Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *11, 12 III 1989 r.* ■ *Nr 60 (12465)* ■ *Rok XLI* ■ *Cena 50 zł* ■ *Wyd 1*

Wokół „okrągłego stołu"

Jak rozstrzygnąć sprawy, co do których zakładowe organizacje związkowe nie mogą uzyskać jednomyślności?

Dyskusja nad projektem ustawy o związkach zawodowych ◆ Pluralizm związkowy na wsi — w pełni możliwy ◆ Omawiano też kwestie majątku po rozwiązanych związkach zawodowych i przyjęcia zwolnionych z pracy po 13 grudnia 1981 roku działaczy związkowych

WARSZAWA (PAP). 10 bm. zebrał się zespół ds. pluralizmu związkowego. Obrady prowadził jeden z trzech jego współprzewodniczących — **Tadeusz Mazowiecki.** O przebiegu i rezultatach posiedzenia poinformował PAP zastępca rzecznika prasowego rządu **Adam Dunalewicz.**

Na wstępie **Jan Broł** przedstawił projekt ustawy o związkach zawodowych rolników indywidualnych uzgodniony w grupie roboczej. Projekt przewiduje **możliwość zrzeszania się w związki zawodowe zarówno rolników indywidualnych prowadzących gospodarstwo, jak i ich bliskich, pracujących z nimi w tym gospodarstwie, gwarantuje tym związkom samorządność i niezależność od organów administracji państwowej i samorządowej.** Związki te proponuje się wyposażyć w takie same kompetencje, jakie przysługują z odrębnej ustawy organi-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Legalizację „Solidarności" poparło 78 proc. ankietowanych

WARSZAWA (PAP). 78 proc. respondentów Ośrodka Badania Opinii Publicznej Radiokomitetu opowiedziało się w lutym br. za legalizacją „Solidarności", 8 proc. było temu przeciwnych, zaś 14 proc. — nie miało w tej sprawie wyrobionej opinii.

Zwolennicy zalegalizowania „Solidarności" byli podzieleni w opiniach co do sposobu zrealizowania tego postulatu. Zdaniem 36 proc. zapytanych — należy zalegalizować „Solidarność" jak najszybciej i bez żadnych warunków, w opinii 42 proc. — pod warunkiem, że uwzględni ona

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Centralna Komisja Współdziałania potwierdza wolę umacniania koalicji, poszerzenia dialogu i współpracy ze wszystkimi siłami uznającymi konstytucyjne zasady ustrojowe

WARSZAWA (PAP). 10 bm. w siedzibie NK ZSL odbyło się spotkanie przywódców sojuszniczych partii — **Wojciecha Jaruzelskiego, Romana Malinowskiego** i **Tadeusza Witolda Młyńczaka**, a następnie posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania Partii — PZPR, ZSL, SD oraz ruchów katolików i chrześcijan świeckich: „Pax", UChS, PZKS.

W posiedzeniu uczestniczyli:

Ze strony PZPR: **Wojciech Jaruzelski, Kazimierz Barcikowski, Stanisław Ciosek, Józef Czyrek, Bogusław Kołodziejczak.**

Ze strony ZSL: **Roman Malinowski, Tadeusz Szelachowski, Bogdan Królewski, Stanisław Śliwiński, Roman Szarek.**

Ze strony SD: **Tadeusz Witold Młyńczak, Kazimierz Modzelewski, Marek Wieczorek, Jan Janowski, Edward Zgłobicki** oraz przewodniczący Stowarzyszenia „Pax" **Zenon Komender**, prezes UChS **Kazimierz Morawski** i prezes PZKS **Wiesław Gwiżdż.**

W posiedzeniu wzięli także udział: przewodniczący Rady Krajowej PRON **Jan Dobraczyński** oraz prezes Rady Ministrów **Mieczysław F. Rakowski.**

Omówiono aktualną sytuację polityczną i społeczno-gospodarczą kraju.

Potwierdzono wolę umacniania koalicji, poszerzania dialogu społecznego i współpracy ze wszystkimi siłami uznającymi konstytucyjne zasady ustrojowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wyrażono przekonanie, że toczący się dialog i wyniki obrad „okrągłego stołu" pozwolą na wypracowanie umowy społecznej, będącej podstawą deklaracji wyborczej „Co łączy Polaków".

Omówiono problemy związane ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi.

KRÓTKO

(s) **W DNIACH 7—9** marca 1989 r. obradowała w Warszawie 233. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski. W nawiązaniu do obrad „okrągłego stołu", biskupi stwierdzili: rozmowy przy „okrągłym stole", do których Kościół wniósł również swój wkład, zaowocować powinny doniosłymi przeobrażeniami w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym. Wysiłek podjęty przez ludzi, którzy wznieśli się ponad dzielące ich uprzedzenia, urazy i krzywdy, zasługuje na szacunek społeczeństwa. Nawet jeśli nie przyniesie on we wszelkich dziedzinach natychmiastowych rezultatów, otworzyć może nowa szanse dla kraju. Biskupi towarzyszą modlitwą i sercem tym wysiłkom.

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Zbliżenie stanowisk ale i kontrowersje w sprawie środków masowego przekazu

Krzysztof Kozłowski: Idzie nam wolno i tępo... ◆ Bogdan Jachacz: — ...ale i problemy są bardzo skomplikowane ◆ Uzgodnienia co do prezentowania niezależnych treści w TRV ◆ Warunki wychodzenia z podziemia prasy niezależnej

WARSZAWA (PAP). Sprawozdania z prac trzech grup roboczych wyłonionych przez podzespół „okrągłego stołu" ds. środków masowego przekazu i dyskusja nad przyjętymi ustaleniami, wypełniły 10 bm. kolejne, czwarte, posiedzenie tego gremium. Obradom współprzewodniczyli: **Bogdan Jachacz** i **Krzysztof Kozłowski.**

Jak poinformował dziennikarza PAP zastępca dyrektora Biura Prasowego Rządu **Jan Czapczyński**, posiedzenie rozpoczęło się od zaprezentowania wyników prac grupy zajmującej się problematyką radia i telewizji. Przedstawił je **Roman Pillardy** reprezentujący stronę koalicyjno-rządową. Stwierdził on m. in., że stro-

(DOKOŃCZENIE NA STR 2)

W Brzesku

Z ludźmi na co dzień

(Inf. wł.) Ocena działalności miejsko-gminnej organizacji partyjnej w Brzesku i realizowania przez nią zadań społeczno-gospodarczych — to tematy wczorajszego wyjazdowego posiedzenia Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Tarnowie. Żeby dać możliwość wypowiedzenia się jak największej grupie osób, dyskusję prowadzono w 5 zespołach problemowych, którym przewodniczyli: I sekretarz KW **Władysław Plewniak** oraz sekretarze KW **Janusz Ilcewicz, Edward Gajek, Franciszek Rachwał, Jan Karkowski.**

— Podstawą działalności miejsko-gminnej organizacji PZPR w Brzesku jest przyjęty przez Miejsko-Gminną Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą w roku 1986 „Harmonogram realizacji uchwał X Zjazdu PZPR na lata 1986—1990". Najczęściej powracającymi tematami w zespołach problemowych jak również dyskusji plenarnej były sprawy związane z budownictwem mieszkaniowym, sferą gospodarki żywnościowej, zaopatrzeniem ludności.

— Wprawdzie w latach 1986—1988 oddano do użytku 545 mieszkań — nie daje to jednak gwarancji szybkiego rozwiązania problemu mieszkaniowego w tym regionie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Z posiedzenia Krakowskiej Rady PRON

Ten ruch torował drogę myślom reformatorskim

(Inf. wł.) Wczoraj na kolejnym posiedzeniu zebrała się Krakowska Rada PRON. Głównym przedmiotem spotkania było omówienie aktualnych celów ruchu.

Zabierając głos na wstępie obrad przewodniczący KR PRON **Ryszard Zieliński** powiedział, że podczas 7 lat działalności ruchu rzeczywistość przeobrażała się najpierw bardzo powoli, dziś z szybkością piorunującą. Przełom, jaki dokonuje się na naszych oczach, jest na miarę tego z roku 1945 i niewątpliwie przerasta wydarzenia z 1956 roku. Musimy dziś pomówić — powiedział R. Zieliński — o tym, do czego jesteśmy zdolni i co zamierzamy.

Jeśli uważnie przeczytać postulaty i program I Kongresu PRON, łatwo jest w nich odnaleźć wołanie o niemal wszystkie reformy, nad którymi pracuje dziś „okrągły stół". Trzeba mieć świadomość, że to właśnie PRON torował w Polsce drogę myślom reformatorskim, niejako przygotowując dzisiejszą postawę strony koalicyjno-rządowej przy „okrągłym stole". Jednocześnie PRON posiada kapitał ludzki — wielu działaczy o temperamentach społecznikowskich.

W projekcie „Stanowiska KR PRON w sprawie współczesnych zadań PRON" stwierdzono, że siłą ruchu jest i nadal powinna być praca jego ogniw podstawowych, rozwiązujących wiele drobnych na pozór spraw, uciążliwych dla poszczególnych środowisk ludzkich w zakładach pracy oraz w osiedlach i wsiach. Szczególną uwagę trzeba zwrócić na żywo odczuwane przejawy marnotrawstwa, braku gospodarności i niewykorzystywania możliwości leżących w zasięgu działania. Szczególnie ważny w pracy PRON jest obowiązek docierania do młodzieży. W projekcie „Stano-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Radziecki dyplomata wydalony z USA

Protest radzieckiej ambasady

WASZYNGTON, MOSKWA (PAP). Ambasada ZSRR w USA wyraziła w czwartek zdecydowany protest w związku z prowokacyjną akcją przeciwko pracownikowi radzieckiego attachatu wojskowego Jurijowi Pachtusowowi — poinformowała agencja TASS. Departament Stanu USA uznał 35-letniego podpułkownika Jurija Pachtusowa za persona non grata i polecił wydalić go ze Stanów Zjednoczonych za „działalność sprzeczną ze statusem dyplomatycznym".

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Wyrok z 1948 roku wydany został z obrazą przepisów prawa — wbrew zgromadzonym w procesie dowodom

Rewizja nadzwyczajna w sprawie czołowych działaczy socjalistycznych

Minister sprawiedliwości wnosi o całkowite uniewinnienie Kazimierza Pużaka i jego współtowarzyszy

WARSZAWA (PAP). 10 bm. minister sprawiedliwości wniósł do Sądu Najwyższego rewizję nadzwyczajną od wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 19 listopada 1948 r. skazującego na długoletnie kary pozbawienia wolności sześciu czołowych działaczy socjalistycznych: **Kazimierza Pużaka, Tadeusza Jana Szturm de Sztrema, Józefa Dzięgielewskiego, Feliksa Bronisława Misiorowskiego, Ludwika Cohna i Wiktora Krawczyka.** Oskarżono ich wówczas o dążenie do zmiany przemocą ustroju państwa i usunięcia organów władzy oraz o podjęcie działań zmierzających do urzeczywistnienia tego zamiaru. Minister sprawiedliwości wniósł o zmianę

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W dniach 14—17 marca

Targi Krajowe „Wiosna-89"

(Inf. wł.) W Poznaniu 14 bm. rozpoczynają się Targi Krajowe „Wiosna '89". Będzie to 51. edycja targów, w których weźmie udział ponad 1200 producentów i przedsiębiorstw handlowych. Reprezentować będą oni przemysł państwowy, spółdzielczość, rzemiosło i firmy zagraniczne. Zarówno ilość wystawców, jak i zajmowana przez nich powierzchnia — będą obecnie mniejsze niż w roku poprzednim. Trudno się temu dziwić w obecnej sytuacji zaopatrzeniowej rynku. Nie przekreśla to jednak mimo wszystko potrzeby spotykania się handlowców z producentami. Zwłaszcza, że resort rynku wewnętrznego dąży do tego, aby współodpowiedzialność za zaopatrzenie handlu ponosił także przemysł.

(ts)

I my mamy przemyt broni...

Straszaki w zapasowym kole

(Inf. wł.) Polski kierowca udający się na południe Europy został zatrzymany przez celników na przemycie straszaków. Jak poinformowano nas w Urzędzie Celnym w Nowym Targu 50 pistoletów schowanych było w zapasowym kole, które ważyło — dzięki temu — 50 kg. (żur)

List na 1. stronę

Opinie i poglądy prezentowane przez naszych Czytelników nie zawsze zgodne są z ocenami redakcji

Klub Polonijny w Dunaujvaros

W kwietniu 1988 roku na terenie miasta Dunaújváros powstała organizacja polonijna. Wszyscy Polacy zamieszkali w Székesfehérvár oraz w Dunaújváros stworzyli oddzielną organizację polonijną podlegającą związkowi polonijnemu im. Józefa Bema w Budapeszcie.

Jak zwykle, początki były bardzo trudne. Borykamy się z wieloma problemami, przede wszystkim z brakiem pieniędzy. Poza tym większość z nas pracuje na zmiany, co utrudnia nam bardzo spotkania. Ale mimo to, działalność klubu coraz bardziej się rozkręca i coraz więcej chętnych przychodzi na comiesięczne spotkania. Trzeba podkreślić duży udział polskich pracowników oddelegowanych do pracy w Dunaújváros.

Organizacja Frontu Jedności Narodu miasta udostępnia nam

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Powtórka z historii

Żyjąc w ciekawych czasach musimy być przygotowani na ciągłe zmiany, choć nie zawsze są to te, na które czekamy z utęsknieniem i które mają rzeczywisty wpływ na poprawę naszych szans. Za oczywiste i niepodważalne uznajemy konieczność reform systemu politycznego, co z kolei rodzi feerie pomysłów. Niektóre z wysuwanych propozycji brzmią jak powracająca melodyjka, robiąc wrażenie spektakularnych gestów, którymi chce się przesłonić niedostatek trafionych koncepcji ekonomicznych i problemy gospodarcze.

Kilka dni temu dowiedziałam się, że okrągły stół, który ostatnio w ramach walki o demokrację i rządy prawa, zastępuje nam Sejm, Radę Państwa i Radę Ministrów, zaakceptował propozycję utworzenia urzędu prezydenta i reaktywowania senatu. Być może jest to to, na co w Polsce od wielu lat wszyscy czekali — czas pokaże. Pozwolę sobie tylko przypomnieć, że w czasie pierwszego referendum przeprowadzonego w Polsce po drugiej wojnie światowej w 1946 roku na pytanie: „Czy jesteś za zniesieniem Senatu?" — tak — odpowiedziało niecałe siedemdziesiąt procent głosujących, a udział w referendum wzięło przeszło osiemdziesiąt pięć procent uprawnionych do głosowania. W Krakowie co prawda wynik ten był odwrotny, za co zostaliśmy okrutnie zbeształi przez warszawską prasę i nie tylko, ale wszystkiemu winien był ten nasz straszliwy galicyjski konserwatyzm. Obecnie wygląda tak jakby przypadkiem wyszło na nasze. Od czasu tamtego głosowania w Polsce wykształciło się kilka pokoleń, przybyło nam ludzi światłych, mających pełne prawo naprawiania błędów swoich przodków. Oni mogli się mylić, a my?

Odważnym także pomysłem jest koncepcja utworzenia urzędu prezydenta. Jest to nie tylko nowatorskie, ale i z gruntu słuszne. Skoro drugą Japonią już nie mamy szans zostać, to przynajmniej bądźmy drugimi Stanami Zjednoczonymi, w czym niewątpliwie przeszkadza nam tylko brak prezydenta. Na opcję amerykańską wskazują również pomysły, aby senatorów wybierać po dwóch z każdego województwa. Jedyna niezgodność polega na tym, że tam jest pięćdziesiąt stanów, a u nas czterdzieści dziewięć województw. Jednego brakuje może więc jakieś przyłączyć, w najgorszym przypadku utworzyć?

Szczerze mówiąc prezydencka propozycja specjalnie mnie nie zaskoczyła. Od dłuższego bowiem czasu przede wszystkim na falach eteru, ale także w prasie, można się było coraz częściej spotkać z wystąpieniami, przeważnie ludzi nauki, którzy mówią o pożytkach, jakie na nas mogą spłynąć w przypadku utworzenia tego urzędu. Niektórzy z nich wprost, niektórzy ogródkami, ale w większości czerpali wzory z rozwiązań konstytucyjnych ustawy kwietniowej 1935 roku. Z powodu częściowo tylko zaawansowanego wieku mogę się mylić, ale konstytucja ta była po wojnie przez ówczesnych gorliwców nazywana faszystowską. Jeszcze w podręcznikach historii lat siedemdziesiątych można było spotkać się z tym przymiotnikiem. Całe gremia uczonych dowodziły dlaczego zasługuje ona na to niechlubne miano. Mający inne zdanie profesor Konstanty Grzybowski, który jako jeden z niewielu odważył się przeciwko tej bzdurze protestować, przypominał Don Kichota walczącego z wiatrakami. Większość znawców milczała lub przytakiwała oficjalnej tezie. Ciekawa jestem ilu spośród nich głosić teraz będzie chwałę kwietniowych rozwiązań. Ale żarty na bok, teraz poważnie. Aby zapobiec ewentualnym zamierzonym lub nie — plagiatom, sądzę, że nie od rzeczy będzie przypomnienie, choćby tylko tych postanowień, które dotyczą uprawnień prezydenta i roli izb parlamentarnych w tamtej ustawie.

Konstytucja w sposób jednoznaczny traktowała państwo jako wartość nadrzędną, ponadklasową i ponadindywidualną. Przyznawała prymat interesom zbiorowym nad indywidualnymi, wzrastały obowiązki jednostki wobec państwa. Tylko ten obywatel miał prawo do udziału w życiu publicznym, który ponosił zasługi dla dobra powszechnego czyli tym samym odchodzono od zasady równych praw politycznych wszystkich obywateli. A jaką władzę przyznawał prezydentowi — „niewielką" wręcz „reprezentacyjną". Faktycznie jednak urząd ten stał się źródłem i nosicielem władzy państwowej. Prezydent stał na czele całego państwa mając władzę jednolitą i niepodzielną, nie ponosił odpowiedzialności ani politycznej ani konstytucyjnej. W rzeczywistości odpowiadał więc przed Bogiem i historią. Miał w państwie funkcje nadrzędną, kompetencje jego dzielono na: ustawodawcze, ustrojodawcze, wykonawcze, kontrolne a z chwilą wybuchu wojny nadzwyczajne. Mógł więc wydawać dekrety z mocą ustawy, a w stosunku do ustaw uchwalonych przez Sejm i Senat posiadał prawo veta zawieszającego. Mianował jedną trzecią senatorów, zwoływał posiedzenia Sejmu i Senatu, otwierał, odraczał i zamykał sesje obu izb ustawodawczych. Wbrew jego woli nie można było dokonać zmian w konstytucji, skupiał w swych rękach wszystkie decyzje związane z obsadzaniem urzędu prezydenckiego (zwołanie zgromadzenia elektorów, wskazanie kandydata na prezydenta, zarządzenie głosowania powszechnego), mianował prezesa Rady Ministrów, ministrów, sędziów, prezesa Sądu Najwyższego, sędziów Trybunału Stanu, prezesa NIK, generalnego inspektora sił zbrojnych (choć zwierzchnictwo nad nimi sprawował osobiście), posiadał prawo łaski i reprezentacji państwa na zewnątrz. Równocześnie miał prawo rozwiązania obu izb parlamentu i odwoływania z funkcji tych wszystkich, których mógł mianować, a dodatkowo oddać ministrów do konstytucyjnej odpowiedzialności. Jego uprawnienia podzielono na prerogatywy i uprawnienia zwykłe. Pierwsze wynikały z władzy osobistej i nie wymagały ministerialnej kontrasygnaty (zaliczamy do nich te wymienione wyżej), natomiast zwykłe wymagały dodatkowego podpisu prezesa Rady Ministrów i ministra resortowego.

Obie izby ustawodawcze zostały w konstytucji kwietniowej zepchnięte na plan dalszy. Powiększono rolę senatu, niwelując tym samym przewagę sejmu jaką posiadał na podstawie bardziej wg mnie demokratycznej konstytucji marcowej.

Uregulowano również prawo wyborcze. Sejm składał się z dwustu ośmiu posłów wybieranych w trakcie głosowania: powszechnego, tajnego, równego i bezpośredniego w stu czterech okręgach dwumandatowych. Czynne prawo wyborcze przysługiwało obywatelom, którzy ukończyli dwudziesty czwarty rok życia (z wyjątkiem wojskowych w służbie czynnej) — bierne tym, którzy ukończyli trzydzieści lat. Kandydatów na posłów mogły zgłaszać specjalne zgromadzenia okręgowe, a wszystko to w celu wyeliminowania z tego procesu partii politycznych.

Senat składał się z dziewięćdziesięciu sześciu senatorów, w tym jedna trzecia powoływana była przez prezydenta, a pozostałych wybierała w głosowaniu pośrednim niewielka grupa obywateli, tzw. elita. Zaliczano do niej tych wszystkich, którzy ukończyli trzydzieści lat, posiadali określone odznaczenia państwowe, wyższe wykształcenie, lub średnie zawodowe, stopień oficerski, lub piastowali stanowiska z wyboru w samorządzie i określonych organizacjach. Bierne prawo wyborcze mieli obywatele po ukończeniu czterdziestu lat. Kadencja sejmu i senatu trwała pięć lat.

Obie izby realizowały funkcje ustrojodawcze, ustawodawcze i kontrolne, w zakresie ograniczonym uprawnieniami prezydenta. Istniała klauzula konstytucyjna mówiąca, że funkcje rządzenia państwem nie należą do sejmu. Wbrew stanowisku prezydenta nie mogły też wprowadzać żadnych zmian do konstytucji. Z funkcji ustawodawczych wyłączone zostały sprawy organizacji rządu, administracji oraz organizacji sił zbrojnych, pozostałe ograniczone były bądź prawem dekretowania prezydenta, jego prawem veta, bądź też przez wyłączenia inicjatywy ustawodawczej sejmu w sprawach budżetu, kontyngentu rekruta, ratyfikacji umów międzypaństwowych i we wszystkich sprawach pociągających za sobą wydatki ze skarbu państwa. Jeżeli chodzi o kompetencje kontrolne to zarówno sejm jak i senat mógł żądać ustąpienia rządu lub ministra, po wcześniejszym uzyskaniu aprobaty prezydenta. Mogli pociągać do konstytucyjnej odpowiedzialności premiera i ministrów, udzielać rządowi absolutorium, zatwierdzać coroczne zamknięcie rachunków, które przedstawiała im Najwyższa Izba Kontroli.

Ograniczeniu uległ także immunitet poselski. Zarówno posłowie jak i senatorowie mogli być pociągani do konstytucyjnej odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu, przede wszystkim za uzyskiwanie od rządu korzyści osobistych.

Prawa i obowiązki obywateli wynikały z nadrzędnej wartości państwa, o czym pisałam już wyżej. Ciekawa jestem, czy z takim modelem demokracji chcieliby się zgodzić obecni reformatorzy, szczególnie ci opozycyjni, którym tak miła jest każda przedwojenność.

Tak to było, jak będzie zobaczymy. Czasy się zmieniają, my wraz z nimi. Rację chyba mają wyznawcy tezy iż „nigdy nie należy mówić nigdy". Obecnie jestem w stanie sobie nawet wyobrazić to, że w bliższej lub dalszej przyszłości, oby dalszej, nawet konferencje partyjne zaczynać się mogą od uroczystego nabożeństwa w katedrze. Sądzę, że reaktywowanie instytucji, o których mowa była wyżej, nie powinno nam zaszkodzić, a czy będą pożytki to się okaże. Mamy już za sobą kilka podobnych, najpierw likwidowaliśmy gminy tworząc gromady, bo „chłop powinien widzieć władzę z okien swojej chałupy", potem z odpowiednim uzasadnieniem robiliśmy na odwrót. Może nawet doczekamy się reaktywowania powiatów, które niefrasobliwie zlikwidowano po kilkuset latach ich funkcjonowania. Przy okazji mam interesujący temat badawczy dla naszych naukowców. Wielka Brytania to kraj nie gorzej od naszego administrowany, jak to jest możliwe, skoro wiele jej instytucji ustrojowych powstało kilka wieków temu i do tej pory, o zgrozo, działają bez większych zmian.

Jak powiedziałam, nie mogę stwierdzić, że proponowane zmiany nie przyniosą korzyści, jedno jest natomiast moim zdaniem pewne, że nie w nich większość społeczeństwa lokuje swoje nadzieje. Racja jest po stronie premiera, który uważa, że rodaków bardziej interesuje stół obfity od okrągłego, a o tym pierwszym przy tym drugim jakby trochę ciszej. Wysokie umawiające się strony powinny mieć świadomość za co przede wszystkim zostanie im w przyszłości przez społeczeństwo wystawiony rachunek.

EWA KMIEĆ

Redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85

Dziś, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. **ANDRZEJ MALISZEWSKI** z Sekretariatu Odpowiedzialnego.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżuruje także od godz. 10 do 14 red. **TOMASZ ORDYK** z Działu Polityczno-Ekonomicznego.

PRZYPOMINAMY!

Codziennie, przez całą dobę, jest do dyspozycji naszych Czytelników automatyczny redakcyjny dyżur telefoniczny pod nr 21-22-69.

Z okazji 200-lecia Rewolucji Francuskiej

Pani Gilotynowa

Jakoś po cichu i w ograniczonym kręgu przebiegają w Krakowie imprezy związane z obchodami dwustulecia Wielkiej Rewolucji Francuskiej i Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, a ich publiczność ogranicza się w zasadzie do wtajemniczonych bywalców Instytutu Francuskiego przy ul. Św. Jana.

Szkoda, bo organizatorzy proponują nam rzeczy bynajmniej nietuzinkowe. Po pieśniarzu Serge'u Kervalu oglądaliśmy na scenie Teatru „Groteska" **Pierrette Dupoyet** w monodramie jej własnego autorstwa pt. „Madame Guillotin".

Ze sceny płynie monolog nieszczęśliwej żony konstruktora „brzytwy narodowej". Od dnia, w którym wynalazek jej męża został po raz pierwszy zastosowany, pani Guillotin nie może znaleźć spokoju. W jej oczach rewolucja jawi się jako „pożerająca własne dzieci". Słuchamy opowieści o tym, jak z rąk rewolucjonistów giną na gilotynie rewolucjoniści: Desmoullins, Danton, wreszcie sam „nieprzekupny" — Robespierre. Widzimy oblicze rewolucji bynajmniej nieświąteczne.

Pierrette Dupoyet prezentuje aktorstwo, jakie niektórym może się wydać nadmiernie ekspresyjne, chwilami nawet histeryczne czy zatrącające o ekshibicjonizm. Nie waha się pokazywać nam w nocnej bieliźnie, wyglądać staro i brzydko. W swej ojczyźnie też oceniana jest niejednoznacznie; prasa pisze o niej „wspaniała" i „niezwykła", ale również „okropna".

Bardzo dobrze się stało, że Instytut Francuski zaproponował nam właśnie ją, a nie coś gładkiego i powleczonego rocznicowym lakierem. (mak)

Jak rozstrzygnąć sprawy, co do których zakładowe organizacje związkowe nie mogą uzyskać jednomyślności?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zacjom społeczno-zawodowym rolników. Tym samym powstaną warunki do pluralizmu związkowego na wsi.

Co prawda w grupie roboczej osiągnięto consensus w sprawie całego tekstu projektowanej ustawy, wiele jednak zastrzeżeń budził proponowany zapis przewidujący, że sąd, który stwierdzi, iż organ związku prowadzi działalność sprzeczną z prawem, może zażądać od władz związku przeprowadzenia nowych wyborów pod rygorem zawieszenia działalności związku. Wątpliwości te powróciły również na forum zespołu. Przedstawiciele strony opozycyjno-solidarnościowej oraz OPZZ wysuwali m. in. zarzut, że byłaby to ingerencja w wewnętrzne sprawy związku, tym bardziej niepotrzebna, że projekt ustawy przewiduje w takich przypadkach również inne dolegliwości dla związku. Zastanawiano się, czy wobec tego nie byłoby zasadne skreślenie tego zapisu, jak również podobnego, zawartego w ustawie o związkach zawodowych. To jednak oznaczałoby — argumentowali przedstawiciele strony koalicyjno-rządowej — że w razie niedostosowania przez zarząd swej działalności do porządku prawnego, sądowi pozostawałoby tylko orzec o rozwiązaniu związku, bez możliwości wypowiedzenia się jego członków na temat postępowania zarządu.

Po dłuższej wymianie zdań postanowiono powrócić do tej kwestii w przyszłości, przy okazji szerszej nowelizacji ustawy o związkach zawodowych. Projekt zaś ustawy o związkach zawodowych rolników indywidualnych został przez zespół przyjęty.

Już po raz trzeci zespół podjął kwestię, która wywoływała dotychczas najwięcej trudności w pracach nad projektem wprowadzenia do ustawy o związkach zawodowych zmian niezbędnych w warunkach pluralizmu związkowego. Chodzi o to, w jaki sposób mają być rozstrzygane sprawy, które wymagają uzgodnienia przez kierownika zakładu pracy z organizacjami związkowymi, w sytuacji, gdy związkom zawodowym działającym w zakładzie nie uda się osiągnąć wspólnego stanowiska. Tym razem strona koalicyjno-rządowa zaproponowała nowy, kompromisowy wariant rozwiązania tej kwestii. Równocześnie delegacja OPZZ odstąpiła — po dyskusji — od propozycji odwoływania się w sprawach, w których związki nie osiągnęły porozumienia, do całej załogi w formie referendum, postulując jednak równocześnie rozszerzenie zakresu spraw, w których kierownik zakładu pracy nie może podjąć decyzji jednostronnej (według projektu rządowego byłoby to niemożliwe tylko w przypadku zawarcia lub zmiany zakładowej umowy zbiorowej oraz zakładowego systemu wynagradzania). Mimo jednak kilkugodzinnej debaty — i tym razem impas nie został przezwyciężony. Problem ten postanowiono zatem raz jeszcze przekazać grupie roboczej.

Tego dnia podjęto również wstępne dyskusje nad dwoma zagadnieniami niezmiernie złożonymi ze względów prawnych, politycznych i czysto ludzkich, a mianowicie nad możliwościami przyjęcia do pracy działaczy związkowych zwolnionych po 13 grudnia 1981 r. oraz nad majątkiem pozostałym po związkach zawodowych rozwiązanych w 1982 r. Te kwestie postanowiono przedyskutować szczegółowo w zespole roboczym.

Zbliżenie stanowisk ale i kontrowersje w sprawie środków masowego przekazu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ny wyraziły zgodę na wprowadzenie na antenę radia i telewizji programów o zróżnicowanej formie, których autorami, na zasadzie umowy o dzieło, byłyby osoby wspólnego zaufania zaproponowane przez stronę opozycyjno-solidarnościową. Czas i częstotliwość ich ukazywania na antenie zostałaby ustalona w trybie roboczym. Komitet do Spraw Radia i Telewizji zobowiązał się do respektowania prawa do repliki i sprostowań zgodnie z prawem prasowym i opublikowania w terminie do 3 dni od daty ich złożenia. Obie strony były zgodne, że należy opracować nowe zasady dotyczące składu Rady Programowej w Radiokomitecie, trybu ustalania tego składu, a także koncepcję rozszerzenia i sprecyzowania uprawnień opiniodawczo-doradczych rady oraz określenia obowiązków odpowiednich organów komitetu wobec rady.

Strony zgodnie podeszły do potrzeb wypracowania nowych, całościowych regulacji prawnych w formie ustawy, ustanawiającej „ład w eterze" i umożliwiającej rozwój TV satelitarnej, kablowej, telegazety oraz stacji finansowanych z różnych źródeł, m. in. przez społeczności lokalne i działających w skali poniżej ogólnokrajowej. Ponieważ strona opozycyjno-solidarnościowa z całą mocą upomniała się o osoby usunięte z Komitetu ds. RTV w wyniku weryfikacji w 1982 r., strona rządowo-koalicyjna oświadczyła, że nie wraca do spraw z przeszłości, chociaż nie wszystkie decyzje wynikłe z weryfikacji były trafne i dlatego zrozumiałe być może poczucie krzywdy poszczególnych osób. Kierownictwo RTV znajdzie formułę dla podkreślenia swego otwartego stosunku do byłych pracowników i do ich indywidualnego potraktowania.

Następnie w imieniu strony solidarnościowo - opozycyjnej uwagi do powyższych uzgodnień przedstawiła **Janina Jankowska.** Powiedziała, że reprezentowana przez nią strona opowiada się za radiem i telewizją jako instytucją państwową podporządkowaną Sejmowi. Środki masowego przekazu powinny — jako czwarta siła — sprawować kontrolę nad trzema pozostałymi, tj. władzami ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Powiedziała też, że podejmowane próby liberalizacji nie naruszają monopolistycznych mechanizmów zarządzania i funkcjonowania RTV. Strony opozycyjno-solidarnościowej nie satysfakcjonują propozycje nadawania raz w tygodniu programów autorskich. Wyraża ona przekonanie, że wraz z przemianami społeczno-politycznymi w kraju, zarówno czas emisji, jak i formuła tych programów ulegną rozszerzeniu. Ponadto strona ta powinna dysponować w RTV codziennym odcinkiem przeznaczonym na własną informację.

Wyraziła też zaniepokojenie utrzymaniem monopolu informacyjnego poprzez podporządkowanie rządowej strukturze zapowiadanego na przyszłość III programu telewizji i V programu radia. W kwestii udziału swych przedstawicieli w Radzie Programowej RTV oświadczyła, że dopiero po wyposażeniu w kompetencje merytoryczne rozważona zostanie możliwość ich uczestnictwa w radzie.

Do niektórych poruszonych kwestii odniósł się R. Pillardy, stwierdzając, że strona koalicyjno-rządowa stoi zdecydowanie na stanowisku integralności prawno-organizacyjnej Komitetu ds. Radia i Telewizji jako instytucji państwowej pozostającej pod administracją rządu. Powiedział też, że do emisji w RTV mogą być przyjmowane — na zasadzie umowy kupna — sprzedaży — programy audiowizualne tworzone przez niezależnych producentów. Poinformował, że III program TVP i V PR mogłyby zostać uruchomione w 1—2 lata po podpisaniu kontraktu z zagranicznymi producentami urządzeń nadawczych i pomocniczych. Wypowiedział się za zasadą, aby prawo do repliki i do sprostowań nie było jednostronne.

W tej części posiedzenia przedstawiciel ZSL **Józef Kowalczyk** przedstawił wspólne z SD oświadczenie dotyczące radia i telewizji, w którym stronnictwa opowiadają się za rozszerzeniem dostępu do RTV. ZSL i SD proponują, aby w ustawie sejmowej o systemie informacji w państwie znalazł się zapis o utworzeniu Rady Radiokomitetu wyposażonej, w kompetencje natury kadrowej i programowej. Uważają też za celowe powołanie komisji sejmowej nadzorującej funkcjonowanie środków społecznej komunikacji.

Następnie **Jan Brodzki** i **Jacek Ambroziak** zrelacjonowali wyniki prac grupy powołanej do omówienia zmian w prawie prasowym i o cenzurze, zaś **Jan Kofman** i **Sławomir Tabkowski** przedstawili ustalenia dotyczące tworzenia warunków do wychodzenia na powierzchnię prasy tzw. drugiego obiegu.

W końcowej części dyskusji koncentrowano się nad metodami podsumowania prac w podzespole ds. środków masowego przekazu. W tej części obrad zabrał też głos **Jacek Moskwa,** który przedłożył założenia niezależnego pisma codziennego. Obrady zakończyły się powołaniem wspólnej komisji redakcyjnej dla opracowania projektu dokumentu końcowego, który zostanie przedstawiony na kolejnym posiedzeniu podzespołu ds. środków masowego przekazu w piątek 17 bm.

W dyskusji ponadto głos zabrali: **Jerzy Urban, Mieczysław Leśniak, Jacek Woźniakowski, Adam Michnik, Maciej Iłowiecki, Krzysztof Teodor Toeplitz, Jan Dworak, Grzegorz Boguta, Julian Bartosz.**

*

WARSZAWA (PAP). Współprzewodniczący podzespołu „okrągłego stołu" ds. środków masowego przekazu powiedzieli dziennikarzom po zakończeniu obrad:

Krzysztof Kozłowski: Idzie nam wolno, tępo i nie zawsze jestem pewien, czy we właściwym kierunku. Strona opozycyjno-solidarnościowa jest trochę spychana na pozycje, których nie lubię — pozycje roszczeniowe. Ponieważ kategorycznie nam powiedziano, że nie naszą sprawą jest kontrola Radiokomitetu czy RSW „Prasa-Książka-Ruch", czy rozdziału papieru, czy czasu antenowego, ustawia nas to na pozycji ludzi, którzy mówią: dajcie. Jak nie chcecie współkontroli, współdecydowania, współodpowiedzialności — no to dajcie. Ja wiem, że strona rządowa jest gotowa coś dać. Tylko to mnie nie cieszy. Nie o takim porozumieniu myślałem, nie tak sobie to wyobrażałem i dlatego nie mam satysfakcji z osiągnięć, bo na pewno jakieś będą. Chciałbym występować ja i moi koledzy nie w charakterze petenta, w charakterze tego, kto chce coś wyrwać. Chcemy być ludźmi, którzy wspólnie współdecydują o wielu ważnych sprawach, w tym o środkach masowego przekazu.

Bogdan Jachacz: W pełni podzielam opinię, że idzie tępo, ale i problemy, które omawiamy są bardzo skomplikowane. Po prostu jest trudna droga do kompromisu przy „stole" i to nie tylko w tym naszym podzespole. Ale myślę też, że ludzie, którzy siadali do „okrągłego stołu" nie mieli złudzeń, że będzie łatwo. Wszak mówi się przy „stole" o zasadniczych reformach państwa, systemu politycznego, gospodarki narodowej, a w tym także o reformach w prasie, radiu i telewizji.

Emocje opadają, a skoro tak, to stajemy się realistami i widać wobec tego jak trudno nasze państwo reformować. Trochę konkretów urodziło się i w naszym podzespole. Gdybyśmy zrobili rejestr spraw zbieżnych i rozbieżnych, to tych pierwszych jest już jakby trochę więcej, niż tych drugich. Dogadaliśmy się choćby, że system komunikacji społecznej w Polsce powinien być reformowany, unowocześniany, że należy przeprowadzić reformę prawa prasowego, zmienić część zapisów w ustawie o cenzurze, wprowadzić w Polsce rynek papieru, chronić rynek prasowy i wydawniczy przed groźbą komercjalizacji, zreformować zasady wydawnicze, tak aby unormować sytuację wydawnictw tzw. drugiego obiegu, zagwarantować wszystkim siłom politycznym prawo do posiadania swoich gazet i instrumentów informowania, przekazywania programów i poglądów, zagwarantować w telewizji i radiu prawo do repliki, określić reguły gry „fair play" między dziennikarzami i gazetami. Tak więc, katalog poglądów zbieżnych jest znany, ale problem polega na zebraniu ich w jeden dokument. Nie będzie to łatwe. Powołaliśmy komisję redakcyjną do opracowania projektu dokumentu końcowego, sumującego pracę podzespołu. Za tydzień powinniśmy zmierzać do końca tych prac.

K. Kozłowski: Pozostaje jeszcze pytanie, kto jest winien temu, że nam „nie idzie". Biorę na siebie dużą część winy, bo jesteśmy uparci. Jesteśmy cholernie uparci i będziemy — bez względu na wynik prac tego podzespołu. Natomiast jeśli wolno mi oceniać stronę koalicyjno-rządową, to winy jej upatrywałbym w braku wyobraźni. Wie ona, że jest źle, ale brakuje jej wyobraźni i śmiałości w pchnięciu spraw do przodu. Jesteśmy blisko decyzji, ale wciąż przed tymi decyzjami się cofamy. Mówiąc „my" mam na myśli oczywiście władzę.

B. Jachacz: Tu nie ma sporu. Myślę, że nie braknie nam wyobraźni czy odwagi, do tego by zmierzać w stronę zasadniczych reform w środkach masowego przekazu. Wszak nowy ład w Polsce, ład demokratyczny, będzie wymagać nowego funkcjonowania prasy, radia i telewizji. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości. I mamy też dużo odwagi, żeby stawić czoła temu nowemu, co w Polsce idzie, również w obrębie dziennikarskiego działania. Musimy jednak pamiętać, zwłaszcza po stronie koalicyjno-rządowej, o poczuciu odpowiedzialności. Zasadnicze reformowanie nie może oznaczać dewastacji i musi ograniczać ryzyko. Co do tego jesteśmy umówieni i zgodni, że zmiany w Polsce powinny odbywać się ewolucyjnie, a nie rewolucyjnie. Dlatego poczucie odpowiedzialności nakazuje nam, aby ową wyobraźnię reform godzić z realiami...

K. Kozłowski: Byle nas tylko rewolucja nie zaskoczyła...

B. Jachacz: Wierzmy w ewolucję.

SPORT SPORT

Startuje I i II liga piłkarska

45-minutowy trening Hutnika

Węgrzyn już zdrowy ◆ Kraczkiewicz „wisi" za żółte kartki ◆ Knurów umie grać na wyjazdach

Piątek godz. 15, główne boisko Hutnika (w doskonałym stanie), **rozpoczyna się ostatni trening piłkarzy przed sobotnim meczem z Górnikiem Knurów** (sędziuje Januszyk z Bielska-Białej). Trening trwa 45 minut, ma charakter rozruchu, trochę ćwiczeń gimnastycznych, zawodnicy ćwiczą stałe fragmenty gry.

Rozmawiam z drugim trenerem **Władysławem ŁACHEM:** jak Pan widział trenują już wszyscy łącznie z **Węgrzynem,** który chorował ostatnio na grypę i być może wystąpi w sobotę. Ćwiczył też **Kraczkiewicz,** ale nie zagra przeciwko Górnikowi, ponieważ ukarany został odsunięciem od jednego meczu za żółtą kartkę. To nam trochę komplikuje przygotowania do meczu, ale na szczęście mamy szeroką kadrę. W pełni sił po przebytych kontuzjach są **Gierek** i **Kasztelan.** Pilnie trenuje z nami nasz nowy nabytek 22-letni bramkarz z Victorii Jaworzno, **Tyrpa.** Rywalizuje z Piórkowskim o miejsce rezerwowego i kto wie czy nie znajdzie się w składzie na dzisiejszy mecz.

— Czy obawiacie się meczu z Górnikiem?

— Górnik to solidna drużyna, zajmuje 5 miejsce w tabeli ze stratą do nas 5 pkt. w I rundzie przegraliśmy 1:2. Mamy nagrane na taśmie dwa mecze górników i właśnie dzisiaj oglądaliśmy z naszą drużyną jeden z tych pojedynków. Górnicy umieją grać na wyjeździe, wygrali przecież w Lublinie z liderem, z Motorem(!), także w Krośnie i w Dębicy. Zapewne w Krakowie będą grać wzmocnioną obroną na kontrę.

— Czy znajdziecie na to receptę?

— Mam nadzieję iż tak. Drużyna grała nieźle w sparringach, liczymy na zaangażowaną postawę naszych piłkarzy, a od kibiców oczekujemy serdecznego, ale kulturalnego dopingu.

Druga drużyna naszego regionu **Igloopol Dębica** (aktualnie 10 miejsce) gra w Rzeszowie ze Stalą (4. miejsce). W I rundzie w Dębicy wygrał Igloopol 1:0.

Pozostałe mecze: Stal Stalowa Wola — Karpaty, Lechia — Stomil, Motor — Górnik Łęczna, Bełchatów — Boruta, Zagłębie — Broń, Avia — Resovia.

Hallo, tu Białystok!

Trener A. Brożyniak ustalił już skład ◆ Maśnik w bramce, Gaszyński rezerwowym ◆ 40 tys. widzów na stadionie?

— Hallo, czy to Hotel Leśny w Białymstoku? Prosimy do telefonu trenera Aleksandra BROŻYNIAKA z Wisły.

— Tu Brożyniak, jesteśmy w Białymstoku już od czwartku. Wyjechaliśmy rano z Krakowa autokarem, w południe przeprowadziliśmy trening w Warszawie na stadionie Gwardii. Dzisiaj o godz. 11 (a więc o godzinie rozpoczęcia sobotniego meczu, który poprowadzi sędzia **Orłowski** z Lublina) na bocznym boisku Gwardii przeprowadziliśmy ostatni trening.

Zainteresowanie sobotnim meczem jest olbrzymie. Po dobrym występie Jagiellonii przeciwko Ruchowi (0:0 w Pucharze Polski) **organizatorzy liczą na 40 tys. kibiców!** Trochę obawiam się, czy nasza młoda drużyna wytrzyma to olbrzymie napięcie. Gospodarze liczą na pewny sukces, ale my tanio skóry nie sprzedamy. Wprawdzie w sparringach nie szło nam najlepiej, **ale teraz liczę na nieustępliwość i twardość naszych zawodników. Musimy podjąć walkę na całym boisku i tym próbować zaskoczyć rywala, który w środę ma rewanżowy mecz z Ruchem i być może trochę podświadomie będzie z nami nieco oszczędzał sił. Może potrafimy to wykorzystać.**

— Czy wie pan, kto już wybiegnie na boisko w podstawowej „11"?

— Tak, w bramce **Maśnik,** (w rezerwie jest **Gaszyński,** który trenuje już normalnie po przebytej kontuzji), w obronie: **Motyka, Małek, Mróz, Giszka,** w pomocy: **Lipka, Świerczewski, Bożek, Wójtowicz,** w ataku **Moskal** z **Jelonkiem.**

— A co słychać u rywala?

— O ile wiem, zagra w najsilniejszym składzie.

— W Krakowie przegraliście 0:1, a teraz...

— Za kilkanaście godzin będzie wszystko jasne.

*

Pozostałe mecze w sobotę: **Śląsk — Górnik Zabrze, Katowice — Pogoń, ŁKS — Stal Mielec, Lech — Jastrzebie,** a w niedzielę: **Górnik Wałbrzych — Widzew, Szombierki — Ruch, Legia — Olimpia.**

Siatkarki Wisły walczą o „brąz"

Siatkarki Wisły walczą o brązowy medal z ŁKS. Jak wiadomo, przed tygodniem w Łodzi Wisła przegrała 2:3, w sobotę o godz. 17 mecz rewanżowy, jeśli wygra Wisła dojdzie do następnego spotkania w niedzielę o godz. 11. Jeśli w sobotę wygra ŁKS, zdobędzie brązowy medal.

Organizatorzy przygotowali dla kibiców niespodziankę: wśród posiadaczy biletów zostanie rozlosowana 6-dniowa wycieczka do NRD ufundowana przez „Juventur" z Krakowa.

A siatkarze **Hutnika** walczą o złoty medal w Olsztynie. Po zwycięstwie w Krakowie 3:0 krakowianom do pełni szczęścia potrzeba jednego zwycięstwa, gospodarze muszą wygrać dwa pojedynki. (s)

Makarow w Calgary?

Znakomity radziecki hokeista Makarow stwierdził, że bieżący sezon jest jego ostatnim w klubie CSKA Moskwa. **„Zapadła już decyzja kierownictwa o mojej demobilizacji z szeregów sił zbrojnych.** W br. ukończę 31 lat. Póki jeszcze nie jest za późno, chciałbym popróbować swych sił w NHL. W następnym roku, jeżeli nic się nie zmieni, wyjadę do Kanady, do „Calgary Flames".

W kilku wierszach

● Uniwersjada Zimowa w Sofii, slalom gigant wygrywa Hojstrickova (CSRS), Szafrańska 4, w kombinacji Szafrańska — 5.

● Szczyrk, MP juniorów, supergigant dziewcząt, Trzebunia-Niebies (Wisła Gwardia) 2, Stoch (Start Zak.) 3, juniorzy: Kaczor (Start Zak.) 4, Klasa (Legia Zak.) 5.

● Shiga, slalom specjalny mężczyzn o PŚ, zwycięża Nierlich (Austria) przed Furusethem (Norw.) i Bittnerem (RFN), który zapewnił sobie zwycięstwo w końcowej klasyfikacji slalomu.

● Wyścig zawodowców Paryż — Nicea, na 5 etapie Szerszyński był 9, Uryga 18, Mierzejewski 19, prowadzi Indurain (Hiszpania), Polaków brak w czołowej 30.

● **W meczu piłkarskim Kolumbia wygrała z Argentyną 1:0 (1:0).**

BRAWO RADIO!

Bezpośrednie relacje z Białegostoku i Olsztyna

Dla krakowskich kibiców mamy dobrą wiadomość, w sobotę od godz. 11.10 krakowskie radio transmitować będzie bezpośrednie relacje z dwóch bardzo ciekawych spotkań: decydującego pojedynku siatkarzy **Hutnika z AZS Olsztyn** o złoty medal oraz z meczu piłkarskiego w Białymstoku **Jagiellonia — Wisła.**

Sprawozdawcami będą red. red. **J. Bysina** i **T. Kwaśniak,** a relacji będzie można słuchać na **II programie.**

To trzeba kupić!

„LIGA POLSKA"

W kioskach „Ruchu" jest już do nabycia specjalne wydanie „Tempa" — pt. **„LIGA POLSKA".** Na 72 stronach kibice piłkarscy znajdą informacje o 162 klubach grających w I, II i III lidze, terminarze, aktualne tabele, ponadto wiele ciekawostkowych i statystycznych informacji: kto najwięcej strzelił bramek w lidze? — Pol z Górnika — 186. Kto najczęściej grał w reprezentacji Polski? — Lato — 104 razy, a także konkurs, którego główną nagrodą jest telewizor.

5. miejsce krakowskiej szkoły

W Sanoku zakończyły się XIV Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej w sportach lodowych. W rywalizacji o „Złoty krążek" wśród 16 finalistów dobrze spisali się uczniowie **Szkoły Podstawowej nr 5 z Krakowa,** zajmując 5 miejsce.

TKKF zaprasza

Ognisko TKKF „Promień" zaprasza wszystkich chętnych do sekcji kung fu SHAOLIN CHANG CHUAN i TAI CHI CHUAN, ju-jitsu, taekwon-do i gimnastyki dla pań z nadwagą.

Zgłoszenia: codziennie w Szkole Podstawowej nr 26 Kraków-Podgórze ul. Limanowskiego 62 w godzinach od 16 do 18.

XIV Krakowska Wiosna Muzyki

Fortepian

W ub. czwartek zebraliśmy się w nielicznej gromadce, w sali „Polonii" w Krakowie, by posłuchać dwóch pianistów — **Wojciecha Świtały i Jarosława Drzewieckiego.** Pięknie ich przedstawił dyrektor Krajowego Biura Koncertowego **Zbigniew Pawlicki.** Świtała jest studentem Akademii Muzycznej w Katowicach u prof. **Józefa Stompla.** Drzewiecki, bardziej doświadczony, uczeń prof. **Tatarskiego** w Akademii Muzycznej w Poznaniu i prof. **Sulikowskiego** w Warszawie, asystuje temu ostatniemu w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Obydwaj mają na swoim koncie po kilka poważnych nagród.

Wojciech Świtała jest nader oryginalnym interpretatorem muzyki romantycznej. Kolejno jego wykonanie VI Rapsodii węgierskiej Des-dur Liszta, „Życzenia" i „Mojej pieszczotki" Chopina-Liszta oraz Sonaty h-moll op. 58. Chopina — to czysty, jasny zdrój dźwięków. Zachwyciło mnie szczególnie wykonanie Sonaty h-moll, przede wszystkim dla dojmującego, ekspresyjnego w najlepszym tego słowa znaczeniu sposobu podawania treści muzycznych. Cudowne Largo przemieniło się w ostry, jakby ze znakiem zapytania zarysowany finał. Była to świetna interpretacja utworu, która nie miała w sobie nic z popisu.

W części drugiej wieczoru Jarosław Drzewiecki zaprezentował bardzo dojrzałą interpretację Sonaty C-dur op. 2, nr 3. Beethovena. W jego zapamiętałości wykonawczej widzieliśmy dobry wzór budowy całości utworu, którego uniesienia narastają wyraziście.

Trzy fragmenty z „Pietruszki" Igora Strawińskiego (Taniec rosyjski, U Pietruszki, Zapusty) miały w wykonaniu Drzewieckiego swoistą dramaturgię. Ta muzyka kontrastowa, pełna nieoczekiwanych zmian nastroju, potraktowana została w interpretacji pianistycznej bardzo... orkiestralnie. Uważam to za zaletę wykonawczą.

Obydwaj pianiści popisali się bisami, z których na pewno Etiuda Chopina w wykonaniu Świtały oraz Preludium chorałowego Bacha-Busoniego świadczyły o rozległości horyzontów wykonawczych naszych artystów.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Z dalekopisu

OKRADZIONO WIĘZIENIE

(S) Po raz drugi w ciągu pół roku okradziono więzienie miejskie w duńskiej miejscowości Mogelkaer. Złodzieje przedostali się do biura zakładu karnego przez okno, otworzyli kasę, skradli 85 tys. koron i ukryli się. Podobnie przestępcy działali także w ub. roku, ale wtedy nie zdobyli łupu. Administracja więzienia uważa, że obie akcje przeprowadziła ta sama grupa przestępców. Nie jest wykluczone, że odsiadywali oni wyroki w tym więzieniu, gdyż dobrze znali jego rozkład.

ZNÓW POMYŁKA

W czwartek w Powszechnej Kasie Oszczędności — Banku Państwowym w Bielsku-Białej jeden z klientów realizując bony lokacyjne równocześnie nabył bony wartości 2,5 mln zł.

W czasie tej operacji kasjerka pomyliła się na niekorzyść banku na kwotę blisko 246 tys. zł.

Dyrekcja oddziału PKO apeluje do uczciwego klienta o zwrócenie nadpłaconej kwoty.

Remont płyty lotniska w Balicach

(Inf. wł.) Rozszerzony remont lotniska w Balicach rozpocznie się 15 kwietnia i trwać będzie do 24 maja. W tym okresie samoloty w połączeniach krajowych i zagranicznych będą lądować i startować z lotniska w Katowicach, a pasażerowie będą dojeżdżać autobusami specjalnymi „Lotu".

Ogłoszenia Ekspresowe

HELIOS Pal — Secam, gwarancja sprzedam. Tarnów, Westerplatte 15/125, po 21. T-10519

WYNAJMĘ — lokal na warsztat, powyżej 40 m2. Tel. 37-63-50 (15—18). g-11367

SPRZEDAM — nadwozie 125p. Tel. 43-40-08. g-11370

SPRZEDAM — karoserię 125p, do remontu. Tel. 48-03-08. g-11479

SPRZEDAM — dużą, piękną palmę „Kencja". Nowa Huta, Bohaterów Września 67/38. g-11481

VIDEO kamera Rekorder, CCD-V 90 E Sony 8 mm — sprzedam. Tel. 12-94-54. g-11573

SPRZEDAM — nową karoserię Skody 105 L. Tel. 47-04-46, po 16 g-11569

M-5, własnościowe — sprzedam. Skoczów, ul. Górny Bór 3/34.

SPRZEDAM — ciągnik sam. silnik S 10. Stanisław Żur, Skomielna Biała 117. g-11553

NYSĘ 522, 1977 — sprzedam. Tel 76-28-30. g-11524

FOTOGRAFICZNY — superaparat „Olympus" — sprzedam. Tel. 33 96-32. g-11264

GARSONIERĘ, Kozłówek, II piętro, windy — zamienię na większe. Tel. 55-40-12. g-10871

Koleżance

mgr ANNIE KOZŁOWSKIEJ

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki

Dyrekcja
POP PZPR
Związek Zawodowy
oraz pracownicy
Okręgowego Szpitala
Kolejowego
w Krakowie

OVERLOCK 3-nitkowy — sprzedam. Kraków, tel. 11-97-32. g-11504

POLONEZA, nowego — sprzedam. Tarnów, tel. 33-09-96. T-10542

ZGINĘŁA — młoda, czarna suka — owczarek niemiecki. Uczciwego znalazcę prosimy o kontakt — Tarnów, tel. 21-72-64. T-10540

ZAKŁAD zabawkarski — zatrudni pracowników do lekkich prac montażowych, ul. Klonowicza 2a, przybudówka. g-11334

SPÓŁKA „Solidus" — zatrudni 14 krawcowych oraz chałupników, wymagane kwalifikacje zawodowe. Zgłoszenia, telefon 22-55-81, 22-31-43, (9—20). g-14266

POSZUKUJĘ — garażu, okolice os. Piastów. Tel. 47-04-46. g-11570

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „FORZA"
Pabianice, ul. Warszawska 84
tel. 15-59-27, 15-59-03
telex 885585
OFERUJE DO SPRZEDAŻY:
WĘŻE SPAWALNICZE
• tlenowe
• acetylenowe
K-2326

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „ZORZA" W MYŚLENICACH
os. 1000-lecia 15a, tel. 200-88
zakupi względnie zleci
wykonanie 200 wężownic do wymienników WCW-100/5,8
K-2334

SAMODZIELNE KIEROWNICTWO ROBÓT ZAKŁADU ZADRZEWIEŃ, ZIELENI I REKULTYWACJI W TARNOWIE, UL. PSZENNA 4
świadczy usługi w zakresie:
— urządzania terenów zielonych (łącznie z wykonaniem małej architektury)
— rekultywacji terenów zdegradowanych przez przemysł
— zagospodarowania składowisk odpadów komunalnych
— zakładania stref ochronnych zieleni
— ścinki i karczowania drzew
— konserwacji drzewostanów
— robót niwelacyjnych
ZAKŁAD POSIADA JESZCZE WOLNE MOCE PRZEROBOWE!
K-2319

Przedsiębiorstwo Obrotu Surowcami Wtórnymi „MAREX"
KUPUJE
na terenie całej Polski od przedsiębiorstw
ZŁOM ALUMINIUM
i jego stopów oraz innych metali kolorowych
☐ złomowe dętki
☐ odpady tworzyw sztucznych
ODBIÓR WŁASNYM TRANSPORTEM
NOWE KONKURENCYJNE CENY!
Oferty prosimy kierować pod adresem: POSW „Marex", ul. J. Kurczaba 13/33, 30-868 Kraków, telefon 55-26-33.
K-1865

Laureaci Nagrody „GK" im. Tadeusza Hołuja „Drzewo i owoc"

STAWIAM NA MŁODYCH

Rozmowa z EDWARDEM BRZOSTOWSKIM, pełnomocnikiem rządu ds. rozwoju organizacji rolno-przemysłowych i kształtowania warunków życia na wsi, dyr. KRP „Igloopol"

— Jest Pan jednym z trzech laureatów Nagrody „Gazety Krakowskiej" im. Tadeusza Hołuja „Drzewo i owoc". Jak Pan przyjął to wyróżnienie?

— Byłem ogromnie wzruszony, bowiem nie spodziewałem się, że „Gazeta Krakowska", jedna z najbardziej poczytnych gazet w kraju, mająca znakomitych redaktorów, prezentująca elementy odnowy politycznej, umieści mnie obok tak znanych osób. Było to dla mnie ogromne przeżycie, a także duża satysfakcja. Sądzę, że za tą zaszczytną nagrodą dla Edwarda Brzostowskiego, kryje się bezimienny sztab współpracujących ze mną ludzi i 35-tysięczna załoga „Igloopolu".

— „Igloopol", którego jest Pan generalnym dyrektorem skończył w ubiegłym roku 10 lat, w tym czasie zdążył objąć swym zasięgiem wiele województw, nie tylko w Polsce południowo-wschodniej. Nie podoba się to wielu osobom, które najchętniej widziałyby kombinat w roli bankruta.

— „Igloopol" jest wielką organizacją gospodarczą, działa w 18 województwach i ma 31 jednostek samobilansujących się. Wypracowany w ciągu dziesięciolecia system organizacyjny pozwala nie tylko na kierowanie organizacją w dotychczasowych rozmiarach, ale na dalszy rozwój, nie tylko w granicach naszego państwa. Na zarzuty, że jest to moloch i opinie o rychłym jego końcu, mogę odpowiedzieć: rozwijać się będziemy dotąd, dopóki będą istniały ku temu ekonomiczne, społeczne, polityczne, wewnętrzne i zewnętrzne możliwości. Wiąże się to również z doborem odpowiedniej kadry. Nie kieruję się zasadą, że im głupszy zastępca tym bardziej uległy. Stawiam na ludzi o niekonwencjonalnym sposobie myślenia i działania, a przy tym szczególnie na młodych, choć czoła należy uchylić przed starą kadrą z dużym doświadczeniem, służącą na co dzień doradą. W polityce kadrowej kierujemy się zasadą stawiania na ludzi, którzy weszli w „igloopolowski" system działania — wysokiej dyscypliny, odpowiedzialności, ładu i porządku. Jeśli więc kierownika działu powołuje się na zastępcę dyrektora, to zastępca kierownika zostaje szefem działu itd., aż do robotnika. W ten sposób jeden awans pociąga cały łańcuch następnych. Ludzie o tym wiedzą i starają się lepiej pracować, nie tylko ze względu na wyższe pensje, ale po to, by zaspokoić swoje osobiste ambicje.

— Zdarza się jednak, że dobry robotnik zarabia więcej od majstra i nie ma ochoty zrezygnować z płacy na rzecz ambicji.

— Pracujemy nad nowym układem zbiorowym, wedle którego płaca zależeć będzie od pracy, odpowiedzialności i zaangażowania. Dążymy do tego aby majster zarabiał np. 10 proc. więcej od najlepiej zarabiającego robotnika, by kierownik miał 20 proc. więcej od mistrza, zaś płace dyrektorów zależały od wypracowanego zysku.

— Odpowiednie płace, możliwość spożytkowania osobistych ambicji to jeszcze nie wszystko. Utrzymanie dobrej kadry wiąże się z zapewnieniem całej sfery warunków socjalnych, odpoczynku i rekreacji.

— Zależy nam na tym ogromnie. Chodzi o to, by dla naszych załóg i ludzi mieszkających w różnych środowiskach zbudować infrastrukturę: obiekty handlowe, usługowe, oświatowe, opieki zdrowotnej, kulturalne i sportowe.

— Prezentowane poglądy wiążą się, sądzę, także z ostatnią Pańską funkcją — pełnomocnika rządu ds. rozwoju organizacji rolno-przemysłowych i kształtowania warunków życia na wsi.

— Uważam, że powołanie pełnomocnika jest o 10 lat spóźnione, ale lepiej późno niż wcale. Gdy bliżej przyglądam się wielu dokumentom, dochodzę do wniosku, że urósł w kraju wielki problem odłogującej ziemi. Mamy obecnie w Państwowym Funduszu Ziemi 720 tys. ha użytków rolnych. To już nie tylko „ściana wschodnia", ale także „zachodnia", „północna" i centrum kraju. Moim zadaniem jest więc zbadanie aktualnego stanu i wypracowanie systemowych rozwiązań, które zahamowałyby ten niekorzystny proces. Na to złożyć się musi cały system kredytowania i karencji tych kredytów nisko oprocentowanych, a nawet w części umarzanych. To również dotacje budżetu państwa na rzecz rozbudowy infrastruktury społecznej na wsi. Nie zahamujemy procesu odchodzenia młodych, jeśli we wsi będzie kiepska droga, nie będzie telefonów, szkoły, przedszkola, przychodni i zaplecza kulturalno-sportowego. Stworzyć trzeba warunki do powstawania małych przedsiębiorstw wykorzystujących zasoby mineralne i surowce rolnicze, coś co nazywa się lokalnym rynkiem pracy. Znalazłyby tam pracę kobiety — żony rolników i młodzi ludzie nie pracujący bezpośrednio w gospodarstwie. Zakłady te pracowałyby na zasadzie preferencyjnych warunków, a podatek dochodowy przeznaczony byłby na budowę infrastruktury społecznej. Jest jeszcze wiele innych elementów, które zadecydują czy uda się stworzyć warunki do osadnictwa indywidualnego, spółdzielczego, państwowego, zagraniczno-polonijnego, dla wszystkich sektorów i podmiotów gospodarczych.

— Powiedział Pan, że „Igloopol" ma zamiar dalej się rozwijać więc „wypadanie" ziemi z produkcji jest wam na rękę.

— Takich kombinatów jak „Igloopol" bazujących na naszych doświadczeniach trzeba stworzyć wiele w kraju. Jak powiedziałem, tylko tworzenie określonej infrastruktury zahamuje odpływ młodych ze wsi. Są na to przykłady. Tam gdzie działa „Igloopol" młodzi nie tylko nie odchodzą, ale wracają. Dla nas jest istotne, by ziemia rodziła, ale trzeba ją najpierw scalić i przekazać w użytkowanie. W ten sposób zapewniamy sobie kooperantów.

— Coraz częściej słyszy się złośliwe opinie, że „Igloopolowi" za mało miejsca w kraju, więc zaczyna inwestować w Związku Radzieckim?

— Wykorzystujemy potężny kapitał Związku Radzieckiego na budowę Zakładów Owocowo-Warzywnych, przetwórstwa ziemniaków i produkcji pektyny. Będzie to kosztowało [illegible] mld zł, a cały zaciągnięty w Związku Radzieckim kredyt jest bardzo nisko oprocentowany — 4 proc. Kooperujemy z „Gazokopromem" w Moskwie w zakresie produkcji samochodów chłodniczych na podwoziach radzieckich. Zaproponowaliśmy też budowę w Czortkowie koło Tarnopola zakładu produkującego takie chłodnie w oparciu o nasze technologie. W zamian za to otrzymywać będziemy samochody i sprężarki do agregatów chłodniczych. Korzyść jest więc widoczna. Kto czytał „Lalkę" Prusa może wyciągnąć wnioski ekonomiczne. Już Wokulski wiedział, gdzie jest wielki rynek zbytu.

— Handel ze wschodnim sąsiadem przynosi konkretne efekty, co najlepiej widać w placówkach handlowych „Igloopolu". Jak daleko ta współpraca będzie rozszerzana.

— Jesteśmy w przededniu utworzenia przedsiębiorstwa handlowego pod nazwą „Agria" z siedzibą w Moskwie. W ramach tej spółki chcemy utworzyć własne sklepy sprzedające mrożonki, kosmetyki i kwiaty. W moskiewskiej dzielnicy Czeremuszki otworzy podwoje bar i polska restauracja. Sądzę, że „Agria" jest początkiem naszej ekspansji handlowej na rynek ZSRR.

EDWARD BRZOSTOWSKI: chciałbym, aby cała ziemia polska była zagospodarowana.

Fot. Wacław Klag

— Skąd koncepcja wymiany towar za towar?

— W krajach socjalistycznych nie dopracowaliśmy się jeszcze wymienialności pieniądza. Ustalenie zaś wymiany na poziomie cen światowych raz na kilka lat powoduje, że w społeczeństwie rośnie przekonanie, że dajemy towary po nieopłacalnych cenach.

— Współpraca ze Związkiem Radzieckim jest uzasadniona ekonomicznie. Jednakże mieszkańcy Tarnowskiego czy Krakowskiego czują jakby małe zainteresowanie tym regionem.

— Nie jest to prawda. Przecież Dębica leży w Tarnowskiem i nie trzeba wyjaśniać, jak wielkie nakłady poszły na zbudowanie potencjału gospodarczego w tym mieście. Nowe gospodarstwa powstały na nieużytkach w Borzęcinie, w Szczurowej, w Dołędze. W Straszęcinie wybudowaliśmy ośrodek sportowy, linię trolejbusową: Straszęcin — Dębica, która w drugim etapie pobiegnie do centrum miasta. Planujemy budowę wielkich zakładów spożywczych za Wisłoką. Tam zlokalizowane będzie też centrum szkoleniowo-wdrożeniowe, wielka baza komunikacji miejskiej. Projektowane jest też duże osiedle mieszkaniowe o interesującej architekturze.

— Ludzie chcieliby mieć bardziej namacalne przykłady: sklepy, pawilony, hotele, restauracje...

— Było wiele obiektywnych przyczyn, które spowodowały, że w Tarnowie nie zrobiliśmy zbyt dużo. Najpierw jednak trzeba było stworzyć zakłady produkcyjne, potem zakład budowlany, by mieć własne wykonawstwo. Mamy już lokalizację pięknego i nowoczesnego hotelu na 450 miejsc, na ukończeniu jest projekt dużego pawilonu na osiedlu „Jasnym". Takie pawilony powstaną jeszcze na obrzeżach Tarnowa i w innych miastach województwa.

— Wydaje mi się, że to nie tylko brak wykonawstwa, ale mała elastyczność władz w proponowaniu konkretnych rozwiązań ograniczyła „igloopolowski" front inwestycyjny.

— To oczywiste, że tam gdzie jest lepszy klimat i zachęta władz, tam szybciej realizujemy zamierzone cele. Był okres kiedy skrupulatnie wymagano od wszystkich instytucji niezbędnych czynności zatwierdzających, a to wydłużało sprawy.

— Czyli za duża biurokracja.

— Tak to można nazwać.

— Czy taka sama sytuacja wystąpiła w Krakowie? Dopiero przecież od niedawna widać rozmach inwestycyjny.

— Inwestycje w Krakowie przygotowywaliśmy od dłuższego czasu, ale nie mówiliśmy o tym głośno. Teraz, gdy już nabrały realnych kształtów, mówi się o tym powszechnie. Stąd takie złudzenie. W Bieżanowie powstaje nowoczesny zakład przetwarzający nie tylko mięso, ale wytwarzający mrożonki, wody gazowane i inne wyroby dowożone teraz do Krakowa. Powstanie tam osiedle mieszkaniowe, infrastruktura socjalna, kulturalna, sportowa i handlowa. Wraz z profesorem Zinem, wielkim entuzjastą, opracowujemy koncepcję przekształcenia obecnych zakładów mięsnych i przyległych terenów, na wielką dzielnicę handlową Polski. Będą tam sklepy, hotele, dyskoteki, kawiarnie i restauracje, domy towarowe. Najważniejsze, że będzie tam można dojechać samochodem, co w przypadku Krakowa jest bardzo istotne. Oprócz tego w centrum powstanie hotel, w Myślenicach baza sportowo-wypoczynkowa. Rekonstruowane będą chłodnie przy ul. Dekerta i przy ul. Pana Tadeusza, zakład budowlany po dawnym PBROL, baza transportowa w Bieżanowie itd.

— Jak z tego wynika nie zdradzi Pan południowej Polski. A co z Wybrzeżem?

— Początkowo nie mieliśmy w planie wchodzenia w inne rejony poza środkową i południowo-wschodnią częścią kraju, ale życie nas do tego zmusiło. Po prostu władze polityczno-gospodarcze innych województw składają nam oferty, chcą abyśmy weszli do województwa białostockiego, bielsko-bialskiego, chełmskiego, zielonogórskiego. W Szczecinie wykupiliśmy wyspę Ostrów Mieleński o powierzchni 150 ha w strefie wolnocłowej. Będziemy tam budować pięć zakładów przetwórczych, składy konsygnacyjne, magazyny. W Gdańsku przejęliśmy wielkie szklarnie w Suchym Dworze i PGR-y wejherowskie. Sięgnęliśmy do Gdańska, bo jest to okno na świat. Po co wywozić warzywa z centrum czy południa kraju via Gdańsk do Skandynawii, jeśli można je uprawiać na miejscu, 4 km od portu.

— „Igloopol" chce też wejść do Stoczni Gdańskiej.

— Pertraktacje te rozpoczęliśmy z dyrekcją jeszcze przed podjęciem decyzji o likwidacji. Mamy bowiem kontrahentów ze Szwecji, którzy chcieliby współpracować w zakresie produkcji pieców fluoidalnych. W stoczni są niewykorzystane moce produkcyjne wydziału kotłów, a więc pozostaje tylko kwestia techniki i nowych technologii. Produkcję takich pieców należało rozpocząć już dawno, wciąż przecież za wiele spalamy węgla, nie mówiąc już o zagrożeniu ekologicznym, w piecach fluoidalnych można spalać praktycznie wszystko, zmniejszać do minimum zatrucie środowiska i obniżyć koszty wytwarzania wielu wyrobów. Proszę sobie wyobrazić, że w wielu cukrowniach mamy stuletnie urządzenia energetyczne o niskiej sprawności, gdzie zużywa się niepotrzebnie setki ton paliwa. To wszystko wpływa oczywiście na cenę towarów. W stoczni są też inne możliwości wykorzystania mocy produkcyjnych. Chcemy produkować tam przyczepy rolnicze i urządzenia do produkcji spożywczej. Jeśli dojdzie do tego „małżeństwa", to zyska nie tylko „Igloopol", ale cała gospodarka narodowa.

— Czyżby „Igloopol" był panaceum na wszystkie niedostatki w kraju?

— Nie. Jest wiele zakładów podobnych do „Igloopolu": w Szczecinie, Toruniu, Gorzowie Wielkopolskim, PGR Żydowo, Niechcice pod Warszawą. Mało się o nich jeszcze słyszy, ale idą w kierunku podobnych rozwiązań. O nas się dużo mówi: dobrze i źle. Słuchamy tych wszystkich głosów uważnie, bowiem nie mamy monopolu na mądrość. Przyglądamy się sobie krytycznie i eliminujemy to co niedobre. Nie chciałbym, żeby „Igloopol" był wzorem do bezwzględnego naśladowania, ale mamy wiele doświadczeń, które można wykorzystać. Po co wyważać otwarte drzwi? To co jest godne powielenia pokazujemy, udostępniamy dokumentacje, radzimy...

— Czego należałoby życzyć „Igloopolowi" u progu drugiego 10-lecia?

— Życzyłbym sobie, by „Igloopol" rozwijał się dalej tak jak do tej pory, by miał coraz więcej zwolenników. Szczególnie chciałbym, by nie było „ściany wschodniej", „zachodniej", ani „północnej, by cała ziemia polska była zagospodarowana. Aby nareszcie dla naszej polskiej wsi zapaliło się autentyczne zielone światło.

Rozmawiał: WIESŁAW SZCZUPAK

SINUSOIDA

STEFAN ŁOBACZEWSKI, zamieszkały na stałe w Piet Retief w Republice Południowej Afryki, po 49 latach nieobecności w Polsce przyjeżdża do rodzinnego kraju, by odwiedzić miejsca swej młodości. W pałacu rodziny Tarnowskich w Krakowie przy ulicy Szlak, gdzie obecnie mieści się Rozgłośnia Polskiego Radia, zaczyna się historia, którą opowiemy Państwu w kolejnych 18 odcinkach.

Przestałem być myśliwym - zostałem zwierzyną na całe życie

— Pan tu mieszka?

— Nie, pracuję.

— To tu już nikt nie mieszka?

— Pan zna ten pałac?

— Czy znam? Bywałem tu, krócej lub dłużej. Nigdy na stałe.

— Obserwowałem pana, stał pan długo i patrzył...

— Nie poznaję! Jak Boga kocham, nie poznaję! Ten pałac wyglądał kiedyś zupełnie inaczej... był chyba niższy?! Tak... nawet na pewno był niższy...

— Chce pan wejść do środka?

- A można? Nie wyrzucą mnie? Nie zastrzelą?

Hall też był większy, nie było tej ściany, ani tych drzwi...

— Tam są teraz studia.

— Tam były wspaniałe drewniane schody wyłożone czerwonym dywanem, lśniące połyskiem mahoniowej bariery, w której odbijały się niczym w lustrze zbroje rycerskie.

— Dawne czasy...

— Rozmarzyłem się w tych wspomnieniach. Daruje pan... Nie ma nic piękniejszego nad młodość. Uwierzy mi pan wówczas, gdy będzie w moim wieku. Tak naprawdę, ja tu nie mieszkałem na stałe. Moje miejsce było w Rudniku nad Sanem. Hrabia Hieronim też tylko bywał w Krakowie. On nie lubił miasta; nudziło go swoim zapyzieniem, denerwowało pretensjami do przeszłości, przerażało go jakimś zupełnie niepojętym ograniczeniem. Mawiał: „nawet myśli są tu, jak zamknięte w klatce". On kochał przestrzeń, las, przyrodę, a nie mury.

— Hrabia Hieronim...?

— ...był synem słynnego Stanisława Tarnowskiego. Aaa... skąd to imię? Otóż hrabia Stanisław był kiedyś aresztowany przez władze austriackie i razem z drugim profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, niestety nazwiska nie pamiętam przetrzymywany w kryminale w Kufstein. I tam obiecał sobie obaj, iż imieniem tego świętego, który przyniesie im wolność, nazwą swoich synów lub córki. Tarnowskiego wypuszczono z więzienia w dniu świętego Hieronima...

— Chce pan obejrzeć pałac?

— Boję się, teraz wszystko tu inne niż w 34. Wtedy właśnie poznałem pana Hieronima. To były czasy wielkiego bezrobocia i kryzysu. Trudno było inżynierom znaleźć jakąkolwiek pracę. Moi starsi koledzy po Politechnice Lwowskiej byli taksiarzami, sprzątaczami. Imali się każdego zawodu.

Hrabiego Hieronima poznałem przypadkowo. Rozmawialiśmy wtedy dwie godziny o różnych sprawach. Ja — jeszcze wówczas student Politechniki, on — właściciel wielkiego majątku, spadkobierca humanistycznych tradycji rodzinnych... W kilka dni później wyjechałem na wakacje. Już po tygodniu dostałem list od ojca: „Hrabia Tarnowski dopytuje się o ciebie". List był długi, ojciec opisywał, co robi rodzeństwo, jak się czuje matka, a na końcu napisał: „Hrabia Tarnowski zaprasza cię na polowanie na kuropatwy". Rzeczywiście długo rozmawialiśmy z hrabią Tarnowskim o polowaniu, ale to wcale nie powód, dla którego miałbym brać udział w polowaniu z panem Hieronimem.

— Był pan tym zdziwiony?

— Jeszcze jak. Od małego dziecka lubiłem polowania, kochałem je tak jak się kocha kobiety: namiętnie i całym sobą. Przerwałem wakacje i pojechałem do Rudnika. To było wspaniałe polowanie. Do dziś pamiętam każdy krok, każdy strzał. Wieczorem była kolacja, po której pan Hieronim zapytał mnie wprost: „Panie Stefanie czy nie zechciałby pan objąć administracji mojego majątku?" Zrobiłem olbrzymie oczy: „Kochany panie — odpowiedziałem — ja jestem zupełny smarkacz, nie mam żadnego doświadczenia a poza tym muszę zrobić dyplom" Byłem wówczas studentem ostatniego roku Wydziału Leśnictwa Politechniki Lwowskiej. Hrabia Hieronim nie ustępował: „Będzie pan u mnie przez pół roku na okres próbny, zobaczy pan sam czy daje sobie radę, a poza tym ma pan wolną rękę, może się pan uczyć i wyjeżdżać na egzaminy do Lwowa".

— Grymasił pan dalej?

— Ależ skądże, drogi panie. Zgodziłem się natychmiast. Miałem 24 lata, wokół bezrobocie, przed sobą perspektywę i przy sobie naprawdę wspaniałego człowieka.

Zamieszkałem w Rudniku, w pałacu. W żadnych tam pomieszczeniach dworskich w pałacu Wkrótce stałem się prawie członkiem rodziny. Szczególnie polubiłem matkę pana Hieronima, żonę hrabiego Stanisława Tarnowskiego kobietę o niesłychanej kulturze i znakomitym wychowaniu. „Babcia Imcia" wychowała się i wyrosła w Paryżu. Potrafiła godzinami rozmawiać na każdy temat sterowała rozmową jak doświadczony kapitan statkiem w czasie największego sztormu: spokojnie i pewnie.

— Minęło pół roku...

— szybko i wspaniale. Dawałem sobie radę nie najgorzej. W przedostatni wieczór mojego „kontraktu" pan Hieronim zaprosił mnie do siebie:

— Stefanku drogi, i co, podoba ci się w Rudniku?

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

VOTUM SEPARATUM

Jako że ostatnio w kraju, a osobliwie na krakowskim bruku zaczęło się czynić niespokojnie, łakniemy odrobiny relaksu (już dawno mój przyjaciel proponował zamiast pierestrojki pieredyszkę!) toteż zwróćmy znużone oczy ku czcigodnej, starej klasyce. Ku lekturze szkolnej, konkretnie „Faraonowi" Bolesława Prusa. Poczytam zatem państwu, czyli zacytuję kilka urywków tego majestatycznego tekstu, przypomniawszy dla porządku, iż z końcem książki stronnictwo młodziutkiego i zapalczywego władcy, Ramzesa XIII, staje definitywnie oko w oko z nikłą liczebnie, lecz wszechwładną grupą kapłanów pod wodzą Herhora. W powietrzu wisi konfrontacja! Jednocześnie zaś kilka osób z elity obu obozów słyszało — i przemilczało wobec ludu tę informację — że nastąpi zaćmienie słońca. A tymczasem jęły krążyć pobożne procesje, „...musiały jednak cofać się: mieszczanie bowiem egipscy drwili z nich, a innowiercy posunęli się do rzucania kamieniami na święte łodzie bogów. Policja wobec tych nadużyć zachowywała się obojętnie, a nawet niektórzy jej członkowie przyjęli udział w nieprzystojnych żartach. Od południa jacyś nieznani ludzie zaczęli opowiadać tłumom, że stan kapłański nie pozwala na żadne ulgi dla pracujących i chce podnieść bunt przeciw faraonowi. Ku wieczorowi pod świątyniami zbierały się gromadki robotników z gwizdaniem i złorzeczeniami na kapłanów...". Co na to arcykapłan Herhor? Jego możni stronnicy zebrali się na naradę wokół przywódcy, bardzo zaniepokojeni. „Ostatecznie, cóż jednak robimy? — zapytał po chwili najwyższy sędzia. — Faraon — mówił Herhor — chce, ażeby lud napadł na świątynie dwudziestego trzeciego. My zaś musimy sprawić, aby napadnięto nas dwudziestego (miesiąca) Paofi. — Wiecznie żywi bogowie! — znowu zawołał nomarcha Aa wznosząc ręce. — A my po co mamy ściągać nieszczęście na nasze głowy, w dodatku o dwa dni wcześniej?... — Słuchajcie Herhora — odezwał się stanowczym głosem Mefres — i na wszelki sposób starajcie się, ażeby napad miał miejsce dwudziestego Paofi, od rana".

„Dziewiętnastego Paofi policja zawiadomiła faraona, że upłynionej nocy lud zaczął psuć mury otaczające świątynię Horusa. — Kazaliście im to robić? — spytał faraon naczelnika. — Nie. Rzucili się z własnego popędu. — Powstrzymujcie ich łagodnie... Powstrzymujcie... — rzekł pan. — Za kilka dni będą mogli robić, co im się podoba. Ale teraz jeszcze niech nie występują zbyt gwałtownie..." — „Tymczasem wbrew woli faraona wzburzenie rosło (...) Około świątyni Ptah pospólstwo rzuciło się na procesję, zbiło kapłanów i potłukło święte czółno, w którym podróżował posąg boga. Prawie współcześnie nadleciały sztafety z miast Sochem i Anu, że lud wdzierał się do świątyń, a w Cherau nawet wdarł się i znieważył miejsce najświętsze..."

Następnie pan Prus na kartach „Tygodnika Ilustrowanego" roku 1896 pisze w te słowa: „...Agentów kręciło się mnóstwo. Jedni głośno dowodzili słuchaczom, że kapłani buntują się przeciw panu, a nawet chcą go otruć za to, że obiecał ludowi siódmy dzień odpoczynku. Inni szeptali, że faraon oszalał i sprzysiągł się z cudzoziemcami na zgubę świątyń i Egiptu. Tamci zachęcali lud, ażeby napadł na świątynie, gdzie kapłani z nomarchami radzą nad uciemiężeniem rzemieślników i chłopów. Ci wyrażali obawy, że gdyby świątynie napadnięto, mogłoby zdarzyć się wielkie nieszczęście.... Mimo to, nie wiadomo skąd, pod murem świątyni Ptah znalazło się kilka potężnych belek i stosy kamieni". — „Rodowici Egipcjanie nie mogli zrozumieć: o co tu chodzi i kto naprawdę wywołuje zaburzenia? Chaos powiększał się dzięki półobłąkanym bigotom, którzy nago przebiegając ulice ranili sobie ciało do krwi i wołali: — Biada Egiptowi!... Bezbożność przebrała miarę i zbliża się godzina sądu!... Bogowie okażą swoją moc nad zuchwalstwem nieprawości!...".

Po czym czytamy: — „...Ale tłum, pomimo krzyku agitatorów i wina rozdawanego darmo, wahał się. Chłopi oglądali się na rzemieślników, rzemieślnicy na chłopów, a wszyscy oczekiwali czegoś". To wszystko zaś, jak zaplanowano, miało miejsce dwudziestego Paofi. „Nagle, około pierwszej w południe, z bocznych ulic wylała się ku świątyni Ptah pijana banda, zbrojna w topory i drągi. Byli to rybacy, greccy majtkowie, pastusi, libijskie włóczęgi, nawet więźniowie z kopalni w Turra. Na czele tej bandy szedł robotnik olbrzymiego wzrostu, z pochodnią. Stanął on przed bramą świątyni i ogromnym głosem począł wołać do ludu: — A wiecież wy, prawowierni, nad czym tu radzą arcykapłani i nomarchowie?... Oto chcą zmusić jego świątobliwość Ramzesa, ażeby robotnikom odjął po placku jęczmiennym na dzień, a chłopów obłożył nowym podatkiem, po drachmie od każdej głowy..."

I wtedy właśnie, punktualnie, zaczęło się ściemniać dokoła. Tu już na pewno wszyscy doskonale pamiętają z filmu Jerzego Kawalerowicza, jak w gęstniejącym upiornie mroku arcykapłan Herhor ze szczytu świątynnego pylonu przybramnego „zawołał silnym głosem: — Bogowie! pod waszą opiekę oddaję święte przybytki, przeciw którym występują zdrajcy i bluźniercy..." Potem dołączył jak grom głos samego boga „i stała się rzecz okropna: w miarę jak głos mówił, słońce traciło blask. A wraz z ostatnim słowem zrobiło się ciemno jak w nocy..." Bunt został obezwładniony.

Tym więc trybem opowieść dobiegła finału, zostało tylko usunięcie Ramzesa i podjęcie przez Herhora tych reform, jakie faraon zaprojektował, tyle że już pod firmą kapłańską. Pamiętacie?

SZYMON KOBYLIŃSKI

HENRYK SAWKA

O przeszczepach – dziś w „Gazecie" w czwartek na antenie PR

NERKA

Ten kto leży godzinami podłączony do sztucznej nerki i wie, że bez powtarzanych trzy razy w tygodniu „seansów" zwanych dializą nie może dalej żyć, myśli o transplantacji zupełnie inaczej, niż zdrowi ludzie. Dla dializowanych przeszczepienie nerki jest wielką szansą, nadzieją na normalne życie.

W Klinice Nefrologicznej AM w Krakowie, którą kieruje prof. ZYGMUNT HANICKI, jest dziesięć stanowisk wyposażonych w sztuczne nerki. Może z nich korzystać czterdziestu chorych ze schyłkową, przewlekłą niewydolnością nerek. Jest też stanowisko dla osób z ostrą niewydolnością nerek rokujących, po okresowej dializie, wyleczenie. To jednak nie wystarcza. Ze statystyk wynika, że do dializy i przeszczepu kwalifikuje się zwykle 200—300 osób na 1 mln mieszkańców. Czyżby w województwie krakowskim ludzie rzadziej cierpieli na przewlekłą niewydolność nerek? Niestety, nie jest to prawdą, bowiem chorych wymagających dializy w wyniku różnych przewlekłych schorzeń nerek, którym farmakologicznie i dietetycznie nie można już pomóc, jest u nas nie mniej niż w innych krajach. Brakuje jednak aparatury do dializy i miejsca dla jej lokalizacji. Jakże trudna jest rola komisji, w skład której wchodzą lekarze, zresztą spoza Kliniki Nefrologicznej, kwalifikujący spośród chorych tych, którzy będą mogli korzystać z tego rodzaju leczenia.

Dializowani wiążą się z kliniką, z jej personelem i ze sobą wzajemnie, tworząc zażyły krąg. Żyją jednak z obciążeniem, że i inni chcieliby skorzystać ze sztucznej nerki, a więc muszą im zrobić miejsce...

„Nie wszyscy z dializowanych kwalifikują się do transplantacji nerki, a niektórzy na ten zabieg się nie zgadzają, ale chyba około trzydziestu pacjentów mógłbym dzisiaj skierować do transplantacji — mówi prof. Zygmunt Hanicki. — *Niektórzy dopiero po pewnym okresie dializowania «dojrzewają» do podjęcia takiej decyzji... Około trzydziestu pięciu naszych pacjentów skierowaliśmy już do przeszczepienia nerki, kilku z nich wróciło z powodu niewydolności nerki przeszczepionej i dalej korzysta z dializy. Pozostali uniezależnili się od aparatury, są zadowoleni... Jeden z naszych pacjentów żyje już dziesięć lat z przeszczepioną nerką..."*

Większość dializowanych pacjentów czeka więc na transplantację. To bolesne, że spełnienie ich nadziei wiąże się pośrednio ze śmiercią jakiegoś człowieka mającego zdrowe nerki, ale przecież ci chorzy nie mają żadnego wpływu na okrutny los pozbawiający życia innych ludzi, najczęściej w następstwie wypadków komunikacyjnych. Pragną tylko przyjąć za swój narząd zmarłego i mają moralne prawo oczekiwać, że zostanie pozyskany.

Do transplantacji chory musi być przygotowany m. in. przez dializę, która prowadzi do względnej jego rehabilitacji. Późny wiek, nowotwory, miażdżyca znacznego stopnia, choroby zakaźne, wykluczają z przeprowadzenia transplantacji zarówno biorcę, jak i dawcę nerki. Jednak przed przeprowadzeniem zabiegu konieczne jest jak najtrafniejsze dobranie pod względem immunologicznym dawcy i biorcy. Każda udana transplantacja zwalnia miejsce do dializy dla oczekującego na nią chorego.

Personel tej kliniki czyni wszystko, by zwiększyć możliwości dializowania chorych. Sprowadza się z zagranicy częściowo już zużyte sztuczne nerki, które tam, po pięciu latach, są zastępowane nowymi i po odpowiedniej naprawie używa je jeszcze latami. Ponieważ każda dializa chorego kosztuje — nie licząc pracy ludzkiej — ok. 12—13 dolarów, dezynfekuje się i płucze dializatory, by zastosować je ponownie do dializowania tego samego pacjenta. Jak widać i tu, gdzie wchodzi w grę bezcenne ponoć życie ludzkie, decyduje ekonomia.

Aparaturę trudno „wpasować" w stare mury kliniki — obok wyrasta nowa, z którą personel i chorzy wiążą wiele nadziei. Bo przecież znajdzie się tam dwadzieścia pięć stanowisk do dializy, z których korzystać będzie mogło ponad stu pacjentów. W Szpitalu im. Rydygiera w Nowej Hucie, którego termin oddania ciągle się przesuwa, będzie dziesięć stanowisk ze sztucznymi nerkami. W Myślenicach jest już stacja dializy z sześcioma stanowiskami. Jest więc szansa na większą dostępność tej terapii i nadzieja, że nikt nie będzie pozbawiony takiej możliwości leczenia. Oczywiście, jeśli dializowani pacjenci będą poddawać się transplantacji i zwalniać sztuczne nerki dla następnych chorych.

Po wybudowaniu nowej Kliniki Nefrologicznej zupełnie zmienią się warunki leczenia. W nowym budynku znajdą się wszystkie pracownie, tu również przebywać będą pacjenci po przeszczepieniu nerki, gdyż niejednokrotnie wymagają oni przez pewien czas dializowania. Wszyscy ci pacjenci pozostają w systematycznej okresowej kontroli nefrologów. A stary obiekt, po remoncie, przeznaczony będzie dla celów diagnostycznych i leczenia zachowawczego.

Chorzy wiedzą, że jest już w Krakowie zespół chirurgów, którzy co jakiś czas wyjeżdżają do Warszawy z pobranymi nerkami oraz z potencjalnym dawcą, by tam dokonać transplantacji, gdyż u nas nie ma do tego warunków. Nauka dała więc lekarzom wiedzę i umiejętności, by mogli tą drogą ratować chorych. I chorzy chcą z tej szansy skorzystać. *„Jestem przygotowany do transplantacji, czekam na nią, bo chcę uniezależnić się od dializ, swobodnie żyć i pracować* — powiedział mi trzydziestodziewięcioletni dializowany mężczyzna. — *Znam kilka osób będących po przeszczepie, czują się doskonale... Uważam, że nie ma nic złego w tym, iż niepotrzebny przecież zmarłemu narząd przeszczepia się innemu człowiekowi. Bo jeśliby mnie z kolei spotkała śmierć, dlaczegóż moje narządy nie mogłyby posłużyć do ratowania innego człowieka..." „Każdego z nas utrzymuje przy życiu nadzieja, że kiedyś otrzyma nerkę drogą transplantacji".*

*

Zainteresowanych sytuacją dializowanych chorych i ich szansą na transplantację oraz związanymi z tym dylematami zapraszamy do wysłuchania w najbliższy czwartek w II programie krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia w godz. 5.30—8.00 audycji w magazynie „Co niesie dzień" przygotowanej przez red. EDWARDA MISZCZAKA. Tym razem w rozgłośni gościć będzie prof. ZYGMUNT HANICKI i w czasie trwania audycji odpowie na pytania słuchaczy, jeśli zatelefonują pod numerem: 33-61-76.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

DRZEWA UMIERAJĄ STOJĄC

Droga prowadząca do Nowego Sącza wzdłuż Jeziora Rożnowskiego poskręcana jest w ostrych zakrętach. Z jednej strony zamknięta wysokim, stromym garbem z osuwającą się ziemią, osłoniętą żelazną siatką, z drugiej strony szara taflą wody. Gdzieś w okolicach Wytrzyszczki z szosy dobrze widać już sądeckie bukowiny i przyschnięte, badylaste jodły sterczące na stokach wysokich pagórków, kilka kilometrów dalej przechodzących w regularne wzniesienia. Przerzedzone lasy poprzegradzały łysiny polan, nieregularnie rozrzuconych na wzgórzach. Z bliska przedstawiają one żałosny widok. Okaleczone pnie różnych wysokości, przyklejona do nich brunatna, zastygła żywica, która pokryła resztki rdzawej kory. Widać, nawet laik to pozna, że wyrąb lasu odbywa się tu na chybił trafił, w zależności od potrzeb chwili.

Początkowo drwale buntowali się. Nie chcieli przykładać ręki do tego rabunku. Pomrukiwali rozsierdzeni pod nosem, ale w końcu chwytali za siekierę, bo potrzeba pieniądza zwyciężała. Mruczeli i ścinali strzeliste sosny, smukłe jodły, gęste buczyny a one miały tylko niespełna siedem, najwyżej osiem dziesiątków lat. Gdzie im tam jeszcze do stu dwudziestu wymaganych do wieku rębnego.

Stary Józef, drwal, żeby zjadł na robocie w lesie. Pracuje tu z całą rodziną. Nawet żona, kiedy była młoda, pomagała przy korowaniu drewna. Teraz jest inaczej. Ktoś zarządził, że nieokorowane pnie wywozi się z lasu, albo zaraz po ściągnięciu ich „skóry" rzuca się ją na wóz i umyślny woźnica też wywozi brunatnozłote pasy kory. Po co to? Przecież ona tak bardzo potrzebna jest lasowi i jego ściółce. A zresztą tak po prawdzie to i las już nie taki sam, jak dawniej. Jodły igły tracą nie przymierzając jak on posiwiałe resztki włosów. Przyzwyczaił się do tej roboty choć nieraz do miasta go ciągnęło. Wybrał las. Krzepkie zdrowie dopisywało, to i pracy podołał. Nieraz trudno było piłę w rękach utrzymać, jak się rozgrzała do białości i wyginała, popiskując niczym cieniutka nitka na wietrze. Przed wojną pan dziedzic płacił od sztuki, to i do północy się harowało. Dziś elektryczne piły świszczą w wych, dalej do nadleśnictw i do leśnictwa. Wszyscy muszą być w zgodzie z planem. Zapomniało się więc, iż funkcja lasów tych terenów to nie wyłącznie pozyskiwanie drewna, ale przede wszystkim równowaga klimatyczna i wodna — są one największym zbiornikiem, każde wycięcie drzew powoduje obniżenie się lustra wód gruntowych — to także rozwój turystyki i rekreacji. Przypomniało o tym wspomniane Plenum KW. Było więc wiele zapisów, nakazów i zaleceń. Nic się jednak w tej sferze nie zmieniło. Na nic zdały się również petycje i prośby do rozmaitych urzędów pisane przez samych leśników, a i przedstawicieli władz sądeckich. Pisma pozostawały bez echa.

Po raz drugi więc wrócono do tego tematu we wrześniu 1987 roku. Komitet Wojewódzki znów chciał pomóc. Jego Egzekutywa przedstawiła ponownie zalecenia i wnikliwie oceniła stan zdrowotny lasów sądeckich. Z sondażu tego wynika, iż na skutek skażenia ekologicznego całego kraju lasy sądeckie także cierpią. W wyniku rozmaitych chorób obniżyła się znacznie granica żywotności jodły. Jak wykazały badania prowadzone przez pracowników krakowskiej Akademii Rolniczej, przyrost lasów w tym regionie jest mniejszy o 40 proc. w stosunku do relatywnie porównywalnych okresów sprzed dwudziestu lat. Z dokładnych obliczeń wynika także — jak twierdzi sekretarz KW Witold Bogaty — iż wycina się 20 proc. i więcej drzew niż przewiduje tzw. etat rębny. Wystąpiono więc ponownie do centralnych władz leśnych o zmniejszenie wspomnianego etatu o 17 tys. m kubicznych. Ma to się stać podobno w tym roku. Ministerstwo wprawdzie zgodziło się, lecz grozi, iż o tyle samo zmniejszy dostawy drewna do państwowych przedsiębiorstw przetwórstwa drzewnego pracujących na terenie tego województwa, a jest ich cztery. Napisano też o podwyższenie wieku rębności drzew co w znacznej mierze obniżyłoby ilość pozyskiwanego drewna, a więc przedłużyło życie lasom.

Ze statystyk rozmaitych wynika, iż 95 proc. lasów górskich zalicza się do terenów ochronnych, lecz — zdaniem dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu Jana Komornickiego — nic nie wynika z takich kwalifikacji. Jest to tylko naklejanie etykietki ochronnej na drzewostan, który i tak traktowany jest dokładnie w ten sam sposób, jak pozostałe drzewa w Polsce. Jeżeli rzeczywiście wspomniany wskaźnik procentowy miałby obowiązywać, wówczas należałoby przede wszystkim wyznaczyć jak największe tereny objęte ścisłą ochroną. Póki co na 557,602 ha powierzchni województwa są trzy Parki Narodowe: Pieniński, Gorczański, Tatrzański oraz część Babiogórskiego i 32 rezerwaty przyrody o obszarze 850 ha. Lasy zajmują 41,6 proc. terenów woj. sądeckiego. Spora w nich część, bo aż 43 proc. należy do prywatnych właścicieli, gdzie gospodarka drzewem prowadzona jest już zupełnie na własną rękę, bez zachowania jakichkolwiek reguł i wymogów etatów rębnych.

Leśnicy, z którymi rozmawiałam, Andrzej Szczocarz — dyrektor Pienińskiego Parku Narodowego, Eugeniusz Kowalik z Nadleśnictwa Stary Sącz, Antoni Szewczyk — dyrektor Popradzkiego Krajobrazowego Parku są zdania, iż wiele złego wyrządza tutaj wspomniana już wcześniej gospodarka planowa zwłaszcza „sztywny", dziesięcioletni okres planu wyrębów. W praktyce bywa często, że w przypadku, gdy skończy się plan, a nie sporządzono jeszcze nowego, wówczas to przez najbliższe trzy a nawet cztery lata wycina się drewno w oparciu o stare wytyczne. Leśnicy od lat domagają się aby w tego typu sytuacjach wycinanie drzew, czyli realizowanie etatu było na poziomie niższym od średnich wielkości z poprzednich dziesięciu lat. Monity te, również regularnie pomijane są milczeniem przez władze leśnictwa.

Nie sprzyjają też „zdrowej" gospodarce lasem rozmaite metody inwentaryzowania. Zazwyczaj różnią się one jedna od drugiej, co w efekcie końcowym daje więcej wyciętych drzew niźli dotychczas było to praktykowane. Nie ma także w społeczeństwie polskim poszanowania drewna — to opinia Zdzisława Witteczka z Nadleśnictwa w Limanowej i I sekretarza KMG PZPR w Krynicy Wacława Raczkowskiego. A i cena ich zdaniem, na drewno na rynku jest nieadekwatna do jego wartości. Aktualnie obowiązująca jest za niska. Powoduje to, iż drewno używane bywa z rozmaitym przeznaczeniem, na przykład na jednorazowe opakowania szalunki, stemple budowlane. Obrotem drewna nie rządzą żadne prawa ekonomiczne. Cenniki i wszelakie kosztorysy sporządzane są na oko i od ręki. Pracownicy lasu domagają się też innego niż dotychczas, rzeczywistego protektoratu państwa nad gospodarką leśną. Odnosi się wrażenie, iż lasy ów protektorat w pewnym sensie utraciły na rzecz powstania bardzo silnego, autonomicznie nowoczesnego zarządu lasów państwowych, który jednakże nie sprzyja rozwiązywaniu wspomnianych problemów. Nie może też być nadleśnictwo traktowane wyłącznie jako fragment gospodarki narodowej, który ma li tylko dostarczyć odpowiednią ilość surowca. Zdaniem znawców tematu potrzebna jest rewolucja w sferze pozyskiwania drewna z lasów sądeckich, które muszą być rozpatrywane w kategoriach szczególnych, innych niźli np. lasy środkowej Polski. Nie może więc być tak dalej, aby wycinanie drzew, co powinno być normalnym zabiegiem uwarunkowanym czynnikami biologicznymi, bądź tak zwanymi cieciami sanitarnymi, stawało się nagminnym rabunkiem. Nie można też — co słusznie zauważa wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Ligi Ochrony Przyrody i wojewódzki konserwator przyrody Tadeusz Ogorzałek — stosować ustawy o przedsiębiorstwach państwowych wprost do gospodarstw leśnych, uznanych za takowe — lecz paradoksem jest, by wszystkie ich poczynania traktowano i rozliczano według prostych parametrów ekonomicznych, które przecież w tym przypadku rządzą się innymi prawami. Musi ulec zmianie również konsumpcyjny model podejścia do zasobów ochrony przyrody, przede wszystkim lasów. Obszary te winny być jak najszybciej wyłączone jednak z wszelkich manipulacji ekonomicznych. Rzecz rozbija się w głównej mierze o konieczność przebudowy świadomości społecznej w kierunku modelu pełnej świadomości ekologicznej. Jak na razie wszystkie te głosy postulaty, pisma petycje są pobożnym życzeniem ich autorów. Nie dziwię się więc słowom starego Józefa drwala, że żal serce ściska, gdy kolejne drzewa idą pod piłę. Dzisiaj, jutro, pojutrze przybędzie znów sądeckim lasom straszących swoim wyglądem łysych polan.

IZABELA PIECZARA

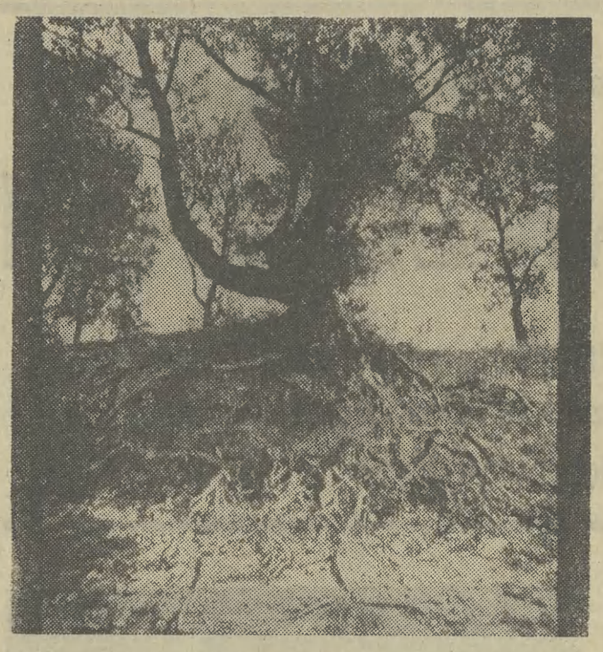

Fot. Jacek Wcisło

Przestałem być myśliwym – zostałem zwierzyną na całe życie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

— To panie hrabio jest mniej ważne od tego czy pan jest ze mnie zadowolony.

— Właśnie chciałem ci zaproponować stałą pracę u mnie. Warunki te same. Za pół roku będziesz inżynierem a mojemu majątkowi potrzebny jest taki inżynier jak ty. No to napijmy się... Aha... I nie zapomnij pokazać mi dyplomu kiedy już skończysz studia.

Pół roku później w pałacu w Rudniku było wspaniałe przyjęcie na cześć nowo upieczonego inżyniera.

A cztery lata później wybuchła wojna!

Ja w polskiej armii nigdy nie byłem. Na wszystkich komisjach wojskowych mówili do mnie: „ty, chucherko, nie nadajesz się do wojska". A raz to mi nawet powiedzieli: „panie, pan jest dobry do baletu ale nie do Polskiego Wojska. Karabinu pan przecież nie uniesie". Odrzucali mnie za każdym razem... „My nie mamy broni" — to był ostatni argument.

Jestem starym endekiem. Zresztą w Krakowie moje nazwisko jest bardzo znane jako endeckie. To wie pan, takie rodzinne tradycje: mój wuj, profesor Adam Łobaczewski, dziekan Wydziału Medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, był działaczem endeckim, moi kuzyni sprzyjali endekom... i ja byłem wierny tradycjom rodzinnym.

Niemcy byli już blisko Rudnika, kiedy przyjechał do mnie mój brat. Pojechaliśmy razem do Biłgoraja... Wie pan, wydaje mi się, że w czasie wojny każdy Polak był w Biłgoraju... Szukaliśmy polskiej jednostki... Wszędzie mówili nam: „nie, nie możemy was przyjąć. Nie mamy broni, nie mamy niczego".

Postanowiliśmy odszukać matkę, która już wcześniej przedostała się do Biszczy. Kiedy wreszcie przyjechaliśmy do niej — Niemcy tam już byli. Więc piechotą z Biszczy udałem się do Rudnika. Doszedłem do mostu w Krzeszowie. Stoi tam jaki wermachtowiec:

— Czy mogę przejść przez most? — pytam grzecznie.

— Nein! Sie werden meinen Wagen ziehen.

Na moście stało już pięciu Żydów i... mercedes. Wkrótce doszedł do nas jeszcze jakiś mężczyzna. Niemcy dali nam sznury i kazali ciągnąć mercedesa pod górę aż do rynku w Krzeszowie. Wie pan, wtedy rozumiałem konia. Ciągnęliśmy tego mercedesa godzinę. Duży wojskowy samochód i ja, chucherko, w tym dziwnym zaprzęgu. Nigdy dotąd nie przypuszczałem jak wiele siły może wykrzesać z siebie człowiek, kiedy czuje śmierć na plecach. Wyciągnęliśmy ten złom. Mnie puścili ale Żydów zatrzymali. Widziałem ich wzrok, suchy, proszący, bez żadnej, najmniejszej nawet nadziei. Tak, proszę pana — wojna to także historia tragicznych ludzkich spojrzeń.

Szedłem tym pierwszym wojennym krajobrazem. Pamiętam: spalone wsie, smutne pola, zastygłe w ciszy lasy... I tak doszedłem do Rudnika, do ogrodu pałacowego, gdzie rosły kwiaty. To był tak wspaniały widok po obrazach spalonych domów; raptem cudne kolorowe róże, piękna zieleń, czysty zapach. Niesamowite wrażenie. Przeszedłem przez ogród do pałacu, gdzie wojna położyła już swoje pierwsze ślady. Pod każdym oknem stała lora niemiecka a z każdego z nich żołnierze wyrzucali rozmaite rzeczy. Zobaczyłem puste ściany, ograbione z dywanów podłogi.

Po kilku dniach do Rudnika przyjechał sam pan hrabia Tarnowski z babcią i zaczęliśmy z powrotem gospodarować. Wyobraża pan sobie: pusty pałac, puste stajnie i obory, ani jednej maszyny — mury, czas i przestrzeń, to wszystko, co mieliśmy. Wszystko co zostało. Nikt nawet wówczas nie przypuszczał, że zaczął się właśnie koniec znakomitego rodu i upadek majątku Tarnowskich. Wtedy mieliśmy jeszcze nadzieję. Wojna musi się przecież kiedyś skończyć — pocieszaliśmy się z panem Hieronimem — a życie musi trwać. I wtedy pan hrabia poprosił mnie:

— Stefanku, ja cię bardzo proszę, zostań ty treuhänderem tego majątku.

Wierzył, że tym sposobem coś jeszcze uratuje.

Bo, proszę pana, kiedy Niemcy weszli, wszystkie większe przedsiębiorstwa i wszystkie większe majątki obsadzili zaufanymi. Takim szefem rolnictwa w powiecie Nisko był pan Wenusz, z pochodzenia Austriak, przed I wojną dyrektor lasów w Nisku jeszcze w czasach, kiedy Nisko należało do hrabiego Ressegieu. To był bardzo porządny człowiek, ten Wenusz. Jego córka, jeszcze w pierwszych dniach wojny publicznie krytykowała Hitlera; co stało się z nią później, nie wiem. Żadna okupacja nie jest pobłażliwa ani tolerancyjna dla okupowanych. Ale i to prawda, że ludzie się zmieniają. Po raz ostatni widziałem ją będąc właśnie u starosty Wenusza, który to właśnie w październiku roku 1939 mianował mnie „Treuhänderem majątku w Rudniku". (cdn)

WITOLD ŚLUSARSKI

DZIECKO TEŻ CZŁOWIEK

JĄKAŁA

Rozmowa z TERESĄ SKUBLICKĄ, psychologiem, logopedą z Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Nowej Hucie

— Jąkanie to defekt ogromnie przeszkadzający w życiu, jest przecież zaburzeniem mowy. Trudno go ukryć, co dla osoby dotkniętej tą wadą jest tym bardziej przykre. Chciałabym spytać dziś o przyczyny wystąpienia jąkania, sposoby leczenia a przede wszystkim o wskazówki profilaktyczne — jak nie dopuścić do tego, by nasze dziecko zaczęło się jąkać?

— Jąkanie pojawia się już w wieku przedszkolnym, rozwija się natomiast w wieku dojrzewania. U połowy osób jąkających się to zaburzenie ujawnia się między 3. a 5. rokiem życia. Uważa się, że jest ono spowodowane nie ukończonym ogólnym rozwojem psychofizycznym — dysproporcja między niesprawnością narządów mowy a dobrze rozwiniętym rozumieniem mowy; umiejętnością wysławiania się a potrzebą wyrażania licznych przeżyć. Jednym słowem — nierozwinięty dobrze aparat mowy nie jest w stanie nadążyć za myślą.

Wszystkie dzieci w wieku 3—5 lat mają trudności z językiem. Ponad połowa dzieci w tym wieku zacina się i jąka. Jest to tzw. jąkanie fizjologiczne, przemijające wraz z opanowaniem sprawności w mówieniu. Natomiast u dzieci o nadmiernej pobudliwości nerwowej, dzieci niewłaściwie traktowanych przez otoczenie, trudności te mogą pozostać, pogłębić się, przejść w ciężką fazę jąkania się. Uświadomione przez dziecko rodzą lęk przed mówieniem a z czasem pewne zmiany w psychice. Nadmierna samokontrola procesu mówienia pogłębia lęk i jąkanie nasila się. Powstaje sytuacja błędnego koła. Dziecko boi się mówić, by się nie zająknąć a jąka się z powodu strachu przed wypowiedzeniem słowa.

— Jakie są przyczyny jąkania się?

— Przyczyn jest wiele. Jąkanie może być wynikiem błędów wychowawczych — nerwowa atmosfera w domu, pośpiech, nadmierna surowość, brak akceptacji dziecka, nadmierne wobec niego wymagania — wszystko to razem osłabia układ nerwowy i może prowadzić do nerwicy mowy.

Istotną rolę wywołuje czynnik dziedziczny. Dzieci mogą przejąć skłonność do jąkania się w formie niepełnowartościowego układu nerwowego. Inną przyczyną mogą być także zmiany neurologiczne w centralnym układzie nerwowym, nabyte w związku z urazami okołoporodowymi, chorobami zakaźnymi oraz urazami głowy. Pamiętajmy — upadki i uderzenia są niezwykle groźne dla dziecka. Jąkanie jest też często związane z ogólną niesprawnością motoryczną przejawiającą się opóźnionym rozpoczęciem chodzenia i opóźnionym rozwojem mowy. Może je wywołać nagły wstrząs psychiczny np. przestraszenie się lub innego rodzaju szok. W końcu może być skutkiem naśladownictwa — dziecko przebywające w otoczeniu osób jąkających się przyjmuje ten sposób mowy.

— Jak pomóc dziecku jąkającemu się?

— Rodzice odgrywają ogromną rolę w likwidowaniu lub utrwaleniu zaburzeń mowy. W przypadku dzieci małych, tych, które pokonują trud mówienia i zaczynają się jąkać nie możemy dopuścić swoim postępowaniem do tego, by jąkanie fizjologiczne przeszło w cięższą formę.

Jak więc postępować z dzieckiem jąkającym się? Nie kierujmy uwagi dziecka na jego sposób mówienia, nie uświadamiajmy dziecku trudności, nie rozmawiajmy o jąkaniu się z dzieckiem ani przy dziecku.

Osoby dorosłe powinny mówić w obecności dziecka wyraźnie, płynnie i powoli — mimo trudności dziecko zacznie mówić także wolniej i jąkanie zmniejszy się.

Nie należy zmuszać dziecka do mówienia, natomiast trzeba stwarzać mu taką okazję niejako mimowolnie, poprzez wspólną zabawę, oglądanie obrazków. Zachęcajmy je do wspólnej zabawy, recytacji lub śpiewania piosenek, wtedy mowa jest bardziej płynna i jąkanie zanika.

Ważna jest, jak już wspomniałam, atmosfera w domu i sposób kontaktowania się z dzieckiem. Rodzice powinni stosować konsekwentny system wychowania pozbawiony metod komenderowania i nadmiernych wymagań. Izolujmy dziecko od napięć i konfliktów rodzinnych. Pamiętajmy też, że stany emocjonalne matki przechodzą na dziecko, a nadmierna emocja utrudnia mówienie.

Dziecku jąkającemu się powinniśmy zapewnić regularny tryb życia, szczególnie zaś zwróćmy uwagę na zapewnienie mu odpowiedniej ilości snu. Stwórzmy mu okazję do uprawiania sportów; jeśli to możliwe — niech pływa. Woda stanowi naturalny masaż ciała.

Radziłabym też selekcjonować programy telewizyjne, eliminując audycje wywołujące napięcia i grozę. Wrażliwe dzieci nie powinny oglądać nawet filmów baśniowych, mogących wzbudzić strach czy niepokój.

Nie próbujmy bez konsultacji z psychologiem przestawiać leworęcznego dziecka na praworęczność. Zmuszając leworęczne dzieci do przestawienia się na rękę prawą wpływamy prawdopodobnie zaburzająco na ośrodek mowy.

W końcu odżywiajmy dziecko mądrze, stosujmy dietę bogatą w mikroelementy i witaminy. Wzbogacajmy menu w zarodki pszenne, kukurydziane, dolomit — witaminy z grupy B oraz magnez znajdujący się w tych produktach wpływają korzystnie na układ nerwowy.

— Dziecko jąkające się musi być także otoczone opieką przez nauczycieli.

— Tak, należą mu się szczególne względy. Niedopuszczalne jest, by nauczyciel denerwował się z powodu jąkania się dziecka przy czytaniu, stawiał mu niedostateczną ocenę, wyśmiewał przed klasą. Niestety, o takich wypadkach opowiadali mi rodzice.

Wychowawca musi zapewnić uczniowi jąkającemu się życzliwą atmosferę, nie dopuszczać do drwin kolegów. Dobry nauczyciel budzi zaufanie dziecka do samego siebie poprzez ograniczenie uwag i poprawiania; wprowadza w miarę możliwości te czynności, które pozwolą zabłysnąć dziecku przed innymi np. rysunek, taniec, śpiew. Jednocześnie zachowanie nauczyciela powinno być naturalne, pozbawione współczucia.

I jeszcze jedna uwaga odnosząca się zarówno do nauczycieli, jak i rodziców — nie kończmy za dziecko rozpoczętej odpowiedzi, bądźmy cierpliwi, pozwólmy mu postawić kropkę.

— Czy można usunąć jąkanie, spowodować, by dziecko pozbyło się tego rodzaju zaburzeń?

— Tak, choć nie jest to łatwe. Jeśli wady artykulacyjne można usunąć bezpowrotnie, usunięte jąkanie może powrócić. Efekt zależy od postawy rodziców, opiekunów szkolnych i przede wszystkim od chęci pracy samego dziecka nad sobą.

Na terapię jąkania składają się różnorodne metody, na ogół też stosuje się kilka z nich jednocześnie w zależności od przyczyn i rodzaju występujących zaburzeń. Jeśli przyczyna jąkania tkwi w konfliktach rodzinnych, terapia dotyczy nie tylko samego dziecka, ale całej rodziny.

Do rozpowszechnionych metod należy terapia oddechowa, logorytmika, metoda echokorektora, psychoterapia i socjoterapia. Stosuje się także coraz częściej akupunkturę i akupresurę. Natomiast ogranicza się prawie całkowicie leczenie farmakologiczne.

Aby usunąć jąkanie się potrzebna jest na ogół współpraca kilku specjalistów (psychologa, psychoterapeuty, neurologa, logopedy, psychiatry) oraz zastosowanie kilku metod. W Krakowie brakuje ośrodka leczenia zaburzeń mowy, skupiającego wszystkich specjalistów, koniecznych do zdiagnozowania, a potem leczenia pacjenta. Powołanie tego rodzaju ośrodka byłoby pożądane, ułatwiłoby rodzicom leczenie dziecka.

Tymczasem dzieci i ich rodzice mogą znaleźć pomoc w specjalistycznych poradniach lekarskich — np. w Poradni Matki i Dziecka, w Przychodni Medycyny Wieku Rozwojowego, w poradniach wychowawczo-zawodowych.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

ELŻBIETA TOSZA

Oto dalsze relacje reporterskie ze Szpitala Psychiatrycznego w Kobierzynie, drukowane dotąd w naszym magazynie pt. „Można oszaleć". Tym razem z oddziału kobiecego.

Oszaleć z miłości

Ciemny dach nad białymi ścianami, ciemne, drewniane drzwi. Naciskam dzownek i słyszę lekkie kobiece kroki.

— Ach, witam panią...

Radość w mgnieniu oka zmienia twarz starej kobiety. Uśmiech prasuje zmarszczki, ożywia zbyt mocno, niedokładnie umalowane oczy.

— Jak to dobrze, że pani znów do nas przyszła — cieszy się tak szczerze, że chociaż jestem świadoma jej choroby i nieadekwatnych do sytuacji reakcji, doznaję miłego uczucia, jak każdy oczekiwany gość. Czy to jej usposobienie, czy też potrzeba kontaktu z ludźmi spoza szpitala, albo pragnienie manifestowania swych uczuć skłoniło ją do takiego przywitania.

Poprawia zszarzały sweterek i czeka, aż zauważę jej staranny strój i makijaż.

— Ładnie pani dziś wygląda, pani Zosiu.

Promienieje. Widzę, ile radości sprawiłam jej tą pochwałą. Jak bardzo pragnie być piękna, jak uparcie broni swojej kobiecości przed niszczącą siłą czasu, skoro przez wiele lat spędzonych w surowych warunkach szpitalnych nie zapomniała o ozdobach, koralach, makijażu tak trudnego do wykonania drżącą od leków ręką

— Pani doktor jest na konferencji — informuje mnie pielęgniarka wyglądająca u dyżurki — powiedziała, że może pani porozmawiać z chorymi, to już uzgodnione — dodała i wróciła do swojej pracy.

Pani Zofia usiadła na krześle przy stoliku, uważając najwidoczniej, że jej rola, jako witającej, skończyła się. Jasny hol, serwetka na stoliku i kilka kwiatków. Przez drzwi uchylone do wydzielonego po remoncie pokoju widać stoliki nakryte obrusami, jakąś makatkę, obrazek. Surowo brzmiace słowo: Kobierzyn gdzieś się oddaliło.

Idę na pierwsze piętro, po schodach nakrytych chodnikiem. Na środku stoi tęga kobieta z wystającym brzuchem. Guziki szlafroka nie dopinają się, widać spod niego nocną koszulę o wyblakłych wzorach. Włosy ma śmiesznie związane w kucyk nad samym czołem, jak dziewczynka, co sprawia, że jej duża, otłuszczona twarz wydaje się jeszcze większa i bardziej niesamowita w przykuwającej wzrok brzydocie. Ukazuje w uśmiechu dwa zęby sterczące w grubych dziąsłach, w ustach papieros, oczy mruży od dymu.

— Paniii, po co pani tu przyszła? — pyta mnie zaczepnie. Tu trują ludzi lekarstwami. Pielęgniarki chłopów sprowadzają, a pacjentów trują — mówi głośno, zagłuszając muzykę z odbiornika. — Pielęgniarki z chłopami cuda wyprawiają, a pacjentki same — dogaduje, potrząsając kucykiem.

— Przestań, Werońciu, nie mów głupstw. Kupię ci ciastko, ale bądź cicho — przemawia do niej młoda dziewczyna, jak do niesfornego dziecka.

— Pani kogoś przywiozła, czy sama tu zostanie, hmm? — pyta staruszka. — Bo ja tu jestem nie pierwszy raz — dodaje poufnie, przysuwając się jeszcze bliżej. — Sublokatorka mnie tu wsadziła. — Jej blade oczy zapalają się nienawiścią. — Wzięłam ją z litości do mieszkania, trzy lata temu, a ona okradła i wsadziła do Kobierzyna. Sprowadza chłopów i w kuchni z nimi urzęduje, a mnie tu zamyka. Chce mnie wykończyć

— A ja tu mam antenę — przerywa donośnym głosem Werońcia — tu, we włosach — wskazuje na wpiętą w śmieszny kucyk spinkę — porozumiewam się z duchem świętym.

— Nie przeszkadzaj, Werońciu — prosi młoda dziewczyna.

Z największej sali wychodzi drobna, jeszcze młoda pacjentka o ogorzałej twarzy, pociera z zatroskaniem policzki zbyt dużą, śniadą ręką. Obchodzi mnie w koło, wreszcie odważa się zapytać:

— Ma pani jakieś znajomości z lekarzem? Jutro dziecko idzie do komunii, a mnie w domu nie ma — żali się głośnym szeptem góralską gwarą. — Jakbym im zapłaciła za karetkę, to by mnie może puścili, hej? Mąż sam na gazdówce, troje dzieci w domu dopatrzeć, grule posadzić, a tu jeszcze ta komunia. A jak tu komunia bez matki? Szłam se cztery tygodnie temu do kościoła, najechał mnie pijany kierowca, a potem nie wiem,, co już ze mną było. Zszyli mi głowę, leczyli mnie w jednym szpitalu, a teraz tu. A już mam głowę rozwiniętą z tego bandaża, dobrze sie czuję, to może, pani, poszłabym na tę komunię. Chyba, że księdza poproszą, to odłoży, bo wiele naszych kobiet pracuje w Czechosłowacji.

— Spytam panią doktor, kiedy pani wyjdzie, ale nie mogę wpływać na jej decyzję — wykręcam się od powierzonej misji.

— Spytajcie, pani — prosi. — I powiedzcie, że dziecko idzie do komunii.

Z drugiej strony stolika dosiada się do nas lnianowłosa staruszka z brulionem w ręce. Chce pokazać mi swoje rysunki. Oglądam prymitywnie narysowane ptaszki i kwiatki, jak z przedwojennych widokówek.

— Mnie córka oddała do tego szpitala, bez mojej woli skarży się — własna córka. Tak bywa, kiedy się zbytnio dzieci słucha. Żadnej zgody nie podpisywałam. Tu leczą tak, że się mowa plącze, traci się pamięć i równowagę. Mam swój dom w Rzeszowskiem, tam takie piękne łąki, jeziora. Na wiosnę zielono, aż się chce żyć. Po co ja tu siedzę. Niepotrzebnie. Ona mnie kocha ale jest w błędzie, bo ja wcale nie jestem chora, tylko mi tak smutno. Córka mówi, że chce mnie podleczyć, żebym mogła bawić wnuka, podobno się urodził tydzień temu. Tak bym go chciała zobaczyć. Dobrze, że ja tych leków nie połykam — zwierza mi się cichutko. Wypluwam. Dzięki temu jeszcze żyję. To trucizna.

— A ja wszystko biorę, co lekarze przepiszą — młodziutka dziewczyna szczerze patrzy mi w oczy. — Jestem w szpitalu już piąty raz. Dotąd bywałam w oddziale młodzieżowym w moich stronach, tam jest taka dobra pani doktor, tak bardzo mi pomogła, że nie wiem jak się jej odwdzięczyć — Jąka się, gubi myśli. Jest niespokojna, niepewna własnych słów, ale chce nadal ze mną rozmawiać. — Pierwszy raz zachorowałam, gdy poszłam do liceum, byłam wtedy w internacie. Nałożyłam pozłacany łańcuszek, który dostałam od zakonnicy, cała szyja mi spuchła i pokryła się plamami. Pojechałam do domu, bo wstydziłam sie chodzić z taką spuchniętą szyją, to wszyscy mówili, że przerwałam ciążę i dlatego nie chodzę do szkoły. Tak się przejęłam tą plotką, że nie mogłam ani się uczyć, ani pracować. Siedziałam i płakałam całymi dniami. Przyjechał lekarz z pogotowia i mówi: To leń, na nią trzeba wziąć maści laskowej, czyli kija. Ja tu nie widzę żadnej choroby. I pojechał. A cała rodzina zaczęła na mnie krzyczeć, zapędzać mnie do roboty. Nawet tato, który mnie tak kocha, wtedy się na mnie denerwował. A ja się w tej chorobie tak męczyłam, ból głowy, smutek i taka straszna męka. I nikt mnie nie rozumiał, nawet ojciec. Nie mogłam się uczyć, chociaż wcześniej miałam same piątki i rodzina się spodziewała, że nie wiem kim zostanę.

— Zostaniesz tu do końca życia — wykrzykuje Werońcia, która podeszła do nas nie wiadomo kiedy. Miele w ustach piernik i przymrużywszy jedno oko trzęsie śmiesznym kucykiem, spiętym na czubku głowy, w którym tkwi szpilka — antena łącząca ją z duchem świętym.

Dziewczyna milknie, blednie.

— Idź, stąd, Werońciu, kupię ci potem herbatę, ale idź stąd — prosi. — Ja potrafię się uczyć eksternistycznie — mówi do mnie szybko, jakby chciała zażegnać przepowiadane niebezpieczeństwa — przecież dobrze pamiętam, czego dotąd się uczyłam. Powiedzieć pani? W trójkącie prostokątnym o kącie ostrym trzydzieści stopni, przyprostokątna leżąca naprzeciw kąta ostrego jest dwa razy krótsza od przeciwprostokątnej — deklamuje jak uczennica. — Uczyłam się, historii starożytnego Egiptu, Mezopotamii, Chin, Bitwa pod Issos... Oj, zapomniałam — chwyta się za głowę przerażona, jakby ten fakt przesądzał o jej losie. Weroncia zaśmiewa sie ubawiona jej rozdrażnieniem. — To chyba przez te papierosy nie mogę myśleć, tu wszyscy palą. Najlepiej mi szło z matematyki, przed przyjęciem do szpitala uczyłam się o zbiorach. A jak mnie wzięło pogotowie z domu. Boże, co było gadania, że zwariowałam i w nocy chodzę po cmentarzu. Jak to na wsi. Teraz wstydzę się jechać przez wieś autobusem, bo wszyscy się na mnie patrzą i jakby się mnie bali. Mama to się tak o mnie martwi. Napisałam, żeby mnie przez dwa miesiące nie odwiedzała, chociaż bardzo tęsknię. Niech mnie zobaczy, kiedy będę już w dobrym stanie. I tak sobie myślę, że jeśli będę tu dłużej, to może choroba nie wróci i nie wezmą mnie już więcej do szpitala.

— Wiesz, Wieśka, jak jakaś dziewczyna tu sie zacznie leczyć, to już za mąż nie wyjdzie — stara kobieta rzuca te słowa w twarz młodej, przerażonej.

— Kiedyś pragnęłam zostać lekarką — wzdycha Wiesia, starając się nie zauważać, nie słyszeć strasznych prognoz. — Teraz wiem, że do takiej nauki już się nie nadaję, ale gdybym tak została pielęgniarką albo siostrą PCK, żeby tylko pomagać chorym ludziom.

— Lekarze to złe ludzie, a pielęgniarki tylko się z chłopami gżą — międli Werońcia. — Mnie rodzina okradła i wsadziła tu, do głupich.

— Pamiętam, jak przyjmowaliśmy Werońcię — słyszę za plecami głos oddziałowej. Nie spostrzegłam kiedy podeszła. — Ja tu pracuję już czterdzieści lat, a ją przyjmowaliśmy chyba ze trzydzieści lat temu. To była piękna, elegancka dziewczyna. Przyprowadził ją wojskowy, przystojny pan, jak się potem okazało, jej mąż. Była ubrana w granatowy kostiumik. Taka zgrabna, szykowna kobieta.

Wiesia znów milknie. Potwierdzenia osoby zdrowej i to pielęgniarki, że choroba psychiczna tak zmienia człowieka, już nie może lekceważyć. Przygląda się Werońci z przerażeniem, jakby ją zobaczyła po raz pierwszy, patrzy na jej wielką, tłustą twarz, zmrużone, puste oczy, cudaczny kucyk, bezzębne usta, w których prawie zawsze tkwi papieros, wystający bezwstydnie brzuch i twarz jej sztywnieje.

— Nie narzekaj, Werońciu, na rodzinę, tyle pieniędzy zostawia ci córka w depozycie — daje świadectwo prawdzie pielęgniarka. — Kiedyś nam Werońcia uciekła, pojechała do Warszawy, narozrabiała w ministerstwie i przywieźli ją z powrotem — opowiada z pobłażliwym uśmiechem: — Napisała do nas list z Warszawy, zaadresowała „do szpitala głupich w Kobierzynie".

(cdn.)

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Fot. Archiwum

ROMAN BRATNY

Bez diabła

„Bez diabła" to utwór wchodzący w skład tryptyku (pod tym tytułem), który w najbliższym czasie ukaże się nakładem Wydawnictwa MON. Na całość składają się jeszcze: mikropowieść „Reduta" (prezentująca generację „Pokolenia") oraz wydana już opowieść o lotniku „Życie raz jeszcze".

W ubiegłym tygodniu przedstawiliśmy pierwszy odcinek „Bez diabła". Akcja rozpoczyna się w 1946 r., ale z głównym bohaterem spotkamy się dopiero dziś.

Adam Heynau wrócił z Filharmonii rozdrażniony. Ni stąd, ni zowąd Bębnista Wielkiej Orkiestry jął rozpowiadać wśród zespołu, że trzeba „kolektywnie" przedyskutować raz jeszcze plany repertuarowe. Tworzyła się sytuacja idiotyczna. On sam, odkąd po ujawnieniu swej działalności konspiracyjnej w Delegaturze Rządu na Kraj, oficjalnie założył w prowadzonej przez siebie instytucji komórkę PPS, był w sytuacji jakby konkurencyjnej wobec Bębnisty i tych kilku zapaleńców, i kilku oportunistów, którzy założyli organizację podstawową PPR. Myśl o tym, że Beethoven i Czajkowski będą po jednej stronie „barykady", a powiedzmy Szostakowicz po drugiej, była śmieszna. Ale jeszcze śmieszniejsze okazały się strony owej „barykady". Otóż Bębnista niespodziewanie oznajmił, że radziecki kompozytor „skażony jest kosmopolityzmem", a ponadto konserwatywny „z natury" Kraków powinien się odnaleźć w nowych czasach właśnie w starym repertuarze. Niespodziewanie kazuistyka tego pana, którego nic nie wyróżniało w zespole poza rozmiarami jego muzycznego instrumentu, była dla dyrektora pełnym zaskoczeniem. Zwykł był zawsze brać byka za rogi, ale tutaj zupełnie się pogubił. O co chodzi?

Przed miesiącem, w trakcie rozmowy wyjaśniającej we właściwym Urzędzie, na pytanie bardzo kulturalnego obywatela pułkownika, dlaczego właśnie zdecydował się na ujawnienie, oznajmił po swojemu: „Ponieważ doszedłem do wniosku, że nie wygram wojny ze Stalinem"...

Uprzejmy pułkownik tym razem się nie uśmiechnął. „Towarzysz Stalin może być spokojny" — oznajmił lodowato.

„Obywatel pułkownik". On do mnie „Obywatelu Dyrektorze". Jakby mnie mianował. To śmieszne, ale ta oficjalna „obywatelska" nomenklatura przenosi mnie w czasy niemal dzieciństwa. „Obywatelu" — mówiło się w Legionach. Już jako kapral u Beliny byłem obywatelem, mogę być nim jako dyrektor. Zażartowałem coś na ten temat. Wiedział. Wiedział o moich Legionach. Są dobrze przygotowani. Ciekawe, jak też wygląda u nich moje dossier? Mówi dobrze po polsku, ale z cieniem jakiegoś akcentu. Nie żydowskiego, raczej wschodniego. Może jest ze Lwowa albo jakiejś Kołomyi. Dużo jest podobno Rosjan. „Doradcy". A z tym rozmowa raczej swobodna. Zapytał, gdzie straciłem rękę.

— Rękę straciłem jako Austriak... — powiedziałem. Podniósł brwi do góry. Jest w człowieku coś nieszlachetnego. Wobec każdego, kto ma jakąś przewagę, budzi się w człowieku lizus. Bo po co mu właściwie opowiedziałem tę historię? Niby, że on też nosi mundur. Ciekawe, czy w ogóle był na froncie? Ale opowiadając tę historię na pewno chciałem zrobić nastrój „my kombatanci". My, co za Polskę. A może wręcz instynktownie chciałem mu powiedzieć, że jesteśmy „kolegami". Przecież ich traktują jak Rosjan w polskich mundurach. Więc w tej mojej opowieści cała batalistyka. Nocny szturm. Podczołgujemy się pod rosyjskie pozycje. Rok 1915. I coś się stało. Czy któryś zostawił manierkę, czy brzęknęło coś w oporządzeniu. Czekaliśmy na świt. Nie dalej niż sto metrów od rosyjskich okopów, gdy nagle buchnął ten krzyk: „Awstryjcy idut. Ogoń!". Stojący na czujce wartownik wystrzelił raz i drugi i zaczęło się coś, czego nie zapomnę do śmierci. Ogień karabinów maszynowych wprost w twarz. No nie, twarzy człowiek wówczas nie ma, wciska ją w ziemię, drapiąc pazurami, usiłując uformować choć dołek, dołek na osłonę. Ten mózg, czekający, kiedy wyskoczy na zewnątrz z rozszarpanej czaszki. Ziemia się ruszała. Próba poderwania ludzi była daremna, po kilkunastu krokach zalegli, a potem ciemność jęła oddychać jękami rannych, tupotem uciekających. Tam właśnie zginął chowany przez moją matkę Wirtuoz. Nie wiedziałem, że sanitariusz wlecze przyszłego dyrektora Filharmonii. („Zawsze był wierny sobie" — mógłby napisać mój biograf, gdybym był kimś więcej niż jestem...)

„Awstryjcy idut" — wołał ten kozak, Ukrainiec, czy jakiś inny, odziany w bury rosyjski szynel. A kula była dla mnie.

Biedna ta Polska — mężczyzna, aby być mężczyzną, musi jej ofiarować rękę albo nogę, jeśli już nie głowę. Mnie ręka wystarcza. Jestem bohaterem. Więc bohatera pielęgnuje Maryla (jak na złość właśnie Maryla), gdy w Krakowie obala inwalidę hiszpanka, jak wówczas romantycznie zwano krwawą biegunkę. Pijam czerwone wino z piwnic patriotycznego mecenasa, ojca mojej narzeczonej. Maryla będzie zwać się Heynau. Śmiesznie, ale idąc w ramiona bohatera (przepraszam, w jedno ramię), przyjmie nazwisko tak zabawnie nieswojskie. Choć niby krakowskie. Powinienem być Hejnał, często sobie na ten temat dowcipkowano. Ile to lat minie, nim Maryla powie: „Wiesz, życie mnie nie lubi". To po śmierci Roberta. Boże, jak ja się cieszyłem. „Ojciec nawiedzony" — żartowali ze mnie znajomi. Zajmowałem sie nawet karmieniem z butelki. „Muszę dać piersi dziecku" — oznajmiałem w czasie jakiegoś spotkania i pędziłem do domu. Bo matka uznała, że chłopiec ode mnie bierze chętniej, jakby się na nią obraził za to, że nie ma pokarmu. On mówił „tata", zanim powiedział „mama". To było naprawdę straszne dla tej mojej histeryczki. Nosiła w sobie już wtenc as te straszną chorobę, którą medycyna określa jako depresję powrotną, a o której ciotki mawiały „usposobienie melancholijne". Śmierć synka zapoczątkowała w niej to spustoszenie. Umarł w trzecim roku życia! Pomyśleć, że wówczas dyfteryt to było coś groźnego, niczym rak. No, ale to był czas, kiedy szukając ratunku w muzyce nakłuwałem igłą „kryształek", aby przywołać z eteru do radiowych słuchawek żyjące tam głosy.

— Urodzę ci drugiego — powiedziała którejś nocy kładąc moją dłoń na swój płaski brzuch. Już wiedziała. Będziemy mieli drugiego Roberta — powiedziała, a potem się czegoś przestraszyła. — Nie, nazwiemy go inaczej.

I przyszła na świat Roberta. Jakby zmieniona płeć odczyniła z imienia uroki. To Maryla tak się uparła. — Przecież chciałeś syna, wiem — usprawiedliwiała się jak uczennica, która źle odrobiła zadanie. A ja naprawdę znowu byłem ojcem. Znowu ta butelka. Tylko wszystko niejako na wyższym szczeblu powagi, z poczuciem ryzyka, możliwości utraty.

Doprowadziłem to do histerii. Sam wodziłem dziecko objęte pod pachami długim ręcznikiem, ucząc je chodzić. To ja rysowałem na kartce pierwsze litery. Jeszcze zanim poszła do szkoły, umiała pisać. Do dziś mam gdzieś zeszyt z kartką z wykaligrafowanym niezdarnie tytułem „Robinson". A w nim, rzecz osobliwa, moje leworęczne pokraczne rysunki i jej drukowane chwiejnymi literami podpisy. „Robinson łowi rybę", „Pientaszek sie znajduje"...

A potem już szkoła. Jeśli miałem czas, odprowadzałem ją na lekcje. Ta dłoń jak maleńki ciepły placuszek w mojej ręce. A potem już chodziła sama. Nikt nie wiedział, że kiedy byłem w domu, wystawałem u okna w oczekiwaniu, aż pojawi się zielony beret. I ta chwila przerażenia, gdy ma przejść na drugą stronę ulicy. Co z tego, że ulica mało ruchliwa i mało w dodatku samochodów. Ale są konie, dorożki, ciężkie platformy z bekami piwa, groźniejsze niż potem czołgi. Szczęście, że jest większa i strach, że rośnie ku czemuś nieznanemu, co stanowi młodość, znajdującą potem ujście w brudzie dojrzałości. Ale na razie jest to dziecięctwo na tyle dojrzałe, że mała rączka może już dźwignąć skrzypcowy smyczek. Uczenie. Zupełnie jakby przekazywał komuś siebie, swoją przeszłość w imię jej przyszłości. Zamiast „Ala ma kota", na płotek nutowego zapisu wspinają się nuty. Jakby mi odrastała moja ręka — myślę czasem słuchając, jak córka każe wspinać się czysto szkolnej melodii.

A matka patrzy na wszystko ze zdziwioną obojętnością. Przyjaciel Adama Heynaua z Legionów, ordynator psychiatrycznego szpitala, Oskar, rozmawia z nią coraz częściej. Ma swój wywiad. — Jej matka cierpiała na depresję... Nie można mówić o dziedziczności, ale przecież jakieś skłonności bywają zakodowane w genach...

PANIE ZDZISIUUU!!!

— Nie strasz mnie — prosi Heynau.

— Nie sądzę, żeby cię ktoś mógł przestraszyć — powiada lekarz — ale na razie możemy o tym nie mówić. To „na razie" wracać będzie po tysiąckroć wśród nocnej ciszy uśpionego miasta. Ale teraz Heynau mówi cicho. W razie czego nie zostawiaj mnie...

— Nie zostawiaj mnie! — to krzyczał kapral Oskar, późniejszy Ordynator. Nie podniósł się, gdy jego koń trafiony seria z umieszczonego w oknie cekaemu zwinął się przez łeb w galopie. Że też ci szaleni mężczyźni zawsze takie rzeczy pamiętają. Bo szalony jest Heynau, gdy spina swego konia, aby zawrócić pod ogniem, belitośnie koszącym konny patrol. Wpakowali się tam jak bezmyślni smarkacze, gdy jakiś chłop zaczepił ich z wieścią, że we dworze „stoi ruski generał bez żadnego prawie wojska". Teraz obaj leżą bez ruchu, miota się w agonii koń Oskara, a on sam to klęka, to pada bezsilnie. I Adam, jak na klasycznym westernie, zawraca galopem, łapie za kołnierz przyjaciela, potem wykręca mu ramię przerzucając przez łek, wbija ostrogi i słysząc mijające go ze świstem kule dopada dworskiej bramy.

Za to Krzyż Walecznych, który miał odziedziczyć Robert, gdy już dorośnie, czyli zdziczeje do wieku męskiego, szanujacego takie symbole. Tak myślał potem Adam Heynau, bezręki niedoszły wirtuoz, dyrektor Filharmonii, który dostał orkiestrę zamiast swojej muzyki.

„Moja ojczyzna odebrała mi muzykę, a cudza zakazuje mi jej nawet słuchać" — powiedział do przyjaciela po latach, już w czasie okupacji, gdy pracował w Krakowskiej Delegaturze Rządu. Widywali się wówczas często. W tym czasie, kiedy nawet muzyka była „nur für Deutsche".

Oskar był wówczas ratunkiem. To on pomógł, gdy po Marylę sięgnął obłęd skradający się do niej w nawrotach depresji.

— Nie martw się, tutaj u mnie świat jest bardziej normalny — mówił w swoim gabinecie Ordynator szpitala obłąkanych.

Adam Heynau, słuchając skapujących z rynny kropel tającego śniegu, myślał teraz, na przedwiośniu roku 1946, czy czasem nadal ten świat za murem psychiatrycznego szpitala nie jest bardziej normalny, niż to, co przynosiło pierwsze przedwiośnie wolności? A przecież nie wiedział, ani się domyślał, przed jaką próbą stanie, nie wiedział, że ktoś, kto obejdzie się bez diabła, rozdaje znaczone karty. (cdn.)

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

Sztuka nie zna kryzysu

Za oknami wiosna, więc nadszedł czas... Nie, proszę Państwa, nie na porządki, ani nic tradycyjnie z wiosną się kojarzącego. Dla mnie nadszedł czas przypominania truizmów bo, wiadomo, budząca się natura również w nas budzi uczucia, każące zapomnieć o wyższych partiach ciała, do których głowa, pojmowana jako siedlisko myśli, niewątpliwie należy.

Nie będę więc, jak na wiosnę przystało, pisał o Dianach, Adonisach ani nawet o Wenus Kalipygos, czyli „O Pięknych Pośladkach", tudzież innych urokach jakiejkolwiek Wenery. Państwu i sobie poniekąd na złość zacznę od męczeństwa, powiedzmy, świętego Wawrzyńca, którego paskudni poganie piekli na ruszcie jak nie przymierzając kurczaka jakiegoś. A później owego nieszczęsnego świętego wziął ma warsztat artysta, i wymalował, jak przystało, we wszystkich szczegółach, z ogniem, rusztem i skrzywioną twarzą, ohyda.

Czy jednak dla wszystkich? Otóż nie. Człowiek normalny odczuje wstrząs lecz sadysta samą radość, a głęboko wierzącego scena ta umocni w wierze. To w warstwie uczuciowej. W pojęciowej natomiast jedni zidentyfikują scenę, a dla innych, mniej biegłych w piśmie lub zgoła innowierców, pozostanie ona w swej warstwie informacyjno-symbolicznej zupełnie niezrozumiała.

A teraz, proszę Państwa, wyobraźmy sobie sytuację, w której świadomy psychologicznego oddziaływania barw malarz postanawia wstrząsnąć widzami. W tym celu kładzie czerwień obok czerni i ma problem z głowy, gdyż rację miał van Gogh pisząc, iż uczucie grozy najlepiej oddaje połączenie tych dwóch kolorów (co prawda czerń nie jest kolorem, lecz walorem, ale mniejsza o to). Od malarza natomiast zależy, jak je położy, czy zatem stworzy arcydzieło, czy zwyczajny knot. Jedno jest pewne: każdy, niezależnie od wyznania, rasy, wykształcenia i stopnia normalności odbierze ów obraz identycznie, wyjąwszy rzecz jasna daltonistów, których jest jednak garstka w porównaniu z sadystami. O tym natomiast, że sadystów było i zapewne jeszcze jest mrowie, świadczy nasz smętny żywot i jego geneza, a nie słyszałem, by któryś z nich nie odróżniał kolorów, w tym zwłaszcza czerwonego.

To samo dotyczy geometrii, będącej szkieletem każdej, najbardziej nawet spontanicznej kompozycji. Pamiętam, jak malarz pewien postanowił skopiować barokową scenę ścięcia św. Jana (cóż mnie dzisiaj ci męczennicy prześladują, skojarzenie jakieś, czy co?). Otóż skopiował ją i wyszedł zachwiany w budowie kicz. Wezwany w sukurs zobaczyłem przyczynę: otóż niefortunny kopista chciał być bardziej barokowy od barokowego malarza i uniósł nieco miecz oprawcy dla wzmożenia ruchu, czym zmienił jego kąt wobec prostej linii posadzki. Uniósł zaś, bo nie zauważył, że scena została zbudowana na kształcie litery Z: górna belka — właśnie ów miecz, skośna — odchylony w rozmachu korpus kata i dolna równoległa do miecza posadzka.

O prawach geometrii artyści wiedzieli zawsze i wykorzystywali ją w sposób właściwy, wyrażając przy jej pomocy prawdy uniwersalne i pojęcia abstrakcyjne. I to, proszę Państwa, od wielu tysięcy lat, o czym świadczy należąca właśnie do abstrakcji geometrycznej sztuka Tantry, a następnie staroegipska w swych, przeznaczonych dla wtajemniczonych, dziełach i nasza. Czy nie zastanowiło Państwa, że Oko Opatrzności wyziera nieodmiennie z równoramiennego trójkąta? To właśnie starożytny relikt utożsamienia wszelkiej doskonałości i absolutu z figurami umiarowymi z wyraźną predylekcją do koła, trójkąta i kwadratu.

Przypomniawszy Państwu i sobie te prawdy elementarne mogę z czystym sumieniem zaprosić na trzy znakomite wystawy, bo ich autorzy acz z pozoru różni, te właśnie zasady stosują. Świadomie lub intuicyjnie, co zresztą nie ma nic do rzeczy, skoro cel, pod którym należy rozumieć wyłożenie swych intencji w sposób zrozumiały i atrakcyjny zarazem, został osiągnięty.

Pierwszym jest Georg Karl Pfahler, który reprezentował RFN na Biennale w Wenecji (1970) co starczy za wszelkie rekomendacje, gdyż pawilon tego kraju należy tradycyjnie do najlepszych. Jego zamierzeniem jest przekazanie zmysłowej radości życia i jego afirmacji. Istotnie, wszystko jest u niego harmonią i pogodą. Na ogół dynamiczna kompozycja i kolor, emanujący światłem i wychodzący niejako naprzeciw widzowi. Kolor trudny do uzyskania i niezwykły w zestawieniach. Sami zresztą Państwo zobaczą, podobnie jak precyzyjną technikę malowania, która pozostaje skądinąd jego tajemnicą.

To w Pałacu Sztuki. Naprzeciw, w BWA natomiast, wystawiają dwaj docenci i dwaj Stanisławowie zarazem, a mianowicie Batruch i Puchalik. Batruch był również abstrakcjonistą, co zresztą widać w rygorach jego kompozycji, lecz odszedł od niej dla dopowiedzenia trudnych do sprecyzowania w abstrakcji treści. A mówi o osaczeniu człowieka przez życie, piętrzące na jego drodze najrozmaitsze przeszkody. Mówi głównie kolorem boć kolor wyraża emocję, lecz i zwartością i monumentalizmem konstrukcji. Jest w tym, co czyni, nowoczesnym barokistą we właściwym tego słowa znaczeniu, pod którym należy rozumieć nie formę, lecz filozofię walki potężnych sił wraz z jej terribilita, straszliwością, jak tego chciał Michał Anioł.

Puchalik należy filozoficznie do epoki późniejszej w postaci wielbiącego piękno rokoka, zarówno w pieniącej się jak szampan materii malarskiej, jak szampańskim stosunku do życia. Świat jest piękny (Leibnitz, jeśli ktoś zapomniał), kobiety cudowne, i piękne są środki służące do wyrażania.

I właśnie różnorodne piękno owych wystaw jest jedynym, co mogę Państwu w tej, monotonnej szarością kłopotów, wiośnie polecić.

JERZY MADEYSKI

PS — ale będzie, przynajmniej w plastyce, dalej dobrze: otóż otwarto już wystawę Barbary Zambrzyckiej-Śliwy i Krzysztofa Kędzierskiego, o których napiszę w następnym odcinku. No i trwa wystawa Jonasza Sterna, czyli wystawiennictwo nie zna kryzysu i nie zna go sztuka, bo ona jedna rozwija się na prawach zdrowej konkurencji, bez dyrektyw i „wytyczania kierunków". Donikąd, albo jeszcze gorzej.

J. M.

Rewizja nadzwyczajna w sprawie czołowych działaczy socjalistycznych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wyroku i uniewinnienie oskarżonych. Uzasadnienie rewizji nadzwyczajnej liczy kilkanaście stron maszynopisu.

Minister uznał, że wyrok ówczesnego Wojskowego Sądu Rejonowego wydany został z obrazą przepisów prawa w wyniku błędnego uznania winy oskarżonych — wbrew zgromadzonym w sprawie dowodom. Działalność oskarżonych w latach 1945—46 nie nosiła jakichkolwiek znamion użycia przemocy. Ustaleń takich nie przedstawił też sąd wojskowy w pisemnych motywach wydanego wyroku.

Nie do przyjęcia z prawnego punktu widzenia — konkluduje minister sprawiedliwości — jest też stanowisko, że oskarżeni liczyli „na wykorzystanie w odpowiedniej chwili sił militarnych państw imperialistycznych oraz grup zbrojnych pozostałych po armii polskiej walczącej po stronie państw anglosaskich", i przez to — jak to oceniał w 1948 r. sąd — „przy użyciu przemocy usiłowali dokonać swego zamiaru przestępczego". Utożsamiało ono oczekiwania z dokonaniem, gdy tymczasem prawo karne nie przewidywało i nie przewiduje karalności jedynie zamiarów czy oczekiwań, jeśli nie towarzyszą im działania dające się zakwalifikować co najmniej jako czynności przygotowawcze.

Rewizja nadzwyczajna zakwestionowała też zasadność użycia przez sąd wojskowy w wyroku określenia „nielegalna" w stosunku do organizacji „Wolność — Równość — Niepodległość".

W związku ze skierowaniem rewizji nadzwyczajnej w tej sprawie, min. **Łukasz Balcer** udzielił dziennikarzowi PAP krótkiej wypowiedzi:

— Jesienią ub. r. grupa byłych działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej zwróciła się do mnie z wnioskiem o rozpatrzenie celowości wniesienia rewizji nadzwyczajnej w sprawie czołowych działaczy PPS: Kazimierza Pużaka i kilku innych osób. Po zapoznaniu się z aktami sprawy stało się dla mnie oczywiste, że ówczesny wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego z listopada 1948 r. w sposób rażący narusza przepisy prawa. Zarzut postawiony wówczas oskarżonym był nietrafny i dlatego zdecydowałem się wnieść do Sądu Najwyższego rewizję nadzwyczajną z wnioskiem o uniewinnienie wszystkich oskarżonych.

W Sądzie Najwyższym, w Prokuraturze Generalnej i w Ministerstwie Sprawiedliwości — dodał min. Balcer — badane są obecnie akta w sprawach o charakterze politycznym, w których wyroki zapadły w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Mimo szerokiej akcji rehabilitacyjnej podjętej po 1956 r., sprawy te nie były dotychczas pod tym kątem oceniane.

Ten ruch torował drogę myślom reformatorskim

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wiska" wskazano też na potrzebę spełniania przez PRON funkcji ważnego ogniwa konsultacyjnego dla władz wszystkich szczebli, nieodzownego dla prawidłowego rozwoju społecznego i państwowego, wzbogaconego przez pluralizm polityczny. Znajomość zagadnień i udział w ich rozwiązywaniu pozwoli ogniwom i działaczom PRON na wywieranie pewnego nacisku społecznego na władze oraz organizacje gospodarcze i społeczne w kierunku usprawnienia wykonywania ich zadań.

Podsumowując obrady R. Zieliński przypomniał, że to właśnie PRON tworzył klimat prowadzący do X Plenum KC PZPR. Zebrani przyjęli sprawozdanie z działalności rady w 1988 roku.

W posiedzeniu uczestniczyli sekretarz KK PZPR **Jan Czepiel** i przewodniczący RN m. Krakowa **Apolinary Kozub**.

(ps)

Legalizację „Solidarności" poparło 78 proc. ankietowanych

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

przynajmniej główne postulaty wysuwane pod jej adresem przez władze.

Jakie warunki powinna Pana (Pani) zdaniem spełniać zalegalizowana „Solidarność?" — dopytywał OBOP.

Przyczyniać się do efektywnej, wydajnej pracy — odpowiedziało 90 proc. respondentów, przestrzegać ściśle zasad Konstytucji — stwierdziło 72 proc., nie organizować i nie popierać nielegalnych strajków i demonstracji — odpowiedziało 58 proc. zapytanych, zaś w opinii 45 proc. — przyszła „Solidarność" powinna zobowiązać się do nieprzyjmowania pieniędzy od obcych państw i organizacji.

Zapytani, na ile zmieni się po zalegalizowaniu „Solidarności" sytuacja gospodarcza kraju — 57 proc. respondentów stwierdziło, że ulegnie ona poprawie, 4 proc. — że się pogorszy, zdaniem 21 proc. — nie zmieni się. Pozostali (18 proc.) nie mieli w tej kwestii zdecydowanej opinii.

58 proc. ankietowanych uważa, że po zalegalizowaniu „Solidarności" zmniejszą się napięcia i konflikty społeczne, w ocenie 10 proc. — przeciwnie, niepokoje będą narastać, zdaniem 17 proc. — sytuacja w tym względzie nie zmieni się. I w tym przypadku część respondentów (15 proc.) nie miała sprecyzowanej opinii.

W opinii zdecydowanej większości respondentów (62 proc.) przy „okrągłym stole" dojdzie do porozumienia władz i opozycji. Zdaniem 17 proc. — nie będzie to możliwe. Pozostali (21 proc.) nie mieli w tej kwestii wyrobionej opinii.

Na pytanie: „Czy wstąpiłby pan (pani) do „Solidarności", gdyby była ona ponownie legalnym związkiem?", twierdząco odpowiedziało 29 proc. respondentów. Na to samo pytanie zadane w podobnym sondażu w grudniu ub. r. zamiar wstąpienia do legalnej „Solidarności" zadeklarowało 32 proc. ankietowanych.

Z ludźmi na co dzień

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Brak perspektyw mieszkaniowych — podkreślano — jest przyczyną frustracji i niezadowolenia. Przełamać je można jedynie przyspieszając budownictwo. Niestety, zasadniczym problemem jest brak terenów uzbrojonych pod budownictwo wysokie. Ostrej krytyce poddano infrastrukturę komunalną. Do pilnych zadań zaliczono m. in. budowę drugiej nitki wodociągu, a także nowej oczyszczalni ścieków oraz usprawnienie układu komunikacyjnego.

W dyskusji dzielono się uwagami o zamierzeniach reaktywowanej Rady Dyrektorów, której przewodniczy **Zenon Smoliński**, dyrektor Zakładu Napraw Taboru Samochodowego i Sprzętu. Wyrażano poparcie dla nowo powstającej spółki budowlanej, do której swój akces zgłosiły Urząd Miasta i Gminy oraz największe miejscowe zakłady pracy. Z uznaniem oceniono dobra pracę Fabryki Opakowań Blaszanych, Zakładu Napraw Taboru Samochodowego i Sprzętu czy też PSS „Społem". — Trzeba mieć świadomość — mówiono — że nie powinno być rozbieżnych interesów pomiędzy zakładami pracy a środowiskiem. Trzeba zatem działać integrująco.

W wielowątkowej dyskusji dużo uwagi poświęcono młodzieży. Wskazywano na konieczność utworzenia Klubu Myśli Politycznej, otwarcia domu partii. Wspólne oddziaływanie wychowawcze na młodzież uczącą się i pracującą — akcentowano, jest ważnym obowiązkiem nie tylko szkoły, ale także zakładów pracy, organizacji partyjnych, samorządowych i związkowych.

Za pozytywny objaw Sekretariat KW uznał wyraźną poprawę utrzymywania przez instancje stałego kontaktu z organizacjami podstawowymi. Te pozytywne odczucia — zwrócono uwagę — nie mogą jednak przesłaniać słabości, jakie uwidaczniają się w działaniu niektórych POP.

(jas)

Klub Polonijny w Dunaujvaros

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

salę na spotkania. Celem tych spotkań jest przede wszystkim możliwość porozmawiania po polsku w gronie rodaków. A poza tym, gotujemy barszczyki i robimy sałatki warzywne, np. z okazji wigilii, lub pieczemy pączki i faworki na tłusty czwartek. Staramy się podtrzymywać polskie tradycje, by i nasze dzieci je znały. Na spotkania często przychodzi się z gitarą, by sobie pośpiewać, potańczyć. Po wieczorkach, na których śpiewaliśmy kolędy, mamy w planie wieczór pieśni patriotycznej, zainicjowany zresztą przez kolegów z „Bipropiecu".

Cieszylibyśmy się, gdybyśmy znaleźli patrona naszej działalności. Może by pracownicy huty w Nowej Hucie się tego podjęli? Bardzo byśmy tego pragnęli. Może w Krakowie jest klub przyjaźni polsko-węgierskiej? Może zechcieliby z nami współpracować? Zapraszamy do współpracy. Może moglibyśmy wspólnie zorganizować dni Nowej Huty w Dunaújváros i na odwrót dni Dunaújváros w Nowej Hucie. Czekamy na propozycje. Bezpośredni kontakt z nami można nawiązać listownie pod adresem 2400 Dunaújváros, HFN Polonia Klub részére, lub pod prywatnym adresem prezesa klubu: Hertelendi Barbara, 2400 Dunaújváros, Alkotás u. 5.III.1.

Spotkanie kobiet w KK ZSL

Przedwczoraj w KK ZSL odbyło się doroczne spotkanie prezesa **Stanisława Mazura** z kobietami, członkiniami ZSL woj. krakowskiego. W toku spotkania zapoznał on uczestniczki z aktualną sytuacją polityczną w kraju i ZSL, ostatnimi ustawami sejmowymi dotyczącymi sytuacji socjalnej wsi, stanem przygotowań do krakowskiej konferencji ideologicznej ZSL, która odbędzie się 17 marca br. w Krakowie.

Stanisław Mazur złożył wszystkim kobietom z woj. krakowskiego życzenia zdrowia oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym. W spotkaniu uczestniczyły m. in. sekretarz KK ZSL **Zofia Misiewicz**, posłanka na Sejm PRL **Bolesława Hrabia** oraz przewodnicząca Komisji Kobiet KK ZSL **Maria Nowak**.

Radziecki dyplomata wydalony z USA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Według oświadczenia przedstawiciela waszyngtońskiego biura FBI, J. Pachtusow został zatrzymany w środę wieczorem na przedmieściach Waszyngtonu „w momencie przejmowania tajnych dokumentów z rąk pracownika amerykańskiej firmy, która ma dostęp do tajnych informacji rządowych".

„Brutalną prowokacją" nazwał działania amerykańskich służb specjalnych rzecznik radzieckiego MSZ Giennadij Gierasimow, który zaznaczył na konferencji prasowej, że ta wroga, sprzeczna z normami życia międzynarodowego i praktyką dyplomatyczną akcja, nie dająca się pogodzić z nową konstruktywną atmosferą, kształtującą się w stosunkach radziecko-amerykańskich, wywołała protest ambasady ZSRR w USA. Przedstawiciel ambasady radzieckiej — poinformował G. Gierasimow — zażądał od strony amerykańskiej podjęcia skutecznych działań, aby nie dopuścić do powtórzenia się podobnych wypadków w przyszłości i zapewnić bezpieczeństwo oficjalnym przedstawicielom radzieckim na terytorium USA. Wskazano — podkreślił rzecznik MSZ ZSRR — że podejmując decyzję o wydaleniu Pachtusowa, który nie naruszył swego statusu dyplomatycznego, strona amerykańska bierze na siebie pełną odpowiedzialność.

Jak wynika z informacji przekazanych przez rzecznika radzieckiego MSZ i agencję TASS, Jurij Pachtusow został zatrzymany przy użyciu siły fizycznej i zakuty w kajdanki w środę wieczorem, gdy ubrany w podkoszulek i dres, w kapciach wyszedł z domu aby wyrzucić śmieci. Nie jest prawdą — pisze TASS — jakoby podpułkownik Pachtusow został zatrzymany „na gorącym uczynku". Nie było żadnej „tajnej" teczki, w której miały się rzekomo znajdować dokumenty o „metodach ochrony przez rząd USA tajnych informacji systemów komputerowych". Po zatrzymaniu Pachtusowa przewieziono do waszyngtońskiego biura FBI, nie pozwalając mu skontaktować się ani z żoną, ani z ambasadą, ani też przedstawić dokumentów świadczących o jego statusie dyplomaty i przysługującym mu immunitecie dyplomatycznym. W biurze FBI próbowano skłonić J. Pachtusowa, do zdrady i pozostania w USA, obiecując znaczne korzyści materialne. Dopiero gdy próby te zawiodły pozwolono Pachtusowowi skontaktować się z ambasadą.

Agencja AP zwraca uwagę, że Pachtusowa zatrzymano nazajutrz po rozpoczęciu na konferencji wiedeńskiej dialogu między ministrami spraw zagranicznych USA i ZSRR

Krótko

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

ZARZĄD Polskiego Pen-Clubu ogłosił swoje stanowisko wyrażające najgłębsze zaniepokojenie oświadczeniem władz Republiki Iranu związanym z wydaniem wyroku śmierci na pisarza brytyjskiego **Salmana Rushdiego**, autora książki „Szatańskie wersety".

W WATYKANIE ogłoszono, że w najbliższy poniedziałek odbędzie się konsystorz zgromadzenia kardynałów pod przewodnictwem papieża, na którym zostanie przeprowadzone głosowanie w sprawie kanonizacji 5 błogosławionych. Jest wśród nich Polak (zmarły w 1916 r.) brat **Albert — Adam Chmielowski** — malarz, uczestnik powstania 1863 r. późniejszy zakonnik i założyciel zgromadzeń opiekujących się ubogimi.

PKP zamierzają w najbliższych latach zelektryfikować ok. 3 tys. km linii kolejowych. Trakcja „na prąd" liczy obecnie 10,5 tysiąca kilometrów, obsługując niemal 80 proc. wszystkich przewozów.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe „MARYMAR" sp. z o.o.
Kraków, ul. Wyspiańskiego 6, tel. 33-57-36

wykonuje

dokumentacje projektowe inwestycji budownictwa ogólnego, przemysłowego, komunalnego, rolniczego, wiejskiego, służby zdrowia w zakresie branż:

- ☐ architektoniczno-budowlanej
- ☐ konstrukcyjnej
- ☐ instalacji sanitarnej
- ☐ instalacji elektrycznej
- ☐ drogowej
- ☐ ukształtowania terenu
- ☐ zieleni
- ☐ ekonomiczno-kosztowej
- ☐ technologicznej
- ☐ architektury wnętrz

Wykonuje ponadto specjalistyczne projekty w każdej z wymienionych branż np. ciepłownictwo, wentylacja mechaniczna itp. oraz wszelkie wielobranżowe inwestycje i ekspertyzy.

K-13288

Przedsiębiorstwo Projektowania i Dostaw Kompletnych Obiektów „CHEMADEX" w Krakowie

— generalny dostawca i eksporter kompletnych obiektów przemysłu chemicznego

zatrudni natychmiast

- ▲ technika mechanika, ze znajomością realizacji dostaw
- ▲ inżynierów i techników mechaników do prac projektowych
- ▲ inżynierów budowlanych z uprawnieniami, do zespołu projektowego
- ▲ specjalistów ds. handlowych, z praktyką w handlu zagranicznym i ze znajomością języków obcych
- ▲ ekonomistę — kosztorysanta
- ▲ st. referenta ekonomicznego
- ▲ samodzielną księgową ds. gospodarki materiałowej
- ▲ st. magazyniera
- ▲ absolwentów szkół wyższych o specjalnościach:

— aparatura chemiczna
— technologia nieorganiczna
— maszyny i urządzenia

oraz pracowników na stanowiska robotnicze:

- ◇ spawaczy z uprawnieniami ponadpodstawowymi
- ◇ tokarzy

Oferty przyjmuje i udziela informacji Dział Spraw Osobowych w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 114/116, bud. A, III p., pok. 328, tel. 37-21-33 wewn. 283.

K-2966

ZESPÓŁ SZKÓŁ ROLNICZYCH im. prof. dr Teodora Marchlewskiego w Trzcinicy, 38-207 Przysieki, woj. krośnieńskie

OGŁASZA WPISY

do KLASY I
na rok szkolny 1989/90

- ◆ 5-letnie TECHNIKUM ROLNICZE
- ◆ 4-letnie TECHNIKUM RACHUNKOWOŚCI ROLNEJ I LEŚNEJ
- ◆ 3-letnie TECHNIKUM ROLNICZE (podbudowa ZSZ)
- ◆ 3-letnia ZASADNICZA SZKOŁA OGRODNICZA
- ◆ 3-letnia ZASADNICZA SZKOŁA ROLNICZA w Błażkowej i Kołaczycach
- ◆ 3-letnie ZAOCZNE TECHNIKUM ROLNICZE
- ◆ 2-letnie POLICEALNE STUDIUM OGRODNICZE

Bliższe informacje w sekretariacie Szkoły — Jasło, telefon 15-28 lub 15-91.

K-3094

DOLNOŚLĄSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO „ODRA" w Oleśnicy, ul. Przemysłowa 3

zatrudni pracowników

na następujących stanowiskach:

- ◇ PROJEKTANT OBUWIA
- ◇ KONSTRUKTOR OBUWIA
- ◇ TECHNOLOG OBUWIA

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie.
Praca odbywa się w systemie jednozmianowym.

Wynagrodzenie zgodne z Porozumieniem w sprawie zakładowego systemu wynagrodzenia.

Zakład zapewnia przydział mieszkania spółdzielczego w ciągu roku pracy.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr i Płac, tel. 440-11 wewn. 610 lub 601. K-2828

Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych

zatrudni natychmiast

- ◇ KIEROWNIKA magazynu w Tarnowie
- ◇ WYDAWCĘ magazynowego w Tarnowie

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Zatrudnienia i Płac w Rzeszowie, ul. Instalatorów 3, p. 29, tel. 360-11 wewn. 202 lub w Kierownictwie Grupy Robót w Tarnowie, ul. Przemysłowa 29, tel. 21-64-09.

K-2662

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

Racom

Spółka z o.o. (j.g.u.) Kraków, ul. św. Anny 4/8
tel. 22-26-17, 21-05-95

oferuje sprzedaż za złotówki przedsiębiorstwom

- — telewizorów kolorowych mono i stereofonicznych, firm Sony, ITT, Fisher, Panasonic, Sanyo
- — magnetowidów VHS 2- i 4-głowicowych
- — sprzętu biurowego (kalkulatory, maszyny liczące)
- — sprzętu komputerowego
- — telefaxów
- — videoskopów, anten satelitarnych
- — aparatury nagłaśniającej
- — kserokopiarek oraz materiałów eksploatacyjnych firmy Canon, Rank Xerox, Minolta, Nashua

K-763

PKP REJON PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH w Krakowie, ul. Mogilska 1

przyjmie natychmiast do pracy

na korzystnych warunkach płacowych pracowników na stanowiska:

- ☐ DYŻURNY RUCHU
- ☐ KONDUKTOR
- ☐ ZWROTNICZY
- ☐ NASTAWNICZY
- ☐ MANEWROWY
- ☐ KASJER BILETOWO-BAGAŻOWY
- ☐ STRAŻNIK SOK

ZAPEWNIA SIĘ:

- — pełny zakres świadczeń przysługujących pracownikom PKP
- — bezpłatne bilety dla pracowników i członków ich rodzin
- — deputat węglowy
- — umundurowanie służbowe lub ekwiwalent pieniężny
- — bezpłatna opieka lekarska
- — pracownikom zamiejscowym zakwaterowanie w hotelach pracowniczych na terenie woj krakowskiego

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Rejon Przewozów Kolejowych w Krakowie, ul. Mogilska 1, tel. 22-70-22 wewn 55-27 lub 27-03 oraz pracownik PKP zatrudniony w Wydziale Zatrudnienia Kraków, ul. Sebastiana 11, pokój nr 9, a także w Nowym Sączu, ul. Batorego 78, tel. 236-80 wewn. 325.

K-1352

»Wartex«

Prezes Rady Nadzorczej Przedsiębiorstwa Produkcji Różnej, Handlu i Usług „WARTEX" Sp. z o.o. we Wrocławiu zawiadamia udziałowców, iż od 1.01.1989 r. ZOSTAŁA ZMIENIONA WYSOKOŚĆ OPROCENTOWANIA KAPITAŁU OBROTOWEGO, FUNDUSZU ZASOBOWEGO ORAZ WYSOKOŚĆ REWALORYZACJI.

- ☐ Wysokość oprocentowania wkładów na kapitał obrotowy (100.000,— zł — jeden udział) została podwyższona z 42% na 72% w skali rocznej — pod warunkiem utrzymania ich przez okres 36 miesięcy począwszy od 1.01.1989 r. W przypadku wcześniejszego wycofania wkładów stopa procentowa wynosi 42% rocznie.
- ☐ Oprocentowanie funduszu zasobowego posiadanego w Spółce przez udziałowców zostało podwyższone z 42% do 72% w skali rocznej.
- ☐ Rewaloryzacja wkładów obrotowych została podwyższona z 30% na 40% w skali rocznej
- ☐ Wysokość programowych zysków w stosunku do udziałów w kapitale zakładowym (1 udział — 10.000,— zł) pozostaje bez zmian tj. 30% w skali rocznej.

Oprocentowanie kapitału obrotowego i funduszu zasobowego za rok 1988 jest wypłacane obecnie i zakończone zostanie z dniem 15 III 1989 r

W związku z dalszym rozszerzaniem naszej działalności gospodarczej istnieje możliwość dokupienia dalszych udziałów przez udziałowców, a także przyjęcia nowych wspólników.

W tym celu należy złożyć podanie do Rady Nadzorczej Spółki, równocześnie wpłacając udział(y) na kapitał zakładowy w wys. 10.000,— zł i wkład na kapitał obrotowy w wys. 100.000,— zł lub ich wielokrotność osobiście w kasie Spółki we Wrocławiu, al. Jaworowa 37 lub na konto: Bank Zachodni I O/Wrocław 389206-185-138-109-136-61/69892.

W przypadku dokupienia udziałów przez udziałowców, należy w podaniu to podkreślić. W przypadku wpłat na konto bankowe do podania należy dołączyć kserokopię dowodu wpłaty.

Jeżeli chcesz zostać naszym udziałowcem — zasięgnij dokładnych informacji dotyczących przystąpienia i uiszczenia w Spółce, osobiście lub telefonicznie pod nr tel. 67-52-86 lub 67-53-30 codziennie w godz. od 8 do 15 a w poniedziałki i środy w godz. od 8 do 21.

K-2406

Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich
Rejon Dróg Miejskich Kraków-Śródmieście

zatrudni natychmiast

- ● BRUKARZY
- ● OGRODNIKÓW TERENÓW ZIELENI

Istnieje możliwość zatrudnienia pracowników niewykwalifikowanych.

Szczegóły do omówienia w Dziale Służby Pracowniczej w Krakowie, ul. Miechowity 19, tel. 12-53-55 i 11-85-45.

K-2038

TV to WARTO ZOBACZYĆ

11 III — 17 III 1989 r.

TEATR

◆ Bohaterowie „PRZEBUDZENIA WIOSNY" dramatu **Franka Wedekinda** — *Melchior i Wendla* — wychowani w tradycji mieszczańskiej, nieustannie rozprawiają o śmierci, moralności, grzechu i karze. Z jednej strony nieprawdopodobna wprost ciekawość świata, z drugiej rygory codzienności sprawiają, że młodzi ludzie nie potrafią sobie poradzić z młodością, która w ich przypadku okazuje się chorobą nie do wyleczenia. Mimo iż dramat pochodzi z końca XIX wieku, to znajdziemy w nim sporo prawd żywych jeszcze dziś. Ta najważniejszą jest oczywiście niemożność porozumienia się ludzi różnych pokoleń. **(TV 1, poniedziałek, godz. 20.05.)**

FILM

◆ W sobotę warto zwrócić uwagę na dwa filmy różne zarówno pod względem treści jak i formy. Dwójka zaprasza na dokument produkcji brytyjskiej zrealizowany przez **Chrisa Hunta** „PRAWDZIWA HISTORIA ALA JOLSONA" przypomni legendarnego pieśniarza, który karierę rozpoczął w latach dwudziestych i który zazwyczaj występował uchakteryzowany na Murzyna. Karierę rozpoczął od filmu „Śpiewak jazzbandu", który przez wiele lat nie schodził z list najbardziej kasowych obrazów Hollywood. **(TV2, sobota, godz. 17.00.)**

◆ W Jedynce **Dustin Hoffman** po raz pierwszy jako czarny charakter w filmie „ZWOLNIENIE WARUNKOWE". Film opowiada o zwolnionym (warunkowo) z więzienia w Los Angeles przestępcy, który co rusz popada w kolizję z prawem. Sprawia to nie tylko zbyt gwałtowny charakter, ale i niemożność pogodzenia się z realiami Ameryki. **(TV1, sobota, godz. 20.05.)**

◆ Również w Jedynce amerykański film „ZIEMIA FARAONÓW" zrealizowany przez **Howarda Hawksa**. Scenariusz do filmu napisał William Faulkner, a wystąpili w nim m. in. **Jean Collins, Sidney Chaplin** oraz **Jack Hawkins**. Film opowiada o faraonie Cheopsie, który opanowany obsesją śmierci, postanawia zbudować dla siebie gigantyczny i niedostępny grobowiec. Budowę prowadzi Wasztar, jeniec wojenny... **(TV1, piątek, godz. 20.05.)**

SERIALE

◆ Przede wszystkim trzecia część „OŚMIORNICY", w której komisarz **Corrado Cattani** podejmuje walkę z międzynarodową szajką handlarzy broni, z którymi oczywiście współpracuje sycylijska mafia. Rzecz rozpoczyna się w klasztorze, gdzie komisarz „leczy rany" po stracie najbliższych. Jest i miłość, a właściwie oczarowanie piękną dziennikarką, dzięki której Cattani wchodzi w środowisko mafijne. **(TV1, czwartek, godz. 20.05.)**

DOKUMENTY

◆ Kino Dwójki proponuje czteroodcinkowy dokument produkcji brytyjskiej „APARTHEID", ukazujący dosyć obiektywnie wydarzenia rozgrywające się w Afryce Południowej w ciągu trzech ostatnich wieków, tj. od założenia pierwszej osady holenderskiej aż po 1948 rok, kiedy to narodził się Związek Południowej Afryki. **(TV2, wtorek, godz. 18.30.)**

Michele Placido w roli komisarza podejmującego walkę z handlarzami broni — „OŚMIORNICA".

◆ Warto zwrócić uwagę na cykl „II Rzeczpospolita nieznana" autorstwa profesora **Mariana Drozdowskiego**, zainaugurowany na antenie Dwójki miesiąc temu. Przed nami jeszcze pięć odcinków („Kraków", „Wilno", „Łódź", „Lublin", „COP"). Obok materiałów ikonograficznych, do tej pory niedostępnych w programie dużą udział zaproszeni przez profesora wybitni specjaliści, a wśród nich prof. **Jan Małecki**, red. **Stefan Bratkowski**... **(TV2, środa, godz. 19.00.)**

SPORT

◆ Sympatykom łyżwiarstwa figurowego pragnę przypomnieć o mistrzostwach świata. Wśród solistów, jak twierdzą fachowcy, nie ma pewniaków, choć należy liczyć na Fadiejewa i niezwykle sprawną Japonkę Ito. O medal będzie także walczył Grzegorz Filipowski, który — niestety — nie ma zbyt dużych szans, choćby dlatego, że w łyżwach męskich stawka jest dosyć wyrównana. **(TV1, od środy do niedzieli.)**

nasze MIASTO

Ekspansja krakowian na „ziemie utracone"

Elegancki Kraków ubiera się w Wadowicach i Andrychowie

Czwartek jest dniem targowym nie tylko w Nowym Targu, lecz także w Wadowicach. Nic zatem dziwnego, że od wczesnych godzin rannych w czwartek ciągnie do Wadowic i Andrychowa sznur samochodów z krakowskimi numerami rejestracyjnymi. Właśnie w czwartki, kiedy sklepy czynne są w godz. 8—16, elegancki Kraków jedzie na zakupy do województwa bielskiego.

I tak się dzieje od kilku lat, od czasu, kiedy sklepy, przede wszystkim odzieżowe, w województwie bielskim mają znacznie ciekawszą ofertę towarową niż sklepy krakowskie. A ponieważ wszyscy wiedzą, że towar do sklepów w Wadowicach i Andrychowie dostarczany jest w środy po południu, więc od czwartku rano trwa zakupowa gorączka krakowian na „ziemiach utraconych". W miniony czwartek obiektami szczególnego pożądania były męskie slipy produkcji włoskiej w cenie 990 zł i również bawełniane majteczki damskie po 850 zł. Na wieszakach damskie wdzianka renomowanej firmy JORDACHE z czarnego spranego dżinsu, tyle, że nie za dolary, jak w Krakowie, lecz za 25.000 złotych. Niektórzy nabywali po kilkanaście, zapewne z myślą o reeksporcie na wschód od Sanu.

Nie dość, że zaopatrzenie sklepów odzieżowych w Wadowicach jest daleko bogatsze niż w Krakowie, to na dodatek w Bielskiem bywa taniej! Odnosi się to do artykułów spożywczych. Przykładowo — odżywka dla dzieci o smaku bananowym i pomarańczowym „Milupa" w Krakowie ma cenę 3200 zł za opakowanie, zaś w Bielskiem to samo opakowanie warte jest 2250 zł.

Krakowianie chętnie zatem jeżdżą na „ziemie utracone" po zakupy. Wydatek na benzynę na pewno się zwróci. Właśnie w czwartki uliczki w rejonie centrum handlowego Wadowic zastawione są samochodami z krakowskimi numerami rejestracyjnymi. Podobnie wygląda parking na osiedlu „przy samolocie" w Andrychowie. Klientów z Krakowa dzielnie wspomagają w wykupywaniu uczestnicy jugosłowiańskich wycieczek handlowych. Ale co najciekawsze, towaru wystarcza dla wszystkich, a w każdą środę po południu do sklepów docierają nowe dostawy i nikt na wykup nie narzeka.

Od lat słyszy się głosy, by z rejonu Wadowic i Andrychowa uczynić „ziemie odzyskane" dla Krakowa. Pewnie tego by chcieli mieszkańcy tamtejszych terenów. Ale czy krakowscy handlowcy będą w stanie zapewnić takie zaopatrzenie jak jest tam obecnie? Gdzież wtedy jeździłby się ubierać elegancki Kraków? (wam)

Po długotrwałym remoncie wczoraj otwarł swoje podwoje Klub Plastyków przy ul. Łobzowskiej. Gospodarzem klubu jest ZPAMiG. Swoją działalność zainaugurowano wystawą malarstwa Danuty Leszczyńskiej-Kluzowej i rzeźby Antoniego Porczaka. Myślimy że klub dobrze będzie służył środowisku plastyków Krakowa. Fot. W. KLAG

Klient ma zawsze rację?

Jako osoba z drugiej strony lady winnam trzymać z konsumentami. Byłam jednak świadkiem żenującego wprost wydarzenia. Koło Poczty Głównej stoi kram z owocami. Stanęłam w czteroosobowej kolejce po pomarańcze (kilogram — 1200 zł). Starsza pani poprosiła o kilogram owoców. Sprzedawczyni ułożyła na wadze towar. Klientka z krzykiem napadła na sprzedającą, iż pomarańcze są popsute. Nie pomogły wyjaśnienia, że owoce mają po prostu taki kolor. Wymiana zdań trwała kilka minut. Koło stoiska zaczął gromadzić się tłum. Sprzedawczyni oddała pieniądze za rzekome zepsute pomarańcze i chciała obsłużyć kolejną klientkę. Ta z kolei stwierdziła, że na wagę położono jeden owoc brudny i ona go nie weźmie. „Czyż ja mam je tutaj myć?" — broniła się sprzedawczyni. Z tłumu padały coraz bardziej obraźliwe słowa. Prośby sprzedawczyni o uspokojenie nikt nie słuchał. Kilku przygodnych pijaczków rozpoczęło akcję słownego linczu. Nikt nie wstawił się za sprzedawczynią wciśniętą w kąt, mającą łzy w oczach, odgrodzoną od wściekłego tłumu tylko kruchym stoiskiem. Wołano o milicję. Książki zażaleń, żądali ludzie, którzy przypadkowo włączyli się w tę uliczną awanturę. Posądzano sprzedawczynię, że chowa lepsze owoce pod ladą, otwartą zresztą do wglądu.

Ja kupiłam odrzucone przez dwie klientki pomarańcze. I tę brudną i tę „zepsutą". Były świeże i smaczne!

Żądamy od sprzedawców kultury, uśmiechu na twarzy i miłych gestów. A przecież wielu zachowuje się często tak, jak wczoraj przy stoisku przed Główną Pocztą. Ordynarna pyskówka spreparowana przez ulicznych pijaczków i nie wiedzące czego chcą klientki, uświadomiła, iż nie zawsze klient ma rację!... (ml)

Powstała sekcja chirurgii endoskopowej

10 bm. w Katedrze Chirurgii Ogólnej i Klinice Chirurgii Gastroenterologicznej Akademii Medycznej w Krakowie odbyło się zebranie założycielskie sekcji chirurgii endoskopowej Towarzystwa Chirurgów Polskich.

Przewodniczącym sekcji wybrano światowej sławy chirurga, pioniera powszechnego stosowania endoskopii w Polsce — prof. **Tadeusza Popielę** z Akademii Medycznej w Krakowie. (zbik)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● (mr) **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): Forum z udziałem poetek, reżyserek, malarek, dziennikarek i zaproszonych gości — 19.

● **NCK** (pl. Centralny): „Barwy przyjaźni" (rejonowy przegląd piosenki radzieckiej) — 9; projekcja bajek dla dzieci — 10; projekcja filmu dla młodzieży — 11.30.

● **Klub MPiK** (pl. Centralny): III Międzywojewódzki Turniej Szachowy — 10.

NIEDZIELA

● **Klub „Kuźnia"** (os. Złotego Wieku 14): W kręgu baśni — 16.

● **Dworek Białoprądnicki:** Tea Time — 18.

● **NCK: „Barwy przyjaźni"** (rejonowy przegląd piosenki radzieckiej) — 9; „Dwa Michały" (bajka teatralna) — 15.

● **„U literatów"** (Kanonicza 7): „Litania z Lanckorony" — monodram w wykonaniu L. Wilk — 20.

● **Klub „Starówka":** Praca z dziećmi — „W krainie bajek" — 16.

Z kroniki MO

Mebli nie będzie

Pani Barbara D. sprawiła nieświadomie prezent w Dniu Kobiet nieznajomej pani, która odwiedziła jej mieszkanie. Kobieta ta twierdziła, że jest znajomą jej koleżanki z pracy i zaoferowała, że załatwi pani Barbarze D komplet mebli „Kujawiak", którego ta akurat potrzebowała. Zainkasowała w tym celu 520 tys. zł. Oczywiście nieznajoma nie pojawiła się więcej i oczywiście nikt nie wpłacił pieniędzy we wskazanym przez nią sklepie. O ludzka naiwności!

Głodny taksówkarz

Niemiłą przygodę przeżyła również 8 marca pani Janina Cz. zamieszkała w Kaszowie. Przyjechała do Krakowa i na ul. Królowej Jadwigi chciała zapłacić za kurs wiozącemu ją taksówkarzowi. Nie miała drobnych, więc wysiadła z taksówki by rozmienić pieniądze. Taksówkarz natychmiast odjechał uwożąc pozostawione w samochodzie 3 kg tłuszczu wieprzowego, 10 kg szynki i 9 kg kiełbasy wiejskiej. Pewnie był biedak głodny i nie mógł się oprzeć...

Chcieli posłuchać muzyki

10 bm. funkcjonariusze ZOMO i DUSW w Podgórzu zatrzymali na gorącym uczynku włamania do „fiata 126p" przy ul. Bałuckiego dwóch nigdzie niepracujących panów — Roberta G. lat 20 i Marka P. lat 30. Rozbili oni wywietrznik, otworzyli drzwi i zabrali z samochdu włoski radiomagnetofon wraz z kasetami. Obaj melomani przebywają obecnie w areszcie, gdzie jak sądzę, nie mają okazji do słuchania muzyki. (gk)

Nowa giełda

W niedzielę, 12 bm., w sali KS Cracovia, zostanie po raz pierwszy zorganizowana giełda sprzętu muzycznego, RTV i komputerowego. Nowością tej giełdy jest dobra organizacja. Każdy sprzedający swój sprzęt — po opłaceniu 300 zł — otrzymuje miejsce oznaczone numerem. W następną niedzielę i już potem cyklicznie, co dwa tygodnie, w tej hali, przy ul. Manifestu Lipcowego, organizowana będzie giełda sprzętu fotograficznego.

Zapraszamy chętnych w niedzielę, 12 bm. do hali przy ul. Manifestu Lipcowego. Organizatorem jest Przedsiębiorstwo Działalności Gospodarczej KS Cracovia. (wk)

Komunikat DK Krakus

Dom Kultury SM „Krakus" przyjmuje dziewczęta do zespołu wokalno-tanecznego. Warunki: wiek od 14 do 20 lat, dobry głos i słuch muzyczny. Przesłuchania w Domu Kultury przy ul. Wrocławskiej 28 we wtorki i piątki w godz. od 17 do 19.

Weekend sportowo-turystyczny

TKKF zaprasza...

Oto propozycje **Krakowskiego TKKF:**

▲ **Sobota** — marszobieg „3×30×130", zbiórka ul. Kobierzyńska 51, godz. 9 oraz turniej tenisa stołowego dla amatorów, os. Stalowe 16 (DMH), godz. 10.

▲ **Niedziela** — o godz. 8 w parku Jordana tradycyjny bieg po zdrowie (zbiórka obok pawilonu Krakowianki).

O ligowe punkty

▲ **Piłka nożna,** II liga: **Hutnik — Górnik Knurów,** sobota, godz. 15.

▲ **Siatkówka kobiet,** play off (mecze o 3. miejsce): **Wisła — ŁKS,** sobota, godz. 17 i ewentualnie drugi mecz w niedzielę, godz. 11 (w razie zwycięstwa Wisły w sobotę).

▲ **Koszykówka kobiet,** II liga: **Glinik Gorlice — AZS AWF Kraków,** sobota, godz. 17.

▲ **Judo, mistrzostwa SZS w kategorii juniora,** sobota i niedziela, hala Wisły, sobota godz. 14.30, niedziela, godz. 11.

▲ **Kręglarstwo,** II indywidualny turniej okręgowej ligi młodzieżowej, sobota i niedziela, kręgielnia ul. Dekerta 21 (Podgórze).

„Klubowy mat"...

...to nazwa **III Międzywojewódzkiego Turnieju Szachowego RSW,** który odbędzie się w nowohuckim KMPiK, pl. Centralny 1 w sobotę o godz. 10.00.

Giełdy

Giełda sprzętu sportowego i narciarskiego odbędzie się w sobotę w klubie „Pod Przewiązką" ul. Bydgoska 19b oraz w niedzielę w klubie „Gwarek", ul. Reymonta 17, obie w godz. 10—13.

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): F. Dürrenmatt: Wizyta starszej pani — 19 (premiera prasowa; abonamenty nieważne). **STARY** (Jagiellońska 1): A. Nowaczyński: Wiosna narodów w cichym zakątku — 19. **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): E. Redliński: Dolorado — 19.30 **KAMERALNY** (Boh Stalingradu 21): Moliere: Don Juan — 19.15. **BAGATELA** (Karmelicka 6): B. Shaw: Uczeń diabła — 18. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): A. Fredro: Zemsta — 11. **OPERETKA** (Lubicz 48): F. Leszczyńska: Pani prezesowa — 19.15 **GROTESKA** (Skarbowa 2): Awantury i wybryki małej małpki Fiki Miki — 17. **MASZKARON — SCENA STUDIO** (Boh Stalingradu 21, I p.): J. Przeździecki: Masz ochotę na miłość? — 19. **STU** (al. Krasińskiego 16): E. Ionesco: Krzesła — 22. **FILHARMONIA (BWA,** pl. Szczepański 3a): Krakowska Wiosna Muzyki — koncert utworów młodych kompozytorów krakowskich — 17.30; **(Dom Polonii,** Rynek Gł. 14): Krakowska Wiosna Muzyki; wyk.: E. Pańko, R. Cieśla, M. Nosowska-Pawłowska, H. Christienko, Z. Pawlicki (prowadzenie) — 19.30.

Pozostałe nieczynne

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: Wizyta starszej pani — 19. **STU:** Krzesła — 17. **STARY, OPERETKA, MASZKARON — SCENA STUDIO, FILHARMONIA:** niecz.

Pozostałe jak w sobotę

kina

SOBOTA

ILUZJON — ZWIĄZKOWIEC (Grzegórzecka 71): Cudowne dziecko (pol.-kanad. b.o.) — 15; Konfrontacje: „Komisarz" (radz. 18 lat) — 17.30, 19.30, 21.30. **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Konfrontacje: „Willow" (USA 18 lat) — 16.15, 18.30, 20.45. **KULTURA** (Rynek Gł 27): Wierna rzeka (pol. 15 lat) — 13.30, 20; Pod wulkanem (USA 18 lat) — 16, 18. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Zelig (USA 15 lat) — 15.30, 17, 18.30; Człowiek z żelaza (pol. 12 lat) — 20. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 10.30, Gliniarz z Beverly Hills, cz. I (USA 15 lat) — 8.30, 11.30, 13.30; Elektroniczny morderca (USA 15 lat) — 15.15, 17, 19. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): F/X (USA 18 lat) — 15; Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat) — 17. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Konfrontacje: „Do zobaczenia, chłopcy" (fr.-RFN 18 lat) — 16.15, 18.15, 20.15. **TĘCZA** (Praska 52): Mistrzyni Wu-Dang (chiń. 15 lat) — 16, 17.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Konfrontacje: „Imperium słońca" (USA 18 lat) — 15.45, 18.30, 21.15. **WANDA** (Waryńskiego 5): Gliniarz z Beverly Hills, cz. II (USA 15 lat) — 10; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 12; Konfrontacje: „Imperium słońca" (USA 18 lat) — 14.45, 17.30, 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): Konfrontacje: „Komisarz" (radz. 18 lat) — 16.30, 18.30, 20.30. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Konfrontacje: „Willow" (USA 18 lat) — 10, 12.15, 15.15, 17.30, 19.45 **WRZOS** (Zamojskiego 50): Tajemnica spalonego domu (kanad. b.o.) — 15.45; Trzech ojców (fr. 15 lat) — 17.30; Nietykalni (USA 18 lat) — 19.30. **WYPOŻYCZALNIA VIDEOKASET** (Dzierżyńskiego 8): (9—20).

ALWERNIA — Chemik: Powrót na ziemię (USA 12 lat). **DOBCZYCE — Raba:** Commando (USA 15 lat). **KRZESZOWICE — Nowości:** Tabu (pol. 18 lat); Psy wojny (USA 18 lat). **MYŚLENICE — Wisła:** Łabędzi śpiew (pol. 15 lat); Trójkąt bermudzki (pol. 15 lat) **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Harry Angel (USA 18 lat). **PROSZOWICE — Syrenka:** Kamienny wyrok (kanad. 18 lat). **SKAWINA — Piast:** Pan Kleks w kosmosie — cz. I i II (pol. b.o.); Obywatel Piszczyk (pol. 15 lat). **SŁOMNIKI — Czar:** Kosmiczne jaja (USA 12 lat). **WIELICZKA — Górnik:** Gliniarz z Beverly Hills, cz. II (USA 15 lat).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

ILUZJON — ZWIĄZKOWIEC: Cudowne dziecko — 15; Konfrontacje: „Imperium słońca" (USA 18 lat) — 17.30, 20.15, 23. **KIJÓW** Konfróncje: „Komisarz" (radz. 18 lat) — 16.30, 18.30, 20.30. **MIKRO:** Video na małym ekranie: Wilk i zając (radz. b.o.) — 15; „Kowboju do dzieła" (USA) — 16.30; Łabędzi śpiew (pol. 15 lat) — 18.30, 20.30. **PASAŻ:** Bajki — 10.30, 11.30, 12.30; Gliniarz z Beverly Hills — 13.30, 15.15; Elektroniczny morderca — 17, 19. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 12; Czarodziejski kogucik (rum. b.o.) — 13; Żyć i umrzeć w Los Angeles — 15; F/X — 17. **ŚWIT DUŻA SALA:** Nie kończąca się opowieść (RFN b.o.) — 14; Konfrontacje: „Willow" (USA 18 lat) — 16, 18.15, 20.30. **TĘCZA:** Bajki — 15; Dawid i Sandy — 16; Mistrzyni Wu-Dang — 17.15. **UCIECHA:** Konfrontacje: „Uczta Babette" (duń 18 lat) — 16.30, 18.30, 20.30. **WANDA:** Gliniarz z Beverly Hills — cz. II — 10; Samotny wilk McQuade — 12; Konfrontacje: „Uczta Babette" (duń. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. **WARSZAWA:** Konfrontacje: „Imperium słońca" (USA 18 lat) — 13.45, 18.30, 20.15. **WOLNOŚĆ:** Konfrontacje: „Komisarz" (radz. 18 lat) — 10, 12, 15.30, 17.30, 19.30 **WRZOS:** Bajki — 12; Critters (USA 12 lat) — 13. popoł. jak w sob. **WYPOŻYCZALNIA VIDEOKASET:** niecz.

ALWERNIA — Chemik: niecz.

Pozostałe jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—15) **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15) **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15) **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15) **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawa: „Lenin w Polsce", „PZPR — dzień pierwszy — geneza" (10—17, wst wol.); niedz (10—15, wst wol.) **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej", „Lenin a niepodległość Polski" (9—15, wst. wol.) **MUZEUM HISTORYCZNE „KRZYSZTOFORY"** (Rynek Główny 35): Wyst „Z dziejów i kultury Krakowa" (niecz.). **FRANCISZKAŃSKA 4:** (nieczynne). **JANA 12:** Wyst.: „Militaria i zegary" (9—15). **STARA SYNAGOGA:** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (9—15). **GOŁĘBIA 4:** Wyst. „Oficyna introligatorska R Jahody" (10—14 po zgłoszeniu pod nr tel. 22-53-98) **MUZ. PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): (10—13, wst. wol.). **MUZ. ARCHEOLOGICZNE:** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski", „Pradzieje Nowej Huty", „Mumie egipskie w świetle promieni X" (niecz.), niedz. (11—14) **MUZEUM PAMIĘCI NARODOWEJ — APTEKA „POD ORŁEM"** (plac Bohaterów Getta 18): (10—14), niedz (niecz.) **KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): (11—17) **BWA** (pl Szczepański 3a): Wyst.: „XXV Rzeźba Roku" (11—18). **GALERIA ARKADY** (pl Szczepański 3a): (11—18). **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Wyst obrazów z kolekcji Mieczysława Kota (10—15.30). **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—15.30), **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (plac Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 r (10—15.30) **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 12): (10—15.30), niedz (niecz.) **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): (10—15), niedz. (niecz.) **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 3): Galeria polskiej sztuki XIX wieku (niecz.). **TPSP** (plac Szczepański 4): (10 — 17). **SALON WYSTAWOWY** (al. Róż 3): (10—17) **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** „Kraków — Kijów — miasta przyjaźni" wyst mal. W. Zasławskiego (10—18) niedz. (10—14) **GALERIA:** (11—18), niedz (niecz.) **KLUB MPiK** (pl. Centralny). **CZYTELNIA:** Wyst. mal. M. Radziszewskiej (10—18), niedz. (11—15) **GALERIA:** (10—18), niedz (11—15) **GALERIA „POD BARANAMI"** (Rynek Gł 27): (14—18) **WIELICZKA — ZAMEK ŻUPNY:** (9—14.30) **MUZ. ŻUP KRAKOWSKICH** (niecz.) **KOPALNIA SOLI** (niecz.)

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): Wystawa: „Chrystus ukrzyżowany w polskiej sztuce ludowej" (10—13). **MDK** (Świerczewskiego 14): (14—21).

szpitale dyżurne

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel 22-05-11 (czynna całą dobę)

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ: Trynitarska 4, niedz. — Wrocławska 1. **CHIRURGII DZIECIĘCEJ:** Prokocim. niedz. — Prądnicka 35. **LARYNGOLOGICZNY:** sob., niedz. — Prądnicka 35. **UROLOGICZNY:** Na Skarpie 65, niedz. — Grzegórzecka 18. **OKULISTYCZNY:** Na Skarpie 65, niedz. — Witkowice.

TYLKO W SOBOTĘ

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14), wizyty domowe — zgłoszenia (8—12)

ŚRÓDMIEŚCIE: (al. Pokoju 4). tel 11-83-99 (9—18), gabin stomatolog (9—14) (Skawińska 8), tel 66-34-52 (Długa 38): tel 22-86-77 (Radomska 36) tel 11-26-44 (Ułanów 28a), tel 11-83-33

NOWA HUTA: (os Jagiellońskie 1), tel 48-00-44 (8—19), gabin stomatolog (8—14). (os. Na Skarpie), tel 44-19-30 (os Złoty Wiek) - tel. 48-20-70, (os Wzgórza Krzesławickie), tel 44-87-77

KROWODRZA: (Wójtowska 3): tel 33-21-97 (8—19), gabin stomatolog (8—14) (Rusznikarska 17). tel 34-01-27, (os. Widok), tel 37-07-40, (al. Krasińskiego 88), tel 12-52-66

PODGÓRZE: (Gen. Kutrzeby), tel 66-55-11 (8—19), gabin stomatolog (9—14) Teligi 8 - tel. 55-40-55 (Szwedzka 27), tel 66-38-72 (Niemcewicza 1), tel 66-87-00, ul Na Kozłówce, tel 65-16-11

WOJ MIEJSKIE KRAKOWSKIE — dyżurne ośrodki zdrowia (8—14) Jerzmanowice, Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż, Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów, Sieprаw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko.

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice, (pl Zwycięstwa 8), Skawina (Buczka 8a), Myślenice (Szpitalna 8a), Sułkowice (Zdrojowa), Dobczyce (Rynek 14), Proszowice (Kopernika 13) Słomniki (Kościuszki 63), Wieliczka Szpitalna 20).

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14 — tel 999; zachorowania i przewozy, tel 22-29-99 Centrala telefoniczna 22-36-00. Podstacje KPR (Rynek Podgórski 2) — tel 66-69-99 Prokocim — (Teligi 6) — tel. 85-59-99. Lotnisko (Balice) — tel 11-19-99 N Huta (Sieroszewskiego 66) — wypadki — tel. 44-42-91 i 44-49-99. Krowodrza I Kazimierza Wielkiego 117, tel. 33-39-99 Krowodrza II, Białoprądnicka 8, tel 34-39-99 Krzeszowice — tel. 99, 206-20, Jerzmanowice — tel. 48. Proszowice — telefon 9. Myślenice telefon 999. 201-80 Skawina (Kazimierza Wielkiego 4) — telefon dla mieszkańców 999, tel miejski 76-14-44 Wieliczka (Powstańców Śląskich 6) — tel 999, 78-12-89 Niepołomice — tel. alarmowy 198, tel miejski 21-02-09 Iwanowice, tel 89 oraz izby przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji

apteki

INFORMACJA APTECZNA — tel. 11-07-65; informacji udzielają apteki dyżurne.

Rynek Gł 43 — tel 22-23-71. Kozłówek (pawilon), tel. 55-51-87. Krakowska 1, tel. 22-19-98, Dzierżyńskiego 36, tel. 33-58-06. Nowa Huta: os. Kazimierzowskie 106 — tel. 48-59-57; Centrum C, bl. 6, tel 44-17-19.

WIELICZKA (os. Sienkiewicza 24)

SKAWINA (Słowackiego 5)

MYŚLENICE (Rynek 10)

PROSZOWICE (1 Maja 1)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Słomnikach, Niepołomicach

co·gdzie·kiedy ?

Sobota—Niedziela, 11—12 III 1989 r. Konstantego, Grzegórza

inne....

POGOTOWIE „MEDICAT" (wizyty internistów, kardiologów, pediatrów, laryngologów) — tel. 37-73-81, (14—18), sob., niedz, święta (10—18).

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel.: 55-56-64 (9—20)

NAGŁA POMOC LEKARSKA — lekarzy specjalistów, tel 66-80-00 (9—21.30).

POMOC DROGOWA PZMot (ul Kawiory 3): 37-55-75 (10—18).

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — tel. 48-00-84 (10—18)

POMOC DROGOWA — ANDRZEJ DOBRZYŃSKI: Tarłowska 4/2, tel 21-58-61 (całą dobę).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22)

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY KARDIOLOGICZNY: tel. 12-20-38, 12-41-64 (8—22).

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA: (ultrasonografia + pielęgniarki — tel 66-30-00 (poniedz - piąt.: 11—17), sob., niedz. (niecz.)

DOMOWA POMOC MEDYCZNA SP-NI „ZDROWIE" (wizyty lekarzy specjalistów, pielęgnacja, rehabilitacja ekg opieka) tel 11-20-51 (11—18); sob., niedz. (11—18).

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT — tel 22-04-72 (całą dobę)

WIZYTY DOMOWE LEKARZY INTERNISTÓW „EUROPEXU" — tel 33-90-76 (15—21); sob., niedz (9—14)

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

5.30—8.00 Poranne sygnały. 8.00 Progn. pog. 8.05 Obs. Krystyny Zielińskiej: „Szatańskie wersety". 9.00 — 11.00 Cztery Pory Roku. 11.00 Konc. przed hejnałem. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komun 13.05 Radio kierowców. 13.30 Konc. reklam. 14.05 Radiowa pios. tyg. 15.00 Transmisja z X Przeglądu Piosenki Aktorskiej. 15.15 Mój progr. w „Rytmie". 16.05 Muz. i aktual. 17.00 Przeboje z listy J. Webera. 17.30 Ślady pamięci. 18.00 Matysiakowie 18.30 Muz. wizytówki Pr. I: Konc. dnia 19.30 Radio dzieciom: „Supełek" 20.15 Konc. życzeń. 20.45 „Repatrianci" — fr. pow. 21.00 Komun. 21.05 Przy muz. o sporcie. 22.00 Inf. dla kierowców. 22.05 Ork. i soliści. 22.45 Radiowy Odeon. 23.30 Ork. i soliści.

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

Relacje z meczów I ligi piłki nożnej: 12.15, 12.35, 12.45, 13.30.

6.00 Kiermasz po kogutkiem. 7.25 Moskwa z mel i pios. 7.55 Komun. 8.00 Radiowy Mag. Wojsk 9.05 Echa sport. sob. 9.10 Przeboje zawsze młode. 10.00 Radiowy Tyg. Kult. 11.00 Konc. przed hejnałem. 12.05 W samo poł. 13.00 Przegląd tygodn. 13.15 Dom i my. 13.50 Muzyczne nowości pr. I. 14.00 Z płytoteki kolekcjonera. 14.30 W Jezioranach 15.00 Konc. życzeń. 16.05 Teatr PR: „Kajus Cezar Kaligula". 17.20 Jubileuszowy Przegląd Pios. Aktorskiej — Wrocław 1989 r. 18.00 Dialogi hist.: Proces „16" w Moskwie 18.15 „Łańcuckie echa" — Paweł Gilłlow. 19.10 Konc. na jeden głos 19.30 Radio dzieciom: „Jak we śnie". 20.05 Przy muz. o sporcie 21.00 Komun. 21.05 Nowa muz nowej epoki. 22.00 Teatr PR: „Kajus Cezar Kaligula" — cz. 2. 23.25 Pios. naszych twórców: Jerzy Miller.

tv-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

8.00 Tydzień na działce
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 „Drops" — mag. dla dzieci i młodz. oraz film z serii: „Fragglesi", odc. 32
10.30 DT — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.20 „Bellona" — wojsk. mag. public.
11.50 Telewizyjny koncert życzeń
12.20 Wędrówki dalekie i bliskie: „Dlaczego turkus traci blask" — film dokum. prod. radz.
12.40 Telewizyjny Teatr Prozy — Andrzej Kuśniewicz: „Korupcja", reż. Ryszard Ber
14.30 Pieprz i wanilia — „Nieznany kraj": „Indianie na sprzedaż"
15.20 Komedie, komedie, komedie... „Jak rozpętałem II wojnę światową", cz. 2 pt. „Za bronią", reż. T. Chmielewski
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 Stanisława Fleszarowa-Muskat, cz. II
17.15 Teleexpress
17.30 „Sąd nad braćmi polskimi" — film dokum.-fabul., reż. St. Janicki
18.30 Butik
19.00 Dobranoc: „Wielka podróż Bolka i Lolka"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt": „Historia ogrodów zoologicznych" — „Frankfurt"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Zwolnienie warunkowe" — dramat psychologiczny prod. USA, reż. Ulu Grosberc
21.55 Wokół „okrągłego stołu"
22.25 „Tele — Gram" (program typu show, z udz. zaproszonych gości i telewidzów)
0.25 Kino Sensacji: „Walet pik" — film fab. prod. RFN, reż. Vivian Naeffe.

PROGRAM II

10—12 „Tele-9": Festiwal Muzyki „Beatlesów" i goście, „Wojna kobiet" — film TV, vademecum, mag. kult. „Afisz", mag. dla dzieci „Trzepak", co, gdzie, kiedy, konkurs.
13.55 Powitanie
14.00 Studio Sport — telewizyjny mecz w akrobatyce sportowej: Polska — Bułgaria
15.00 Małe kino: Miasta świata — „Singapur, Singapur..." — film dokum. M. Siemieńskiego
15.30 „5—10—15" — program dla dzieci i młodzieży
17.00 „Prawdziwa historia Ala Jelsona" — film dokum. prod. ang., reż. Chris Hunt
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Wielka Gra" — teleturniej
19.30 Zwierzęta wokół nas: „Podaj łapę"
20.00 „Opowieści o symfonii Andre Previne": Szostakowicz
21.30 Panorama dnia
21.55 „Raj odłożony na później", odc. 7 pt. „Szczęśliwego Nowego Roku" — serial obyczajowy prod. ang.
22.45 Komentarz dnia
22.50 „W labiryncie" — serial TP (powt.)

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.15 Program dnia
7.20 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.45 „Po gospodarsku" — mag. spraw wiejskich
8.15 Tydzień
9.00 „Teleranek" oraz film „Szwajcarscy robinsonowie" odc. 19
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Wspólnota Pacyfiku", odc. 3 pt. „Nadmiar bogactwa, seksu i wszystkiego" — serial dokum. prod. ang.
11.35 Kraj za miastem
12.00 Telewizyjny koncert życzeń
12.45 „Morze" — program public.
13.10 Teatr dla dzieci: Urszula z Wiśniowieckich Radziwiłłowa „Opatrzności boskiej dzieło", reż. Tomasz Jaworski.
14.00 Marek Sierocki zaprasza
14.25 „Daj nam, daj, Witkacy sił" — rep. o Teatrze im. Witkacego w Zakopanem
15.10 „W kamiennym kręgu", odc. 72 i 73
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat" — program G. Lasoty
18.20 „Podróże artystyczne po Moskwie" — rep.
18.40 Antena
19.00 Wieczorynka: „Smurfy"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Rzeka kłamstwa", odc. 2 — serial TP
21.35 „Raport — 7 dni"
21.45 Sportowa niedziela
22.45 „Mody polskie", odc. 2 „Lud wejdzie do śródmieścia" — film dokum. J. Gębskiego
23.20 „Szkic do katalogu polskiej sztuki współczesnej", cz. 2 — film dokum. M. Mrożek
23.35 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.20 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
9.45 Film dla niesłyszących: „Rzeka kłamstwa", odc. 2 — serial TP
11.15 „Peryskop" — wojsk. program public.
11.45 Jutro poniedziałek
12.15 Powitanie
12.20 Kino familijne: „Marzenia Amandy", odc. 5 i 6 (ost.) — serial prod. ang.
13.10 100 pytań do Wiktora Pyrkosza — dyrektora zakładów „Teofilów"
13.50 Polacy: „Józef Łoziński" — film dokum.
14.45 Podróże w czasie i przestrzeni: „Powiązania", odc. 4 pt. „Wiara w liczby" — film dokum. prod. ang.
15.35 Utwory Mozarta gra Elżbieta Karas-Kresztol
16.05 „Być tutaj" — gawęda prof. Wiktora Zina
16.20 Klub folkowy: „Muzyka źródeł" — koncert muzyki folk (na żywo)
17.15 Aktualności kulturalne: Krakowska Wiosna Muzyczna
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic — prof. Adam Schaff
19.30 Prezentacja Teatru Ruchu „Blik" — rep.
20.00 „Stereo i w kolorze" — recital fortepianowy Tatiany Szebanowej
21.00 Studio Sport — piłka w grze
21.30 Panorama dnia
21.45 „Słońce też wschodzi", odc. 2 (ost.) — film fab. prod. USA
23.15 Komentarz dnia
23.20 Dobranoc dla dorosłych: „Listy heter"

TV BRATYSŁAWA

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 „Angelika i król" — film franc.
10.40 Sondy
11.20 Konferencja prasowa
14.35 Pionierska Jaskółka
16.05 Ka-zet-a
16.45 Radar
17.20 „Pociąg dzieciństwa i nadziei" (2)
18.20 Wieczorynka
18.30 Studio Jezerka
20.00 „Przejdźcie na drugą stronę" — serial TV
20.50 Pięć życzeń — progr. rozrywk.
22.30 Bramki, punkty, sekundy
22.45 Film na życzenie

PROGRAM II

15.40 Kurs jęz. rosyjskiego
16.00 Kurs jęz. angielskiego
16.30 Halowe ME drużyn w tenisie
18.30 Puchar Europy w narciarstwie zjazdowym — slalom kobiet
19.10 Wieczorynka
20.00 „Ostatnia pieśń" — film USA
22.20 I liga piłki nożnej: DAC Dun. Streda — Sparta Praga

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.30 Chodźcie z nami...
9.40 Filmarik i Filmuszka
11.45 Obiektyw
12.20 Program muzyczny
12.50 Auto-moto revue
13.30 Świat wokół nas
14.40 Anonimowe roczniki
16.00 Triangel — progr. muz.
16.45 „Niepokonani" — film czeski
18.20 Wieczorynka
18.30 Przyjdźcie do nas na kolację — muz. progr. rozr.
19.10 Tydzień w kulturze
20.10 „Carmen" — film fr - włoski
22.40 Bramki, punkty, sekundy
22.55 Sygnał czasu

PROGRAM II

10.30 Transm. sportowa
12.10 Od naszych przyjaciół
14.00 TV klub niesłyszących
15.10 Studio sport (tenis, hokej)
19.10 Wieczorynka
20.00 Telewizyjne powroty
21.15 Film dokumentalny
21.45 Aktualności
22.05 Teatr TV

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

GAZETA KRAKOWSKA
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaktor naczelny: HENRYK SZYDŁOWSKI Kolegium w składzie: Janusz Hańderek, Olgierd Jędrzejczyk Halina Kleszcz Lech Kmietowicz — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red naczelnego Wiesław Kraj Wojciech Machnicki, Konstanty Migdał Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny Brunon Rajca Zbigniew Satała, Edward Wąsik — z-ca red. naczelnego. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skr. pocztowa 556. TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel. 22-75-88 łączy ze wszystkimi działami. Nr telexu 032-2491, 032-2492. Całodobowy dyżur telefoniczny nr tel. 21-22-69. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6 II p tel 203 34 203 54 33 100 Tarnów ul Krakowska 12 tel 21 56 50 WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa Książka Ruch" w Krakowie ul. Wiślna 2 DRUK Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie al Pokoju 3 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wiślna 2 31-007 Kraków tel 22 70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również w terenie oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.
Redaktor odpowiedzialny — Władysław Penar
Redaktor wydania — Halina Kleszczowa
Redaktor dyżurny — Jerzy Kastura
Redaktor depeszowy — Jerzy Sadecki
Wydanie 1
1 2 4 5 6

Nr 305

Dla Ciebie — najzdrowsze kosmetyki

Pora pomyśleć o sobie, o naszym wyglądzie. Teraz, na przedwiośniu, dobrze naszej buzi zrobi

ZMYWACZ LIPOWO-MIODOWY

Zaparzamy mocną herbatkę z kwiatu lipy. Na pół szklanki herbatki dodajemy łyżeczkę miodu. Tą miksturką zmywamy skórę twarzy i szyi (po wcześniejszym, starannym zmyciu makijażu) rano i wieczorem. Już po kilku dniach skóra będzie dużo lepiej wyglądać.

MLEKO I ZIOŁA

Na zmęczoną i zwiotczałą skórę twarzy najlepsze jest mleko, albo mleko zmieszane pół na pół z przegotowaną wodą. Mleko powinno być ciepłe. Jeśli skóra twarzy jest bardzo sucha, wówczas, po umyciu mlekiem, trzeba ją jeszcze spłukać naparem z siemienia lnianego lub korzenia prawoślazu.

LECZENIE PIEGÓW

● 1,5 łyżki pokrzywy, 1,5 łyżki korzenia chrzanu zalewamy butelką białego, gronowego wina i starannie zamykamy. Po dwóch tygodniach tak przygotowaną nalewkę przecedzamy i płynem tym przemywamy twarz.

● Twarz wybielamy zmywając ją sokiem ze świeżych albo mrożonych ogórków, maślanką lub sokiem z cytryny (jeśli cera jest sucha).

● Wybielająco działa sok z zielonej pietruszki. Bierzemy łyżkę drobno posiekanej natki i zalewamy ją 1/2 szklanki wrzątku. Po ostudzeniu napar przecedzamy i przemywamy nim miejsca pokryte piegami.

● Smarujemy piegi rozgniecionymi porzeczkami każdego dnia, od pierwszych, małych zielonych kuleczek, aż do czasu, gdy owoce są dojrzałe. Prawdopodobnie jednorazowa taka kuracja likwiduje piegi na zawsze.

Jednak piegi najlepiej polubić. Są przecież oznaką młodości, dodają wiele uroku każdej dziewczynie i chłopcu. Niektóre dziewczyny malują sobie piegi, albo przyklejają, a te, które malować nie muszą, chcą się ich pozbyć.

ZIEMNIAKI JAKO KOSMETYK

● Dla rąk zaczerwienionych i spękanych balsamem jest okład z ciepłych ziemniaków. Trzy, cztery ziemniaki gotujemy w łupinach, gdy zaczną pękać odlewamy wodę, tłuczemy na miazgę i ciepłe jeszcze nakładamy na ręce. Okład zostawiamy na rękach, póki nie ostygnie.

● Maseczka z papki kartoflanej odświeża, ożywia, wygładza, a skórę suchą czyni delikatną i sprężystą. Świeżo ugotowany ziemniak rozgniata się z odrobiną świeżego mleka i jednym żółtkiem na papkę, którą ogrzewa się ponownie wstawiając do garnuszka z gorącą wodą. Papką tą, dość ciepłą, smaruje się twarz i nakrywa płatkami ligniny. Po 20 minutach zmywamy ją bardzo ciepłą wodą.

USTA

● Doskonale wygładza i utrzymuje naskórek ust w świeżości maseczka z twarożku i śmietany. Łyżeczkę tej maseczki rozprowadzić po powierzchni warg i na 10 minut przykryć płatkiem ligniny.

● Takie samo działanie ma miód. Trzeba posmarować nim wargi na 10 minut.

● Blade wargi nabiorą koloru, gdy będziemy je codziennie masować miękką szczoteczka do zębów, zwilżoną w zimnej wodzie.

OCZY

● Na zmęczone oczy dobrze działają okłady z herbaty. Trochę suchej herbaty należy zalać gotującą się wodą, a gdy płatki herbaty nasiąkną, wkłada się je do małych woreczków z gazy i jeszcze ciepłe przykłada na oczy.

● Do okładów można też stosować rumianek, albo świetlik lekarski.

● Na powieki spuchnięte, obrzękłe dobrze działają ciepłe okłady z wody z solą (na szklankę gotowanej wody dajemy pół łyżeczki soli).

● Woreczki pod oczyma spróbujemy zmniejszyć stosując okłady z naparu liści rozmarynu.

WŁOSY

Włosy będą lśniące i puszyste, jeżeli będziemy je płukać w płynie przygotowanym z aloesu. Pięć umytych liści aloesu kroimy w kawałeczki i miksujemy z dodatkiem 1/2 litra wody. Po zmiksowaniu płyn przecedzamy i dodajemy jeszcze 1/2 litra ciepłej wody. Używamy do ostatniego płukania po myciu włosów.

WINNO-MIODOWA NALEWKA NA LIŚCIACH ALOESOWYCH

Oto jeden z wielu przepisów: 150 g liści aloesu zmielonych lub rozdrobnionych w inny sposób, 250 g miodu, 350 g czerwonego wina gronowego. Tę kompozycję po dokładnym wymieszaniu odstawia się na 10 dni w szczelnie zamkniętym naczyniu. Pamiętajmy też, by na 2 tygodnie przed zrobieniem z aloesu leczniczego użytku (w zimie na miesiąc) zaprzestać podlewania rośliny, a rozdrabnianie aloesu i przygotowywanie nalewki najlepiej byłoby wykonać w ciemnym pomieszczeniu, bo aloes nie powinien mieć kontaktu ze światłem. Z tej też przyczyny gotowe winko aloesowe przelewa się do ciemnej butelki i przechowuje w ciemnym miejscu. Winko zażywa się przez pierwszych 5—8 dni po łyżeczce od herbaty — 3 razy dziennie na godzinę przed posiłkiem, a następnie zwiększa się porcję do łyżki stołowej. Przeciętny okres przyjmowania takiej nalewki wynosi 3—4 tygodnie, nie dłużej niż 2 miesiące. W. Poprzęcki w „Ziołolecznictwie" pisze, że wszystko, co się ujemnego dzieje na trasie przewodu trawiennego, wino z aloesu może uleczyć, a przynajmniej zredukować. Zanim rozpoczniemy kurację, powinniśmy skonsultować się z lekarzem.

(LE)

rady opinie

podaje po raz 640. WOJCIECH MACHNICKI

Samochody z firmy POL-MOT tańsze!

W sklepach handlujących za walutę i bony bez przerwy obniżki cen, więc niż dziwnego, że w Biurze Eksportu Wewnętrznego POL-MOT Sp. z o.o. także potaniały w tym tygodniu samochody zachodnioeuropejskie i japońskie. Niektóre nawet dość znacznie, bo o kilka tysięcy dolarów! Oto co można kupić obecnie „od ręki" w firmie POL-MOT.

■ **FIAT:** model „uno sting" gaźnikowy 4.450 USD (poprzednia cena 4.990 USD), model „regata D" 6.900 (poprzednio 7.750 USD), model „regata DS" 8.100 USD (9.100 USD), model „tipo media D" od 7.950 do 8.100 USD (8.800 do 8.950 USD).

■ **VOLVO:** model 340 DL/88 — 8.650 USD (9.650 USD), model 340 DL/89 — 8.900 USD (9.900 USD).

■ **RENAULT:** model 21 TD — 9.700 USD (11.250 USD), model 21 TD Nevada — 10.990 USD (12.990 USD).

■ **NISSAN:** model „sunny D" limuzyna — 6.550 USD (7.350 USD), model „sunny hatchback" gaźnikowy — 5.650 USD (6.350 USD).

■ **TOYOTA:** model „camry turbo D" — 10.100 USD (10.980 USD), model „carina II liftback" — 8.950 USD (9.990 USD) model „corolla" — 6.990 USD (7.850 USD).

■ **DAIHATSU:** model G-101 D — 5.600 USD (6.350 USD).

Znacznie bardziej potaniały samochody osobowe sprowadzane na zamówienie indywidualne, np. „volvo 240 GL D combi" z 20.400 USD do 17.650 USD, „BMW 324 turbo diesel automatic" z 21.300 USD do 18.000 USD, „BMW 524 turbo diesel" z 22.700 USD do 19.500 USD.

Nie potaniały samochody produkcji krajów socjalistycznych z silnikami gaźnikowymi i na razie nie przewiduje się takiej obniżki, informuje dyrektor Biura Eksportu Wewnętrznego POL-MOT WIESŁAW NARKIEWICZ. Obecnie można kupić z terminem dostawy do końca kwietnia br. „ładę samarę 2108/1300" w wersji fińskiej za 4.000 USD, „ładę 2107/1500" w wersji fińskiej za 3.600 USD oraz „skodę 120 L" w wersji eksportowej do krajów kapitalistycznych za 3.200 USD. Natomiast „od ręki" można kupić „skodę 105 L" z drobnymi usterkami transportowymi za 2.950 USD i „skodę 120 L" także z drobnymi usterkami transportowymi za 3.100 USD.

„AUTO-MOTO" w prenumeracie

Każda szanująca się organizacja motoryzacyjna na świecie dysponuje swoim własnym pismem. Nie inaczej jest w Polskim Związku Motorowym. Jednak do tej pory wydawane przezeń pismo „AUTO-MOTO" przeznaczone było głównie do użytku wewnętrznego. Co wcale nie oznacza, iż był to jakiś biuletyn. Wręcz odwrotnie — barwna okładka, dobry papier, wewnątrz szereg interesujących materiałów będących dziełem najlepszych dziennikarzy motoryzacyjnych w Polsce. Słowem pismo, którego PZM nie musi się wstydzić. Dlatego też postanowiono umożliwić nabywanie „AUTO-MOTO" nie tylko członkom PZM. **Od lipca 1989 r. będzie można „AUTO-MOTO" zaprenumerować, wpłacając 1 200 zł za pół roku pod adresem OŚRODEK TECHNICZNO-ZAOPATRZENIOWY PZM, WARSZAWA, ul. Kickiego 4/6, nr konta NBP XIII O/M Warszawa 1137-1296 z dopiskiem na przekazie „prenumerata indywidualna AM".**

Kto chciałby swą bibliotekę motoryzacyjną uzupełnić archiwalnymi egzemplarzami „AUTO-MOTO" może przesyłać zamówienia pod adresem redakcji: 04-369 WARSZAWA, ul. Kickiego 4/6.

PZU przyjmuje reklamacje po 15 marca br.

Trwa jeszcze wysyłka blankietów PZU z opłatą tegorocznej składki ubezpieczeniowej. Niebawem otrzymają je wszyscy posiadacze pojazdów. Wszelkie jednak reklamacje związane z wymiarem składki trzeba zgłaszać do PZU dopiero po 15 marca br. **Jak informuje dyrektor ZDZISŁAW NOWAK z Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Krakowie, do 31 marca br. należy wnieść obowiązkowo tylko pierwszą ratę składki ubezpieczeniowej. Dlatego też, jeśli ktoś reklamuje wysokość rocznej składki za swój pojazd, winien pamiętać, że wszelkie niedobory lub nadpłaty składki można jeszcze wyrównać przy opłacie drugiej raty do końca września br.**

żywność a zdrowie

Przegapiłam — co usprawiedliwia tylko kanikuła — w miesięczniku „Aura" (nr 8/88) artykuł, który winien być najwnikliwiej przeczytany (a wiedza spożytkowana!!!), przez naszych monopolistów od mleka — tych wszystkich, których praca decyduje o jego jakości (i tak nadszarpniętej opinii). Autorzy: dr **Gerlinde Gallwas** (z RFN, przedstawicielka Światowej Organizacji Zdrowia; zapewne ona dysponowała tak wyczerpującymi danymi na temat badań prowadzonych nad bakteriami fermentacji mlekowej) i prof. dr hab. **Bolesław Smyk** — kier. Katedry Mikrobiologii AR w Krakowie jak również wiceprzewodniczący Komisji Ochrony Zdrowia Społecznego PAN.

Pierwszym pokarmem w życiu każdego narodzonego dziecka, warunkującym jego przetrwanie i dalszy prawidłowy rozwój, jest mleko — najbardziej cenny płyn, wytwór gruczołów mlecznych naszych matek i matek wszystkich ssaków — czytamy w artykule pt. **„Dietetyczna i terapeutyczna rola bakterii fermentacji mlekowej".** — *Zawarte w mleku matki przeciwciała i podstawowe biogeniczne składniki odżywcze, mają doniosłe znaczenie ochronne* (nie tylko dla organizmu dziecka — dorosłych także H. K.) *Wspomagają one w walce z chorobotwórczymi mikroorganizmami i niekorzystnymi warunkami środowiska.*

Czy dacie wiarę, że świat naukowy stawia sobie nawet tak, zdawałoby się, pochopne pytania, czy bakterie mlekowe są w stanie zabezpieczyć nas przed inwazją wirusa AIDS? Z badań laboratoryjnych i klinicznych wynika ni mniej ni więcej tylko to, że dzięki swoistym uzdolnieniom antybiotycznym i systemowi laktoperoksydazy (to jest termin dla specjalistów) bakterie mlekowe **(chodzi rzecz jasna o te, które składają się na mikrobiologiczny obraz mleka zdrowego, nie skażonego mikrobami pochodzącymi ze środowiska)**, stanowią barierę przeciw skażeniom jelitowym.

Mlekiem kwaśnym, szczepionkami z bakterii kwasu mlekowego leczy się zakażenia salmonellą, uporczywe biegunki. **Liczne publikacje wskazują, że również takie schorzenia jak niedrożność jelit, zapalenie jelit, przewlekłe zapalenie żołądka i nawet choroba wrzodowa — mogą być leczone przy pomocy bakterii fermentacji mlekowej. Są one także naturalnym czynnikiem przeciwdziałającym nagromadzeniu cholesterolu w naszych organizmach!!!** Bakterie występujące w mlecznych napojach sfermentowanych (kwaśne mleko, kefir, jogurt) i w kiszonej kapuście, ogórkach — **mają uzdolnienia do produkcji antybiotyków o wyraźnym działaniu przeciwbakteryjnym, tworząc naturalną barierę ochronną przed inwazją bakterii chorobotwórczych!**

W przypadku otyłości spowodowanej błędami dietetycznymi i brakiem ruchu — z pomocą przyjść nam mogą... mikroby organizmy zawarte w mleku. Jedna szklanka kwaśnego mleka, kefiru czy też jogurtu, wypita każdego dnia wieczorem — gdy na dodatek po południu wyruszymy na spacer! — pomoże nam powrócić do sylwetki-cud i odzyskać dobre samopoczucie. Wiem, wiem, że nie smakuje Wam jogurt ani kefir. Dlatego nawołuję do tej lektury naszych szanownych producentów mleka. A my? Perswadujemy sobie — co zdrowe nie zawsze słodkie...

◆ Pod patronatem Komisji Ochrony Zdrowia Społecznego PAN, której po śmierci prof. Juliana Aleksandrowicza przewodzi prof. Kazimierz Janicki, przeprowadzone zostaną kompleksowe badania (w klasztorze ss. Dominikanek pod Częstochową) nad uzupełnianiem gleby, pasz dla zwierząt, wreszcie pożywienia **dolomitem**. Klasztor usytuowany jest na gruncie podmokłym, gleby są tam bardzo kwaśne, woda miękka, a więc pozbawiona soli magnezu. Sad i uprawy warzywnicze będą objęte tymi badaniami. Siostry poddane zostaną wnikliwej wieloletniej obserwacji medycznej. Gleba zostanie zbadana pod względem chemicznym i toksykologicznym. Będzie to, jak mnie poinformował prof. B. Smyk, którego zespół m. in. podejmie te badania — największy w Polsce taki poligon ekologiczny.

Podobne zamiary w niedawnej przeszłości, wobec miejscowości położonych nad Jeziorem Rożnowskim próbował zrealizować prof. Julian Aleksandrowicz. Powstały już nawet mapy gleb — dokładnie wskazujące poziom ich zakwaszenia i „głodu" magnezowego. Przebadano kilka studzien wiejskich (blisko usytuowane gnojowice są powodem przenikania do wody toksykotwórczych mykotoksyn zwiększających ryzyko zachorowania na raka żołądka). Weterynarze biją na alarm; bo stada bydła atakuje białaczka! Zawiązała się spółka do budowy wodociągów; do współpracy pozyskano Kombinat HiL, posiadający w Bartkowej ośrodek wypoczynkowy. Tamtejsze społeczeństwo przez wiele lat edukowane ekologicznie przez Pana Profesora nie zarzuci z pewnością tych planów.

◆ W przychodni zdrowia na os. II Pułku Lotniczego byłam świadkiem, jak matki chciały oznaczyć swoim dzieciom poziom magnezu we krwi i moczu. Odeszły spod laboratorium z kwitkiem. Twierdziły, że to nie jest pierwsze miejsce, z którego zostały odesłane. Podobno nawet szpitalne laboratoria nie podejmują się tych oznaczeń. Może lekarz wojewódzki zechce poinformować nas, czy to możliwe, by w mieście posiadającym uczelnię medyczną — było to rzeczywiście niemożliwe.

HALINA KLESZCZ

Włodzimierz ŻOBOZ przedstawia KOMPUTER DLA KAŻDEGO

Czy komputer marki Spectrum, Timex, Commodore, czy Atari może pomóc nam czy naszemu dziecku? Tak, ale jeśli będziemy mieli do niego odpowiednie oprogramowanie. Do każdego z wyżej wymienionych komputerów istnieje wiele użytecznych programów.

Omówię teraz krótko różne ich rodzaje.

1) Programy dydaktyczne.

Trudno nawet wymienić wszystkie rodzaje programów kryjących się pod tym hasłem. Są to programy dla dzieci w wieku przedszkolnym do nauki liter czy cyfr. Programy do nauki matematyki od pierwszej klasy szkoły podstawowej do matematyki wyższej. Programy do nauki biologii, historii, muzyki oraz każdego innego przedmiotu, do którego potrzebna jest kartka papieru i coś do pisania. Do grupy tej należą też programy do nauki pisania na maszynie. Wiele programów z tej grupy jest pisanych przez nieprofesjonalistów. Sądzę też, że może to być pierwszy poważny program napisany przez początkującego użytkownika komputera.

2) Programy matematyczne.

Są to programy, dla których komputer został stworzony. Obliczenia, które dawniej były niemożliwe do wykonania, obecnie wykonywane są w ciągu minut czy sekund. Oczywiście im bardziej skomplikowane obliczenia tym większa użyteczność komputera. Na ogół jednak problemy, z którymi spotykamy się w domu, nie wykraczają poza zakres kalkulatora z czterema działaniami, a zastosowanie do tego komputera może być uciążliwe.

3) Programy do pisania.

Są one, zależnie od sposobu działania, nazywane edytorami lub procesorami tekstu. Jest to chyba najczęstsza dziedzina zastosowań komputerów osobistych. Każdy, kto potrzebował napisać coś na maszynie zna tę udrękę, gdy pod koniec strony pomyliliśmy się i musimy przepisywać stronę na nowo. Pisanie tekstu na komputerze jest w porównaniu z pisaniem na maszynie o wiele łatwiejsze, przyjemniejsze i przede wszystkim szybsze. Tekst oglądamy w momencie pisania na ekranie, a równocześnie jest on zapamiętywany w pamięci komputera. W przypadku edytorów tzw. ekranowych mamy możliwość nie tylko zmiany w pojedynczej, wybranej linii, lecz w całym tekście, który możemy przesuwać po ekranie. Po napisaniu tekstu możemy, a nawet powinniśmy go zapisać na pamięć zewnętrzną tzn. taśmę czy dyskietkę, oraz wydrukować go. W krajach rozwiniętych komputery osobiste wyparły prawie zupełnie maszyny do pisania. Z tym, że nie wypada tam na pewnym poziomie społecznym posługiwać się komputerem niższej klasy niż IBM PC XT, ale można to zrozumieć, gdy uwzględni się, że kosztuje on pół, lub nawet jedną czwartą miesięcznej pensji. Przejdźmy jednak do spraw polskich. Najważniejszym problemem w naszych warunkach (poza pieniędzmi na zakup sprzętu oczywiście) jest uzyskanie zarówno na ekranie, jak i na drukarce polskich liter. Nie będę tu nikogo zachęcał do zmagania się z tym problemem samemu. Wystarczy nawiązać kontakt z użytkownikami komputera danego typu i wcześniej czy później natrafi się na odpowiednie rozwiązanie.

KRZYŻÓWKA

NR 10

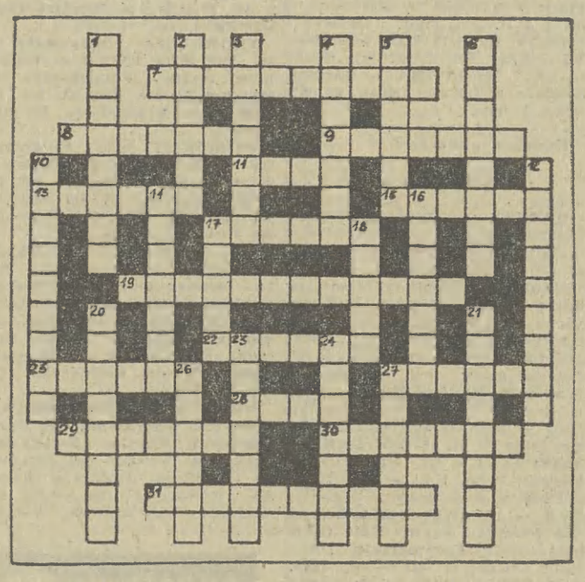

Poziomo: 7. odzyskanie wolności, 8. amerykański aktor rewiowy, znakomity tancerz, 9. za nią to, co nie dla cudzych oczu, 11. najwyższy szczyt w Polsce, 13. stan czynny, księgowany po lewej stronie w bilansie, 15. zatyka usta, 17. ze słownika zoologicznego: o małym chłopcu, 19 przesyłane w liście, 22. kościelny intrument, 25. księgi Starego i Nowego Testamentu, 27. gryzipiórek, pisarczyk, 28. dotyk wiatru, 29. żyją na Kartuzach i w okolicach Wejherowa, 30. gwiazda pierwszej wielkości w gwiazdozbiorze Skorpiona, 31. zamiast pracy — zasiłki.

Pionowo: 1. nieznośne babsko, 2. wieloletnia roślina zielna jak np. cebula 3 nie człowiek i nie roślina, 4. zgliszcze, 5. na morskich wydmach, 6. wódz kartagiński, zwycięzca pod Kannami, 10. wielki władca Babilonii (słynny kodeks), 12. jakość gleby, 14. żniwa ziemniaczane, 16. trunek, napój, 17. chybił celu, 18. pogranicze, 20. ukochana albo ta, której los nie skąpi powodzenia, 21. teolog i filozof grecki — przedstawiciel filozofii wczesnochrześcijańskiej (lata 184—253), 23. na włoskiej: San Remo, na francuskiej: Cannes, 24. przeciwieństwo konserwatysty, 26. starożytni wierzyli, że chroni od chorób i nieszczęść, 27. kozacki szwadron.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 18 marca 1989 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 10". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi — redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 8

Poziomo: 7. zachowanie, 8. kurhany, 9 Armenia, 11. pion, 13. kamasz, 15. arnika, 17. maniak, 19. intendentura, 22. zabawa, 25. talent, 27. marago, 28. tucz, 29. stułbia, 30 organki, 31. przedziały.

Pionowo: 1. szturmak, 2. palacz, 3. chrypka, 4. Katanga, 5. Niemka, 6. Sowiniec, 10. akwedukty, 12 saturator, 14. skansen, 16. rozróba, 17. miecz, 18. kitka, 20. żelatyna, 21. bramkarz, 23. antałek, 24. wazonik, 26. tabory, 27. Mogiła.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 8, z 25—26 II 1989, książki otrzymują: **K. Rosa** — Ostrów Wielkopolski, **A. Sulisławska** — Rabka, **K. Nowak** — Nowy Sącz, **A. Stanoszek** — Tychy, **H. Sowińska, B. Korpała, J. Szweichler, L. Atłas, L. Rymarowicz** — Kraków, **I. Dutka** — Gorlice.

Nagrody prześlemy pocztą.

Zdarzenia z TEMIDĄ

Niespełna 80-letnia Antonina K. przyjmując do swojego domu wnuczkę z mężem nie spodziewała się, że za swoje dobre babcine serce otrzyma najgorszą z możliwych zapłat. Wspólne zamieszkiwanie z bliskimi sobie przecież osobami dawało szansę opieki, nie dopuszczało do samotności. Wprawdzie matką serdecznie zajmował się syn (jego żona przygotowywała dla Antoniny K. obiady dostarczając je do domu kobiety), ale opieka na odległość, to nie to samo co codzienny, bliski kontakt z rodzinnymi współlokatorami.

16 maja ub. r. synowa jak zwykle przyszła do Antoniny K. z obiadem. Zastała otwarty, pusty dom. Początkowo poszukiwania babci nie dały żadnych rezultatów. Dopiero zejście do piwnicy doprowadziło do makabrycznego odkrycia. Na betonie leżały zwłoki kobiety z widocznymi śladami bestialskiego pobicia. Zawiadomiona została milicja.

Oględziny zwłok jednoznacznie wskazywały, że Antonina K wielokrotnie ugodzona została twardym, ostrym narzędziem. Przeprowadzona później sekcja zwłok potwierdziła wcześniejsze ustalenia. Obok innych obrażeń stwierdzono rozległe rany tłuczone sklepienia czaszki połączone ze stłuczeniem mózgu. Ustalono również, że z domu zniknęły wszystkie oszczędności Antoniny K. Wysnuto tezę o morderstwie na tle rabunkowym.

Bardzo szybko w kręgu podejrzanych znalazł się mąż wnuczki Antoniny K. — 30-letni Marek S. W Zakopanem nie cieszył się najlepszą opinią, wielokrotnie zmieniał miejsce zatrudnienia, nie mógł się ustabilizować. Współżycie z żoną jak i jej rodziną także nie układało się najlepiej.

Marek S. zniknął z Zakopanego i nikt nie znał miejsca jego pobytu. Po kilku dniach jednak, które upłynęły od odkrycia zwłok Antoniny K., milicja wpadła na trop podejrzanego. Marek S. bawił w podkrakowskich Krzeszowicach u pani przypadkowo poznanej w jednym z zakopiańskich lokali gastronomicznych.

Kiedy go zatrzymano, nie udawał zdziwienia, nie przeczył faktom oczywistym. Przyznał się, że to on śmiertelnie pobił babcię podając okoliczności tragicznego zajścia.

Zaczęło się od awantury z żoną. Pani S. wybierała się na uroczystości rodzinne do Krynicy stanowczo jednak odmawiając zabrania ze sobą męża. Miała ku temu powody, których nie chciał uznać ślubny. Po wyjeździe żony pan mąż postanowił ukoić swój żal i rozpoczął wędrówkę po zakopiańskich lokalach. W barze „Pstrąg" poznał uroczą mieszkankę Krzeszowic, jednak do natychmiastowego zbratania serc nie doszło, gdyż pani nazajutrz opuszczała wczasowe Zakopane. Obiecał, że jak tylko będzie mógł, to natychmiast odwiedzi nową znajomą. Ani on, ani ona nie przypuszczali, że do spotkania dojdzie już niebawem — tyle tylko, iż po popełnieniu przez Marka S. jakże groźnego przestępstwa.

Późnym wieczorem 15 maja Marek S. wrócił do domu po kolejnej libacji. Pukaniem w okno obudził Antoninę K., która otworzyła mu drzwi. Widząc stan męża wnuczki babcia wyrzucała mu opilstwo, zdobyła się na kilka ostrzejszych określeń.

CEPR

Postawa Antoniny K. nie przypadła do gustu powinowatemu, ale bardziej zdenerwował go fakt odmowy przez babcię udzielenia pożyczki. Stwierdziła, że na wódkę nie da ani grosza. Marek S. z rozmachem otworzył drzwi prowadzące do piwnicy i zepchnął ze schodów osiemdziesięciolatkę. Nie poprzestał jednak na tym brutalnym czynie. Po chwili wszedł do piwnicy i łopatą zadał kobiecie wiele ciosów w głowę. Gdy przekonał się, że Antonina K. nie żyje, wrócił na górę szukając pieniędzy. Znalazł 300 dolarów USA i 100 tys. zł. Mając już gotówkę poszedł do „Jędrusia", a gdy restaurację zamykano pobiegł na dworzec kolejowy i pierwszym pociągiem pojechał do Krakowa. Stąd był już krok do Krzeszowic. Przez niedawno poznaną w Zakopanem znajomą został przyjęty miło i nie do nas należy ocena czy to serdeczne przyjęcie zależne było od 100 dolarów i 15 tys. zł wręczonych pani...

W trakcie śledztwa Marek S. kilkakrotnie zmieniał wyjaśnienia ostatecznie obstając przy najbardziej korzystnej dla siebie — jego zdaniem — wersji wydarzeń w zakopiańskim domu. Prokurator uznał te „poprawione" wyjaśnienia za wykrętne, logicznie niespójne, optując za wersją najbardziej spontaniczną i zgadzającą się z innymi dowodami, podaną przez Marka S. w pierwszym stadium śledztwa.

Biegli psychiatrzy, którzy badali Marka S. w wydanej opinii stwierdzają m. in.: „...cechy osobowości nieprawidłowej. (...) Brak mu poczucia winy i odpowiedzialności. Za swoje niepowodzenia jest skłonny obwiniać otoczenie. Brak mu właściwej oceny, samokrytycyzmu. (...) Nie potrafi przewidywać skutków swoich zachowań, nie jest zdolny do wyprowadzania praktycznych wniosków z dotychczasowych doświadczeń. Jest skłonny do natychmiastowego zaspokajania swoich potrzeb. W odniesieniu do zarzucanego mu czynu Marek S. miał ograniczoną zdolność pokierowania swoim postępowaniem jednak nie w stopniu znacznym".

Przed sądem użalał się, że powodem jego perturbacji życiowych był fakt nieakceptowania go przez rodzinę żony. „Ja jestem ceprem, a oni góralami i dlatego nie lubili mnie". Marek S. zapomniał chyba jednak, że przedmiotem rozprawy nie były nieporozumienia rodzinne lecz morderstwo, którego dokonał.

Sąd Wojewódzki w Nowym Sączu skazał Marka S. na 15 lat pozbawienia wolności pozbawiając go praw publicznych na okres lat 10.

JANUSZ HAŃDEREK

PRZEGLĄD PRASY

DOKUMENTY

Szczególnie dużo spraw drażliwych, dotyczących ludzkich problemów i tzw. „białych plam" nagromadziło się na terenie Pomorza Gdańskiego. Jeden z nich to problem tzw. „eindeutschowanych" (od „eindeutschen — zniemczyć), którzy stali się obiektem dyskryminacji w życiu publicznym i represji. Problematyka ta czeka na badacza, a obecnie dwaj dziennikarze „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" — **Krzysztof Błażejewski** i **Adam Lewandowski** zajęli się dramatycznymi losami kilku tysięcy Polaków z Pomorza Gdańskiego, którzy po wyzwoleniu byli masowo wywożeni przez wojskowe władze radzieckie w głąb Związku Radzieckiego i w rozpaczliwych warunkach bytowych zmuszani do pracy. **Włodzimierz Jastrzębski** w „KULTURZE" zamieszcza fragmenty dokumentów, które są meldunkami o sytuacji społeczno-gospodarczej i nastrojach wśród miejscowej ludności, pisane przez wysłanników pierwszych tymczasowych władz na tym terenie.

W tym samym numerze — list otwarty Polskiego Towarzystwa Historycznego w Raciborzu z listą nazwisk bohaterów walk o niepodległość 1914—1920, wojny 1939 r., walki podziemnej 1939—45 i uczestników polskiego czynu zbrojnego na Zachodzie. Są to propozycje nadania tych nazwisk ulicom i placom polskich miast.

W „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM" natomiast — lista oficerów w armii przedwojennej, którzy zgłosili się do służby wojskowej w czasie wojny lub po wojnie. Krótkie noty biograficzne pokazują dramatyczny na ogół koniec ich życia.

MAŁO PIENIĘDZY — MAŁO DZIECI

„ODRODZENIE" na podstawie badań kilku instytucji przedstawia kondycję polskiej rodziny. Od kilku lat maleje liczba chętnych do połączenia się dozgonnym węzłem. Ci, którzy założyli rodzinę, odwlekają moment jej powiększenia. Ubiegły rok demografowie uznali za najgorszy pod względem urodzin dzieci w całym okresie powojennym. Dziecko — to, zbyt kosztowny wydatek. Nie dopisuje zdrowie polskiej rodzinie Obecnie umiera o 8 proc. więcej kobiet w wieku produkcyjnym niż w końcu lat siedemdziesiątych. Umieralność mężczyzn przed 65. rokiem życia jest 2,5 raza większa od najniższej w Europie. Tylko 14 proc. rodzin uznało, że może spać spokojnie, im się pieniądze nie śnią. Natomiast 25 proc. rodzin pracowniczych żyje poniżej minimum socjalnego.

TYGODNIK WSCHODNI — „RELACJE"

W nakładzie 30 tys. egzemplarzy (wyszło już 8 numerów) zastąpi na lubelskim rynku „Kamenę", która splajtowała (70 proc. zwrotów). „RELACJE" chcą być pismem pogranicza kultur, stawiają na reportaż, wiele miejsca poświęcają najnowszej historii. Nr 7 przyniósł „Zamach na Bieruta". Lubelscy cichociemni przygotowali go w 1944 roku. Grupę ujęto i rozstrzelano na Zamku Lubelskim — rzecz całą opisał dr **A. Przemyski** z UMCS, wieloletni stypendysta Instytutu im. Sikorskiego w Londynie. Najświeższy 8. nr „Relacji" zawiera wywiad A. Przemyskiego z Jędrzejem Tucholskim, historykiem-amatorem, autorem głośnej książki „Cichociemni", kompletującym listę ofiar Katynia, drukowaną aktualnie przez katolickie pismo „Zorza".

PONADTO PRZECZYTALIŚMY: ▲ w „POLITYCE" relację o manifestacjach studenckich w Krakowie — **A. Bilska** *„Zadyma w Krakowie"* oraz relację z nadzwyczajnej, jak się okazało, sesji Rady Narodowej m. Krakowa — **J. Walewski** *„Ojcowie miasta o swoich dzieciach"*; ▲ w „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM" o strajku dostawców mleka Spółdzielni Mleczarskiej w Łapach — *„Rowy z mlekiem"*; ▲ w „ŻYCIU LITERACKIM" list **Jerzego Giedroycia**, dyr. Instytutu Literackiego w Paryżu do Władysława Machejka w sprawie „Kręgu pierwszego" Sołżenicyna oraz odpowiedź redaktora naczelnego „ŻL".